



2 (14)

ZIELONA GÓRA LUTY 2009

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ
ISSN 1644-7867



Doktorat honorowy
dla Tadeusza Kaczorka
Jazzowe koledy



Strategia

Tworzy się dokument ważny dla przyszłości naszej młodej uczelni. Mowa naturalnie o „Strategii rozwoju Uniwersytetu Zielonogórskiego do roku 2010”. Niektórzy, nie bez cienia racji, pytają, czy w czasach, kiedy trzeba myśleć o przetrwaniu, zapaści gospodarczej i trwającym wiele lat i odkładającym się w czasie efekcie niedoinwestowania edukacji, społecznej biedy i niepewności perspektyw, taki plan jak strategia jest w ogóle potrzebny.

Otóż tak, jest potrzebny, bowiem każda sensowna działalność ludzka oparta jest na planowaniu i wizji celów, które się chce osiągnąć. I nie ma tu wielkiego znaczenia, że po latach stwierdzimy, że planowanie było jednak wadliwe, bo wszystkich celów nie udało się jednak osiągnąć. Ale już po latach można powiedzieć, czy obrany kierunek przyniósł choćby w części oczekiwane korzyści, a uniwersytet jako ważna część społecznego organizmu działa w harmonii z rozwojem społecznym.

Życie potrafi jednak zaskoczyć nawet wytrawnych planistów. Obie zielonogórskie uczelnie jeszcze w latach siedemdziesiątych były projektowane na kształcenie na przełomie tysiącleci po 2 – 3 tys. studentów każda. Zmiany ustrojowe, a zwłaszcza gospodarka rynkowa otworzyła przestrzeń edukacyjną, o której nie śniło się największym optymistom, a by pozostać przy zielonogórskim przykładzie – studentów jest pięciokrotnie więcej.

Osobiście sędzę, że ponownie stajemy przed wielką szansą, jaką jest akcesja do Unii Europejskiej. Tym razem to nie tylko perspektywa skoku cywilizacyjnego, ale zwłaszcza wysokie prawdopodobieństwo uzdrowienia polskiej gospodarki przez włączenie w europejski system kooperacji międzynarodowej. Innym się udało, my stoimy przed takimi perspektywami, choć nie będzie to samoczynny i automatyczny proces, a i szanse prawdopodobnie mniejsze, bo do bogatego Zachodu puka biedniejsza część Europy.

Szerzej o strategii uniwersyteckiej napiszemy, gdy przestanie być wyłącznym projektem, a stanie się kanwą, miejmy nadzieję, żywej dyskusji o naszej akademickiej przyszłości.

ap

UNIwersYTET ZIELONOGÓRSKI

miesięcznik społeczności akademickiej

REDAKCJA

ul. Podgórna 50, 65-246 Zielona Góra, tel. (0-68) 328 24 79, ~23 54, ~25 93, ~25 92;
e-mail: miesiecznikUZ@uz.zgora.pl

REDAGUJE ZESPÓŁ

Andrzej Politowicz - szef zespołu redakcyjnego

WSPÓŁPRACA:

Marek Dankowski, Agnieszka Gąsiorowska, Wiesław Kamiński,
Jarosław Kuczer, Pola Kuleczka, Barbara Literska, Mariusz Michta, Andrzej Pieczyński,
Agnieszka Rożewska, Ewa Sapeńko, Anna Urbańska

OPRACOWANIE GRAFICZNE I ŁAMANIE KOMPUTEROWE

Lucyna Andrzejewska

ZDJĘCIA

Kazimierz Adamczewski <http://www.uz.zgora.pl/wydawnictwo/miesiecznikUZ/> Agnieszka Gąsiorowska
opr. Krzysztof Jaroński

WYDANIE INTERNETOWE

KOREKTA

FOTOGRAFIE OKŁADKOWE - Kazimierz Adamczewski

Wyrażone opinie są osobistymi przekonaniami autorów i nie zawsze są zgodne ze stanowiskiem kolegium, zespołu redakcyjnego i kierownictwa uczelni.
Zachęcamy do wypowiedzi polemicznych.

Redakcja zastrzega sobie prawo nadawania tekstom własnych tytułów, ich skracania i adiustacji;
materiałów nie zamówionych nie zwracamy.
Za zamieszczane informacje odpowiedzialność ponoszą ich autorzy.

Oddano do druku 3 lutego 2003 r.

Druk: Zakład Poligrafii Uniwersytetu Zielonogórskiego
okładka: Zakład Poligraficzny „Filip” w Zielonej Górze

UNIwersYTET ZIELONOGÓRSKI

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ

W n u m e r z e

- 4 PIERWSZY DOKTOR HONORIS CAUSA
NA UNIwersYTECIE
- PROF. TADEUSZ KACZOREK
- 6 WYKŁAD PROF. TADEUSZA KACZORKA
„INTEGRACJA RÓŻNYCH DZIEDZIN
NAUKI W NAUCZANIU
KONIECZNOŚCIĄ XXI WIEKU”
- 8 Z OBRAD SENATU
- 8 ZARZĄDZENIA JM REKTORA
- 9 NAJPIĘKNIEJSZE KOŁĘDY ŚWIATA
- 10 NOMINACJE I NAGRODY
DLA PROFESORÓW
- 12 FINAŁ AKCJI
„UNIwersYTET DZIECIOM”
- 14 ZDROWY JAK RYBA? - ROZMOWA
Z PROF. MICHAŁEM P. STOSKIEM
- 18 WIADOMOŚCI WYDZIAŁOWE
- 18 WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY
- 24 WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY
- 28 WYDZIAŁ NAUK PEDAGOGICZNYCH
I SPOŁECZNYCH
- 30 WYDZIAŁ NAUK ŚCISŁYCH
- 31 WYDZIAŁ ELEKTROTECHNIKI,
INFORMATYKI I TELEKOMUNIKACJI
- 32 WYDZIAŁ INŻYNIERII LĄDOWEJ
I ŚRODOWISKA
- 33 WYDZIAŁ MECHANICZNY
- 33 STUDENT DZIENNIKARSTWA
LAUREATEM NAGRODY
EKONOMICZNEJ
- 34 SERWIS INFORMACYJNY PIONU
PROREKTORA DS. NAUK
I WSPÓŁPRACY Z ZAGRANICĄ
- 36 ROZMOWA Z JUSTYNĄ PATALAS,
STYPENDYSTKĄ MINISTRA
- 38 UNIwersYTECKIE KONCERTY
KAMERALNE ARS LONGA...
- 40 FIZYKA NA UNIwersYTECIE -
POLEMIKA
PROF. PIOTRA GARBACZEWSKIEGO
- 42 DIARIUSZ PRAWNICZY
- 43 CO SŁYCHAĆ W RADIU INDEX?
- MUZYCZNE PORZĄDKI
- 44 O POMOCY MATERIALNEJ
DLA STUDENTÓW
- 46 MONIKA SOCHA W WOLONTARIACIE
PRACOWNICZYM
- 48 INFORMATOR REPERTUAROWY
- 50 KALENDARZ KULTURALNY
UNIwersYTETU
- 53 SPROSTAJ JĘZYKOWI -
PIĄTY KONKURS
JĘZYKA NIEMIECKIEGO
- 54 FAKTY, POGLĄDY, OPINIE
- 59 PRZEGLĄD PRASY LOKALNEJ
- 62 KWESTIA SMAKU
- FELIETON REDAKCYJNY

P I E R W S Z Y D O K T O R H O N O R I S C A U S A N A U N I W E R S Y T E C I E

Uniwersytet Zielonogórski przyznał po raz pierwszy w swojej historii tytuł doktora *honoris causa*. Nadanie tego tytułu jest zawsze w każdej uczelni wydarzeniem niezwykłym. Wyróżniliśmy tą najwyższą godnością akademicką Pana prof. Tadeusza Kaczorka z Politechniki Warszawskiej, wybitnego uczonego, łączącego w swych badaniach naukowych wysoce zaawansowane metody teoretyczne z praktycznymi zastosowaniami inżynierskimi.

Profesor jest pionierem badań w dziedzinie dyskretnych układów dynamicznych i ich zastosowań w automatyce i teorii sterowania.

Tytuł doktora *honoris causa* stanowi szczególnie wysokie wyróżnienie. Jest on nadawany w dowód uznania zasług w zakresie rozwijania nauki i kultury, dla podtrzymania współpracy i więzów przyjaźni, zarówno z osobą, która go otrzymuje, jak i z uczelnią, środowiskiem, z którego wywodzi się doktorant.

Prof. Tadeusza Kaczorka łączą z Uniwersytetem Zielonogórskim liczne ciepłe i trwałe więzi – od ponad 20 lat współpracuje On z Wydziałem Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji, a w szczególności z Instytutem Sterowania i Systemów Informatycznych. Gorąco popierał starania środowiska naukowego Zielonej Góry

o utworzenie uniwersytetu, widząc w takim rozwiązaniu lepsze możliwości dalszego rozwoju ośrodka w perspektywie krajowej i europejskiej.

Gospodarzem całej uroczystości, która odbyła się 19 grudnia 2002 r., był Pion Prorektora ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą, a koordynatorem działań organizacyjnych – Dział Nauki.

Przed uroczystością, w holu, w dziewięciu gablotach obejrzyć było można prace Profesora stanowiące niewielką część jego dorobku o światowym znaczeniu.

Osobę Honorowego Doktora przedstawił prof. Jerzy Bolikowski – Dziekan Wydziału Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji, który to Wydział był wnioskodawcą nadania tytułu, a laudację wygłosił prof. Józef Korbicz, Prorektor ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą, promotor honorowego przewodu doktorskiego:

Doctorande clarissime!

Qui studiis singularium partium electrotechnicae atque automatae alios praecurristi.

Ego promotor rite constitutus

Te Thaddaeum Kaczorek

scientiarum technicarum doctorem habilitatum,

Polytechnicae Varsoviensis professorem ordinarium,

Academiae Scientiarum Polonae realem socium,

Academiae Ingeniarum Polonae socium,

Scientialis Stationis Academiae Scientiarum Polonae directorem Romae praecedentem,

Commissionis summae ad titulos et gradus academicos socium,

Commissionis Ethicae Academiae Scientiarum Polonae atque Foundationis in Res Scientiae Polonae socium agentem,

multis praemiis administris Educationis Nationalis honestatum,

Compluribus libris et monographiis auctorem,

qui ad studiorum Polonorum creandum theoriae dirigendi praeceptis mathematicis fundatae pertinuisti,

qui in systematum dynamicarum rationibus praecursorem Te praestitisti,

qui acroases faciens in universitatibus nobilibus mundi laudem adeptus es,

qui cum Universitate Viridimontana coniunctus es,

qui curationibus nostris condendi Universitatis in Monte Viridi summopere favisti,

qui collegium Facultatis Electrotechnicae, Informaticae Telecommunicationisque Universitatis nostrae excolendum participavisti.

Decreto amplissimi Senatus Universitatis Viridimontanae

Scientiarum technicarum doctorem honoris causa creo,

creatum renuntio

atque omnia doctoris iura et privilegia in Te confero,

in eiusque rei fidem

Rectorem Magnificum Michaëlem Kisielewicz ad diplomatis Universitatis Viridimontanae sigillo insigniti tradendum invito.



Uroczystego aktu nadania Profesorowi Tadeuszowi Kaczorkowi godności doktora honorowego Uniwersytetu Zielonogórskiego dokonał Rektor uczelni – prof. Michał Kisielewicz.

Uroczystość zgromadziła liczne grono przedstawicieli świata nauki.

W imieniu obecnych na uroczystości Ich Magnificencji – rektorów polskich uniwersytetów i politechnik – głos zabrał m.in. prof. Zdzisław Bubnicki – przewodniczący Komitetu Automatyki i Robotyki PAN, a liczne listy gratulacyjne przesłane do honorowego doktora odczytał prof. Marian Nowak – Prorektor ds. Rozwoju.

Honorowy Doktor wygłosił piękny wykład o edukacji człowieka w XXI w. Opowiadał o wykształceniu i jaki wpływ ma ono na nasze życie.

Ulubionym mottem Profesora jest stare chińskie przysłowie:

*Jeżeli planujesz na rok – posadź pole kukurydzy,
jeśli na 10 lat – załóż plantację drzewek,
jeśli na całe życie – ucz się i ćwicz!*

To także tajemnica sukcesu Doktora Kaczorka.

Raz jeszcze gratulujemy naszemu Doktorowi Honorowemu i życzymy Mu dalszego spełniania się w kolejnych wyzwaniach, jakie Go czekają oraz głębokiej satysfakcji z własnych dokonań, osobistej pomyślności i dobrego zdrowia.



Q.F.F.



F.Q.S.

Nos

Michaël Kisielewicz

Scientiarum technicarum doctor habilitatus professor ordinarius
Universitatis Viridimontanae hoc tempore rector magnificus

Georgius Bolikowski

Scientiarum technicarum doctor ingeniarius habilitatus
Facultatis Electrotechnicae Informaticae Telecommunicationisque
hoc tempore decanus spectabilis

Josephus Korbicz

Scientiarum technicarum doctor ingeniarius habilitatus
professor ordinarius Facultatis Electrotechnicae
Informaticae Telecommunicationisque
promotor rite constitutus

Omnium facultatum Universitatis Viridimontanae consensu
Senatus eiusdem Universitatis auctoritate
die 27, mensis Novembris, anno MMII
in virum clarissimum

THADDAEUM KACZOREK

Polytechnicae Varsoviensis professorem
Academiae Scientiarum Polonae socium ordinarium,
qui ad studiorum Polonorum creandum
theoriae dirigendi praeceptis mathematicis fundatae pertinuit,
qui incitatore et in multis rationibus explorandis
praecursorem se praestitit,
praecceptorem, educatorem et posterorum coryphaeum,
qui de doctrina automatica robotica
atque electrotechnica provehenda
optime est meritis
dignitate doctoris
honoris causa
Universitatis nostrae ornare statuimus
atque omnia doctoris iura et privilegia
in Te contulimus

Josephus Korbicz Georgius Bolikowski Michaël Kisielewicz
hoc tempore promotor hoc tempore decanus hoc tempore rector

Monte Viridi, die 19 mensis Decembris, anno MMII

Anna Pardej
Dział Nauki

OBSZERNE FRAGMENTY WYKŁADU WYGŁOSZONEGO 19 GRUDNIA 2002 R.

WYKŁAD HONOROWEGO DOKTORA PROF. ZW. DRA HAB. INŻ. TADEUSZA KACZORKA

W tym tragedia ludzkości,
że mądrość nie wzbudza nawet litości

Integracja różnych dziedzin nauki w nauczaniu koniecznością XXI wieku

Jego Magnificencjo Rektorze,
Dostojni Goście,
Szanowni Państwo!

Zacznę od przytoczenia słów Vaclava Havla „Żyjemy w czasach, w których nic nie jest niemożliwe i nic nie jest pewne”. Słowa te wyrażają głęboką treść i skłaniają do refleksji. Żyjemy w czasach wielkich, dynamicznych zmian w każdej dziedzinie działalności człowieka. Obserwujemy dynamiczny rozwój wielu dziedzin nauki i technologii, szlachetne porywy serca i bezmyślne tragedie, brak uczciwości i respektowania zasad etycznych-moralnych w życiu społecznym i jednostki, w działalności gospodarczej i społecznej. Korupcja ogarnia każdą prawie sferę życia, każdą grupę społeczną, nie wykluczając uczelni. Człowiek, jako jedyny gatunek żyjący na tym globie sam siebie bezmyślnie unicestwia, to człowiek człowiekowi gotuje taki okrutny los. Gdzie więc należy szukać ratunku dla człowieka? Jedną z istotnych dróg wyjścia z tej sytuacji jest wszechstronna edukacja człowie-

ka obejmująca jego ciało, umysł i psychikę. Wszyscy są na ogół zgodni, że należy harmonijnie rozwijać ciało i umysł. Nie wszyscy natomiast doceniają rolę harmonijnego rozwoju i kształtowania psychiki człowieka. W braku doceniania tego faktu należy szukać przyczyn niskiej odporności wielu na trudności i kłopoty życia codziennego, przyczyn wielu załamań, a nawet samobójstw.

Należy zdawać sobie sprawę, że dobrze wykształceni pracownicy są ważniejszym elementem produkcji, niż kapitał i technologia. Dobrze przygotowany zawodowo i zaangażowany pracownik w trudnych warunkach osiągnie więcej, niż pracownik mierny mający dobre warunki. Stąd wynika wyjątkowa rola wykształcenia -

„Jeżeli planujesz na rok - posadź kukurydzę,
jeżeli planujesz na 10 lat - załóż plantację drzew,
gdy planujesz na całe życie - ucz się i ćwicz”.

Dynamiczny rozwój wielu dziedzin nauki i technologii oraz pojawianie się nowych dziedzin zmuszają nas do

selekcji przedmiotów i materiału, który powinien w pierwszej kolejności opanować studiujący. Jakie powinny być decydujące kryteria tej selekcji? Moim zdaniem takimi kryteriami powinny być:

1. praktyczna przydatność zdobytej wiedzy i umiejętności,
2. sprzyjanie rozwojowi zdolności twórczych studiującego.

Skoncentruję się na dziedzinie nauk technicznych. Wszyscy są na ogół zgodni, że podstawowymi przedmiotami w dziedzinie nauk technicznych są matematyka, fizyka i informatyka, a następnie podstawowe dla każdego kierunku takie przedmioty jak: mechanika, chemia, elektrotechnika, elektronika, itp.

Współczesny specjalista prawie w każdej dziedzinie poza wiedzą fachową, odpowiednią technologią, musi posiadać podstawowe wiadomości z ekonomii, socjologii, psychologii; umiejętność kierowania zespołami ludzkimi, organizacji pracy zespołowej. Szczególnie chciałbym podkreślić duże znaczenie zagadnień psychologii jednostki i zbiorowości, rozumienie odrębności cech i potrzeb kobiety i mężczyzny, itp. Stąd wynika pilna potrzeba integracji różnych dziedzin nauki w nauczaniu i edukacji w XXI wieku. Należy łączyć wąskospecjalistyczne przedmioty w duże bloki, pokazując wzajemne przenikanie różnych dziedzin. Należy preferować te podstawowe przedmioty, które pozwalają zrozumieć skomplikowaną i zmieniającą się rzeczywistość i nowe pojawiające się dziedziny. Absolwent uczelni powinien być tak przygotowany, aby łatwo się adaptował do nowych dziedzin i zadań, być tolerancyjny światopoglądowo i wrażliwy społecznie. Poziom wydatków na edukację będzie rósł w najbliższych latach bardzo szybko. Szacuje się, że w roku 2000 wydano na wszystkie formy kształcenia około 1500 mld \$. Przewiduje się, że w roku 2005 suma wydatków na te cele osiągnie 3000 mld \$, a w roku 2010 osiągnie poziom 6000 mld \$.

Więcej uwagi pragnę poświęcić rozwojowi zdolności twórczych. Badania przeprowadzone w wielu ośrodkach wykazały, że w rozwijaniu zdolności twórczych szczególnie ważną rolę odgrywa matematyka. Matematyka rozwija zdolności abstrahowania, uczy jasności i zwięzłości formułowania myśli oraz metod dowodzenia.

Sprawą o podstawowym znaczeniu jest znajomość technologii pracy umysłowej i wczesnego rozpoznania swoich predyspozycji i uzdolnień. Jestem zwolennikiem wprowadzenia wykładów - już nawet w liceum - z podstaw technologii pracy umysłowej. Wielkie znaczenie ma umiejętność poznawania swoich predyspozycji i uzdolnień oraz wykorzystania podświadomości. Należy możliwie jak najwcześniej nauczyć umiejętności rozumowania modułowego, twórczego czytania prac naukowych, twórczego słuchania wykładów i referatów. Od kilkunastu lat zachęcam moich doktorantów i współpracowników do „twórczego” czytania prac naukowych. Bardzo duże znaczenie (moim zdaniem wykorzystywane dotychczas tylko w niewielkim stopniu) ma wykorzystywanie podświadomości, przekazywanie problemu do podświadomości, pobudzanie podświadomości poprzez świadome powroty do problemu, nauczanie się procesów hamowania i pobudzania podświadomości. Należy jednak pamiętać o groźbach tkwiących w „rabunkowej gospodarce podświadomości”.

Chciałbym zwrócić uwagę na psychologiczne aspekty

rozwijania zdolności twórczych słuchacza (studenta, doktoranta). Zwykle bardzo zdolni słuchacze są nadmiernie krytyczni i nie wierzą w swoje możliwości i uzdolnienia. Podstawą sukcesu w takich przypadkach jest wyrobienie u słuchaczy wiary w swoje możliwości. Wielokrotnie się przekonałem, że doktorant, który uwierzył w swoje możliwości zrobienia pracy doktorskiej, w krótkim czasie ten cel osiągnął. Rolą dobrego nauczyciela jest więc stworzenie klimatu (atmosfery) szczerości w dyskusji, pokazania jak to jest „łatwe i piękne”. Słuchacz musi uwierzyć w swoje możliwości, że studia są wielką przygodą intelektualną, a praca twórcza może być źródłem wielkiej radości i szczęścia. Czynniki warunkujące i sprzyjające studiowaniu i pracy twórczej są między innymi: dobra kondycja fizyczna i psychiczna (brak zmartwień, spokój wewnętrzny), zachowanie równowagi między wysiłkami intelektualnym i fizycznym (czas poświęcony na sport i wypoczynek nie jest czasem straconym), dobra organizacja życia i pracy, unikanie przemęczenia się, dyscyplina wewnętrzna, właściwe odżywianie, pozytywny stosunek emocjonalny (radość z pracy, praca wewnętrzna potrzebą, a nie przymusem). Znany jest, ale chyba nie w pełni doceniany, wpływ klimatu, ciśnienia, słońca, muzyki na pracę twórczą. Istotny jest również wpływ środowiska naukowego, dyskusji i wymiany poglądów (często dyskusja jest źródłem nowych pomysłów i idei). W kraju niedoceniana jest w praktyce praca w zespołach. Ważną rolę w pracy twórczej odgrywa intuicja.

Potrzebą, więcej - koniecznością XXI wieku - jest idea systemu „kształcenia przez całe życie”. Rozwój technologii teleinformatycznych wyposaża nas w nowe narzędzia - bardzo cenne w procesie kształcenia. Komputer osobisty stał się cennym narzędziem współczesnej edukacji. Można go użyć do: pisania, rysowania, drukowania, czytania, słuchania i oglądania. Komputer połączony z siecią Internetu umożliwia wysyłanie i odbiór informacji z całego świata oraz otwiera dostęp do zasobów wykładów i bibliotek na całym świecie. Rosnąc będzie rola podręcznika „elektronicznie multimedialnego”, który poza klasycznymi cechami podręcznika zawiera komentarze dźwiękowe i filmy, animacje rysunków, itp. Techniki multimedialne umożliwiają między innymi pokazanie złożonych obliczeń symulacyjnych i projektowych oraz prowadzenie eksperymentów wirtualnych.

Duże znaczenie mają uniwersytety otwarte, które oferują „kształcenie na odległość”. Proponują one słuchaczowi: „sam wybierz czas, miejsce i tempo studiowania”. W ostatnich latach liczba słuchaczy uniwersytetów otwartych rośnie w tempie 30 proc. rocznie. Pojawia się „uniwersytet wirtualny”, który oferuje kształcenie na odległość, umożliwia szeroki dostęp do wiedzy. Uniwersytet wirtualny jest potrzebą XXI wieku. Modernizując nasze szkolnictwo powinniśmy pamiętać o starej prawdzie:

Nie jest najsilniejszym ani też najinteligentniejszym gatunek, który przeżył, ale ten, który najlepiej się przystosował”.

Jako optymista, który wierzy w człowieka, jego rozsądek i dobroć, pragnę zakończyć mój krótki wykład znającym powiedzeniem:

Kto się uczy, ten ma nadzieję, kto ma nadzieję, ten ma wszystko.

Z O B R A D S E N A T U

Senat na zwyczajnym posiedzeniu w dniu 18 grudnia 2002 r. podjął następujące uchwały:

- **nr 40** w sprawie wyrażenia poparcia dla integracji Polski z Unią Europejską.
Senat uznał rozpoczęte procesy integracyjne krajów europejskich za ważne źródło inspirujące nowe obszary rozwoju europejskiego szkolnictwa wyższego i zaapelował do mieszkańców województwa lubuskiego o wyrażenie czynnego poparcia dla idei integracji Polski z Unią Europejską.
- **nr 41** w sprawie opinii wniosku o mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego.
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o mianowanie dr hab. Tatiany Rongińskiej na stanowisko profesora nadzwyczajnego
- **nr 42** w sprawie opinii wniosku o mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego.
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o mianowanie dr hab. inż. Józefa Kochanowskiego na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Uniwersytecie Zielonogórskim na czas nieokreślony.
- **nr 43** w sprawie przyjęcia kategoryzacji osiągnięć naukowych za okres 1999-2002 rejestrowanych w Systemie Komputerowej Ewidencji Publikacji (SKEP).

Z A R Z Ä D Z E N I A J M R E K T O R A

JM Rektor wydał zarządzenia:

- **nr 1** z dnia 21 stycznia 2003 r. w sprawie zasad odpowiedzialności za redakcję stron internetowych.
Ustalono zostały zasady odpowiedzialności za redakcję stron internetowych w następujący sposób:
 - 1) za strony główne odpowiedzialność ponosi kierownik Centrum Informacji i Promocji UZ,
 - 2) za strony dotyczące szkół odpowiedzialni są właścicieli prorektorzy kierujący szkołami,
 - 3) za strony dotyczące wydziałów odpowiedzialność ponoszą dziekani,
 - 4) za informacje zamieszczane przez pionierzy organizacyjne odpowiedzialność ponoszą ich kierownicy.*Każda informacja – przed umieszczeniem jej na stronie internetowej UZ – musi uzyskać pisemną akceptację osoby odpowiedzialnej za redakcję strony.*

W poprzednim numerze miesięcznika zamieszczona została nieprawidłowa treść niektórych uchwał oraz zarządzeń. Poniżej przedstawiam poprawki i przepra-

szam wszystkich zainteresowanych:

- **w uchwale nr 36** w sprawie zmian w strukturze organizacyjnej Wydziału Humanistycznego oraz **w zarządzeniu nr 22** z dnia 27 listopada 2002 r. w sprawie zmian w strukturze organizacyjnej Wydziału Humanistycznego błędnie podano, że zniesione zostały Zakład Historii Filozofii oraz Zakład Ontologii i Teorii Poznania.
- **w zarządzeniu nr 19** z dnia 8 listopada 2002 r. w sprawie powołania Rady Użytkowników Zielonogórskiej Miejskiej Sieci Komputerowej ZielMAN wpisano:
 - prof. dr hab. inż. Józef Korbicz jako przewodniczący, zamiast: prof. dr hab. inż. Józef Korbicz – koordynator,
 - mgr inż. Grażyna Marcinkowska zamiast: mgr Grażyna Marcinowska.

Agnieszka Gąsiorowska

Teksty uchwał i zarządzeń dostępne są na stronie internetowej Uniwersytetu Zielonogórskiego pod adresem: <http://www.uz.zgora.pl/ap/>

L I S T Y D O R E D A K C J I

Gratuluje całemu zespołowi redakcyjnemu miesięcznika „Uniwersytet Zielonogórski” oryginalnego pomysłu fotografii okładki nr 10/1 (12-13). Niby zdjęcie lotnicze kampusu B, ale w „bardzo krzywym” zwierciadle.

Czyżby to zdjęcie miało sugerować czytelnikowi, że

rzeczywistość uniwersytecka jest odwróceniem wizerunku UZ?

Pozdrawiam i czekam na równie ciekawe pomysły w przyszłości.

Anatol Nowicki, prof. UZ

N A J P I Ę K N I E J S Z E K O L Ę D Y Ś W I A T A



To trzeci koncert ze znanego już cyklu prezentującego naszą świetną orkiestrę jazzową i zaproszonych gości, który odbył się 8 stycznia, oczywiście w auli Uniwersytetu Zielonogórskiego. Tym razem na scenie pojawiło się całkiem pokaźne grono Przyjaciół, które, jak zapewnił na wstępie szef orkiestry Jerzy Szymaniuk, stale się powiększa. Całą scenę zajął Big Band wraz z orkiestrą złożoną ze smyczkowych filarów Filharmonii Zielonogórskiej (Leszek Kucharek, Krzysztof Świtalski, Iwona Wasiak - I skrzypce; Krzysztof Kowalik, Agnieszka Kot - II skrzypce; Mariola Galek, Teresa Guzik - altówka; Arkadiusz Szydło, Anna Świtalska - wiolonczela), zaproszoną specjalnie na tę okazję. Zielonogórcy muzycy przygotowali miejsce dla gościa, Macieja Sikaly, który wszedł na scenę w czapeczce św. Mikołaja, grając na saksofonie tenorowym jeden z najpiękniejszych tematów kolędowych „Oj maluśki”. Saksofonista ten należy do czołówki polskich muzyków jazzowych, nagrał ok. 30 płyt z muzykami z całego świata. Prowadzi swoje zespoły, z którymi nagrywa własną muzykę. Jego CD „The Sheep is Found” był nominowany do nagrody „Fryderyk 2001” w kategorii Jazzowa Płyta Roku, a on sam w kategorii Jazzowy Muzyk Roku.

Dla drugiego gościa, wokalistki Ewy Urygi, organizatorzy musieli zbudować specjalny podest przed sceną, co już na wejściu zapowiadało widzowi wielkie wydarzenie. Po tym jak do wizji dołączyły dźwięki, nie było już wątpliwości, że wypełniona po brzegi słuchaczami aula jest tego wieczoru miejscem wspaniałego koncertu jazzowego. Ewa rozpoczęła od ciepłej, nastrojowej „The Christmas Song”, standardu amerykańskich piosenek bożonarodzeniowych. Po niej nasza piękna kolęda tradycyjna „Gdy śliczna Panna”, zaaranżowana w stylu swingowym, dzięki czemu faktycznie kołysała, a dalej współczesna pastorałka, której melodię do pięknego tekstu Anny Wareckiej skomponował Ryszard Szeremeta. W programie pojawiła się jeszcze jedna pastorałka tej spółki autorskiej pt. „Roku godzina” o tekście tak prostym i niebanalnym, ciepłym i czystym, jak tylko prosta, ciepła i czysta jest Ta jedna jedyna Miłość. Słuchając jej miało się wrażenie, że tekst i dźwięki płyną prosto z serca wokalistki, a muzycy doskonale to czując, otworzyli również swoje wrażliwe dusze. Tego bicia serca i ciepła duszy nie brakowało też w innych nastrojowych, dobrze wszyst-

kim znanych pieśniach: „Mizerna cicha”, „Ucichłeś Jezuleńku”, „No more blue Christmas”, czy standardach „White Christmas” i „Silent Night”. Wykonawcy nie dali publiczności zapomnieć, że mamy również kolędy głośno i radośnie ślawiące narodzenie Pana. Było dużo żaru i zabawy w funkowej wersji „Gdy się Chrystus rodzi” i podczas dziarskiego, w rytm szybkiej samby, marszu do Stajenki poprzedzonego tajemniczym, przywołującym odgłosy egzotycznych regionów świata wstępem Edwarda Piniuty na instrumentach perkusyjnych. Czy to panująca jeszcze w naszych sercach i umysłach świąteczna aura, czy to emocje nabrzmiałe za sprawą dobrze ułożonego programu, a wywołane cudownym, zmysłowym głosem Ewy Urygi, wspinałymi na wskroś jazzowymi solówkami Macieja Sikaly, ciekawymi, dobrze brzmiącymi i zawodowo wykonanymi aranżacjami Jerzego Szymaniuka, czy wszystko razem spowodowało, że publiczność „poczuła bluesa”. Już sam temat „Merry Christmas, Baby” spowodował słuchaczy do klaskania (na szczęście na 2 i 4). Atmosferę zaczęli stopniowo i skutecznie rozkręcać soliści: Zdzisław Babiarski na fortepianie, powracający prosto z Amsterdamu Tomasz Szczepaniak na swojej bluesowej gitarze, niezmordowany Maciej Sikala na tenorze oraz skatująca trąbkową barwą Ewa Uryga. Do tego breaki w powracającym temacie i tutti orkiestry rozkołysały całą aulę. A już na koniec odezwały się „Jingle Bells”, utwór, którego Ewa Uryga nie zwykła, z sobie tylko znanych powodów, śpiewać. Tu jednak zrobiła (jak mi wiadomo zza kulis) wyjątek ze względu na aranżację. I nie dziwię się, bo dzięki niej, najczęściej chyba przypominany w okresie Bożego Narodzenia w różnych opracowaniach temat, zabrzmiał świeżo i jazzowo.

Pierwsze wrażenie wchodzących do sali koncertowej słuchaczy zostało ugruntowane: to było naprawdę wielkie wydarzenie! Publiczność na stojąco domagała się bisu, którym okazał się tradycyjny temat „Amazing Grace”. Miło było patrzeć na wychodzących z sali wzruszonych i rozpalonych fanów dobrej muzyki. I ja tam byłem i wraz z innymi wspólnym śpiewaniem („Jezus Malusienki”, „Lulajże Jezuniu”) kolędowałem, a teraz z niecierpliwością i ciekawością czekam na kolejne spotkanie na scenie auli Big Bandu UZ z Przyjaciółmi.

Marek Wesółowski

NOMINACJE I NAGRODY

CZESŁAW PAWEŁ DUTKA



Minister Edukacji Narodowej mianował 1 grudnia 2002 r. na stanowisko profesora zwyczajnego Czesława Pawła Dutkę z Instytutu Filologii Polskiej.

Profesor Cz. P. Dutka jest krytykiem, teoretykiem i historykiem literatury. Interesuje się socjologią wiedzy i metodologią humanistyki, a jego działalność naukowa obejmuje dwa obszary – problematykę socjologii nauki oraz zagadnienia rusycystyczne (szerzej – sławistyczne), leżące w zasięgu pasji komparatystycznych (interpretacyjnych i metodologicznych).

W dorobku Profesora znajdują się liczne prace naukowe i krytycznoliterackie, wśród nich: *Literatura: badacz i krytyk. Wybrane role partnerów interakcji poznawczej* (1990; 2000), *Tancerz idei. Pisarz jako autor i świadek znaczeń* (1995; 2000), *Mit i gest. Bohater kordianowski prozy rozrachunków inteligentnych* (1986), *Literatura – badacz i krytyk. Wybrane role partnerów interakcji poznawczej* (1990), *Mistrzowie i szkoły. Szkice o tradycji literaturoznawstwa* (1998), *Słowo peryferyjne. Eseje, szkice literackie i recenzje* (1999); redakcje prac zbiorowych, m.in.: *Maska i cień. Sympozja Mickiewiczowskie* (1998), *Genologia i konteksty. Materiały konferencji teoretycznoliterackiej* (2000), *Gatunki okołoliterackie* (2002), *Norwid – nasz współczesny* (2002).

Aktywnej pracy naukowej Profesora towarzyszy szeroka działalność organizacyjna. Jest on promotorem

i moderatorem prac doktorskich i habilitacyjnej, organizatorem licznych konferencji naukowych, sesji, sympozjów. Był wielokrotnie nagradzany i wyróżniany: przez prezydenta (Złoty Krzyż Zasługi, 1989), ministra (Medal Komisji Edukacji Narodowej, 1991, nagrody w latach 2000, 2001, 2002), rektora – w latach 1987, 1991, 1995 i władze miasta: 1992, 1996. „Zasłużony działacz kultury” (1977), mistrz kraju nauczycieli w szachach (1975), odznaczony Złotą Odznaką Polskiego Związku Szachowego (1978), trener. Wśród wielu pełnionych przez niego funkcji na uwagę zasługują: kierownictwo Zakładu Teorii Literatury IFP, funkcja prodziekana wydziału ds. nauki i nauczania (1990-1996), przewodniczenie Uczelnianej Komisji Wyborczej WSP TK i przez kilkanaście lat pracom regionalnego komitetu Olimpiady Literatury i Języka Polskiego; zorganizowanie tzw. Uniwersytetu Poezji – ogólnopolskich warsztatów pisarstwa kreatywnego (1995-1998).

30 czerwca 1999 r. profesor Czesław Paweł Dutka powołany został na stanowisko rektora–założyciela wałbrzyskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, a ponadto w bieżącej kadencji (1999-2004) został wybrany do Komitetu Nauk o Literaturze PAN oraz powołany do uczestniczenia w pracach Komitetu Ekspertów do oceny jakości kształcenia na filologii polskiej w wyższych szkołach pedagogicznych. Pozostaje również członkiem kilku towarzystw naukowych (PTJ, LTN), założycielem i prezesem Wałbrzyskiego Towarzystwa Naukowego. Przez lat kilkanaście przewodniczył działalności Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza (oddział lubuski).

Zaangażowanie w pracę naukową i działalność organizacyjną nie przeszkadza Profesorowi Dutce w uprawianiu hobby, jakim są szachy. Trener i mistrz szachowy, przed laty członek klubów polanickiego i kłodzkiego; mistrz Polski nauczycieli (Gdynia 1975); organizator 3. edycji Memoriału Akiby Rubinsteina (publikacje), wyznaje zasadę, iż „szachy jak muzyka, jak miłość potrafią uczynić człowieka szczęśliwym”.

MARIAN NOWAK



Również nominację na stanowisko profesora zwyczajnego otrzymał Marian Nowak z Instytutu Matematyki, prorektor ds. rozwoju naszego Uniwersytetu.

Prof. Marian Nowak (ur. 1950) ukończył studia na kierunku matematyka na Wydziale Matematyki i Fizyki Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, gdzie w latach 1973-1992 pracował jako nauczyciel akademicki uzyskując stopnie doktora (1981 rok) i doktora habilitowanego nauk matematycznych (1989 rok). Tytuł profesora nauk matematycznych uzyskał w 2000 roku.

Na zielonogórskiej uczelni pracuje od 1992 roku.

Specjalnością naukową prof. Mariana Nowaka jest analiza funkcjonalna i topologia. Jego badania dotyczą głównie struktury topologicznej i teorii dualności przestrzeni funkcyjnych oraz topologicznej teorii miary. Jest autorem 56 artykułów opublikowanych w czasopiśmie o międzynarodowym zasięgu oraz redaktorem dwóch sprawozdań konferencyjnych wydanych przez Uniwer-

sytyet w Barcelonie.

Był organizatorem wielu konferencji międzynarodowych. Wygłaszał wykłady na uniwersytetach w Chinach, Rosji, Hiszpanii i Niemczech. Wypromował 2 doktorów nauk matematycznych.

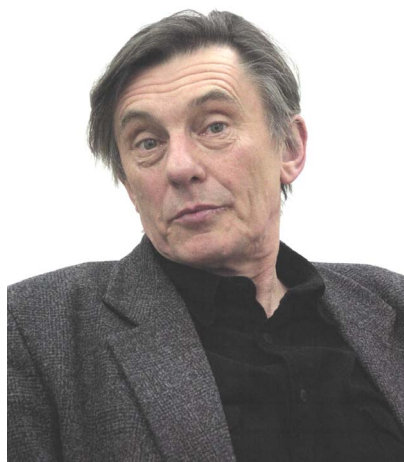
MICHAŁ PIOTR STOSIK

Tytuł profesora nauk weterynaryjnych otrzymał 9 grudnia ubiegłego roku Michał Piotr Stosik, dyrektor

W latach 1999-2000 pełnił funkcję prorektora WSP ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą, a w latach 1993-1997 był dyrektorem Instytutu Matematyki WSP. W roku akademickim 2001/2002 pełnił funkcję prorektora UZ ds. Szkoły Nauk Ścisłych i Ekonomicznych.

Instytutu Biotechnologii i Ochrony Środowiska. Sylwetkę wraz ze zdjęciem nowego profesora prezentujemy na str. 14.

JAN BERDYSZAK



Profesor Jan Berdyszak z Instytutu Sztuki i Kultury Plastycznej, jedyny w Uniwersytecie doktor h.c. (Akademii Sztuk Pięknych w Bratysławie), jeden z najbardziej utytułowanych pracowników naukowo-dydaktycznych, o którego dorobku naukowym i artystycznym pisaliśmy

wielokrotnie, został laureatem tegorocznej edycji Nagrody ARTEonu, prestiżowego ogólnopolskiego miesięcznika o sztuce. Redakcja podkreśla, że laureat miał liczną konkurencję.

„Tymczasem dokonania Profesora w wielu dziedzinach i dyscyplinach sztuk wizualnych i widowiskowych, funkcjonują jako klasyka. Lecz artysta, mimo wieku 68 lat jest nadal młodym, rozpoczynając nowe cykle w rzeźbie, instalacji (której był niekwestionowanym prekursorem), w grafice i fotografii. (...) Jego obszerny dorobek twórczy stanowi rodzaj refleksji artystyczno-filozoficznej” – uzasadnia swój wybór redakcja.

Dodajmy, że wcześniej Jan Berdyszak był stypendystą rządu francuskiego, wyróżnionym nagrodą Krytyki Francuskiej, jest też profesorem Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu, uczelni, której był prorektorem. I przewodniczącym rady artystycznej Centrum Rzeźby Polskiej. Prowadzi też w Akademii Teatralnej we Wrocławiu zajęcia nt. *Teatr w całości sztuki* na studiach dyplomowych dla reżyserów. A w dorobku ma liczne realizacje scenograficzne, m.in. do oper Pendereckiego. Profesor jest stałym współpracownikiem naszego miesięcznika, co odnotowujemy ze szczególną satysfakcją.

CZESŁAW OSEKOWSKI



Prof. Czesław Osękowski z Instytutu Historii, dziekan Wydziału Humanistycznego, otrzymał doroczną nagrodę redakcji „Studiów Zielonogórskich”, w których publikuje niemal od początku istnienia rocznika.

Ukończył politologię na Uniwersytecie Wrocławskim. Tam też w 1983 roku uzyskał stopień doktora nauk politycznych. Habilitował się w 1995 roku w Instytucie Historii UAM w Poznaniu z najnowszej historii Polski. W 2000 roku uzyskał tytuł naukowy profesora w zakresie nauk humanistycznych. W 2001 roku został profesorem zwyczajnym. Profesor Cz. Osękowski w pracy naukowej zajmuje się historią polityczną Polski w XX wieku, stosunkami polsko-niemieckimi po 1945 roku oraz historią Europy, ze szczególnym uwzględnieniem procesów integracyjnych. Jest autorem ośmiu książek i osiemdziesięciu artykułów naukowych. Dotychczas wypromował czterech doktorów, dwie dalsze osoby mają otwarte przewody. Prowadzi otwarte seminarium doktoranckie z historii politycznej Polski, w którym uczestniczą 22 osoby. Pracę w byłej WSP podjął w 1983 roku. W latach 1994-1999 był zastępcą dyrektora Instytutu Historii ds. naukowych. Od 1999 roku jest dyrektorem Instytutu Historii. Od 2001 roku jest członkiem Senatu Uniwersytetu Zielonogórskiego. Jest członkiem Komitetu Nauk Historycznych PAN. W swoim dorobku ma niezwykle prestiżową nagrodę historyczną tygodnika „Polityka”, którą otrzymał w 2001 roku.

PANOM PROFESOROM SERDECZNE GRATULACJE SKŁADA REDAKCJA „UZ”.

ap

FINAŁ AKCJI UNIwersytet DZIECIOM

Akcja „Uniwersytet Dzieciom” powstała z inicjatywy pracowników i studentów Uniwersytetu Zielonogórskiego. Z wielkim honorem i zaszczytem przyjęłam propozycję patronatu nad tą akcją. Wiele osób z grona pracowników, wykładowców - Pan Jerzy Szymaniuk, Pani dr Grażyna Gajewska, Pan mgr Władysław Leśniak, dziekanatów, Centrum Informacji i Promocji oraz obsługi technicznej i bardzo wielu studentów, w tym Parlament Studencki, osobiście zaangażowało się w tę szlachetną działalność.

Pierwszą akcję „Uniwersytet Dzieciom” skierowaliśmy do dzieci ze świetlic terapeutycznych i innych ośrodków tego typu na terenie Zielonej Góry. Dwa miesiące intensywnej pracy (grudzień, styczeń) przyniosły wspaniałe rezultaty. Koncerty i inne uroczystości na terenie Uniwersytetu kończyły się zbiórką pieniędzy prowadzoną przez studentów. Ponadto wystawiono puszkę w wielu zielonogórskich bankach. Można było wpłacać pieniądze na konto podane w prasie, radiu, internecie i na wywieszonych apelach. Na obu kampusach prowadziliśmy zbiórkę darów rzeczowych, głównie chodziło o materiały potrzebne do pracy z dziećmi w świetlicy

terapeutycznej. Efektem akcji „Uniwersytet Dzieciom” w sferze materialnej jest zebrana suma **11 506,15 zł**, którą wykorzystano:

- **6 203,52 zł** - na organizację zabawy choinkowej w dniu 17 stycznia dla 271 dzieci ze świetlic terapeutycznych i innych ośrodków opieki, która odbyła się w sali sportowej w kampusie A. Zabawa zakończyła się wręczeniem 373 indywidualnych paczek dla dzieci „od Mikołaja”,
- **5 302,63 zł** - na zakup materiałów, potrzebnych do pracy z dziećmi w 15 świetlicach i innych ośrodkach opieki nad dziećmi:
 - aparatów fotograficznych
 - gier planszowych
 - piłek
 - materiałów biurowych i plastycznych.

Najwspanialszym jednak efektem naszej akcji okazały się niesamowite pomysły i zaangażowanie studentów, w szczególności z kierunków Wydziału Nauk Pedagogicznych i Społecznych. Nagrodą dla nich i dla ich wykładowców - poza zdobytym doświadczeniem zawodowym - była wielka radość i wdzięczność dzieci, które



↑ POD NADZOREM BANKOWYM DOKONANO OTWARCIA PUSZEK



↓ ORGANIZATORZY PODZIĘKOWALI SPONSOROM





ZABAWA „ROZKRĘCAŁA SIĘ” Z MINUTY NA MINUTĘ (FOT. G. GAJEWSKA)

spędzili 3 godziny na wspianiu przygotowanej zabawy (brawa również dla gospodarzy sali sportowej, w której odbyła się zabawa). Koniec stycznia poświęcony był przygotowaniu i dostarczeniu do 15 świetlic materiałów do ogólnego użytku w pracy z dziećmi.

Pragnę na koniec podziękować wszystkim ludziom dobrej woli, którzy uczestniczyli aktywnie w akcji „Uniwersytet Dzieciom”. Dziękuję również opiekunom świetlic, którzy wspianiem z nami współpracowali. Zapowiada się, że ta współpraca będzie się rozwijać. Najbardziej aktywnych i najbardziej hojnych uczestników akcji „Uniwersytet Dzieciom” wyróżniliśmy „Indeksami Serca”.

Kapituła akcji „Uniwersytet Dzieciom” przyznała „Indeksy Serc” dla:

- Pani Marszałek Jolanty Danielak
- Pani Prezydent Miasta Bożeny Ronowicz
- Pani Haliny Burchardt – Dyrektora Inspektoratu

PZU Życie S.A. w Zielonej Górze

- Pani Barbary Langner – Dyrektora Miejskiego Zakładu Komunikacji w Zielonej Górze
- Pani Małgorzaty Rosińskiej – spółka „LEDAX”
- Pani Mirosławy Pyrzyńskiej – właścicielki sieci handlowej i gastronomicznej w Zielonej Górze
- Pana Daniela Gajewskiego – Dyrektora Banku „SPOŁEM” w Zielonej Górze
- Pana Ireneusza Bogucwicza – Dyrektora Banku Poczтового w Zielonej Górze
- Kabaretu SZUM
- Parlamentu Uczelnianego Samorządu Studenckiego Uniwersytetu Zielonogórskiego
- Big Bandu Uniwersytetu Zielonogórskiego pod dyktando Jerzego Szymaniuka.

*Teresa Kisielewicz
przewodnicząca Komitetu Honorowego
akcji „Uniwersytet Dzieciom”*

PODZAS ZABAWY CHOINKOWEJ PRZEPROWADZONO KILKA KONKURSÓW W GRUPACH



P r a k t y k a z a w o d o w a t o c e n n e d o ś w i a d c z e n i e

ZDROWY JAK RYBA?

rozmowa z prof. Michałem Piotrem Stosikiem,
profesorem nauk weterynaryjnych,
dyrektorem Instytutu Biotechnologii i Ochrony Środowiska

Panie Profesorze, całe niemal dotychczasowe życie naukowe poświęcił Pan ochronie zdrowotności ryb. Dotąd lekarza weterynarii jakoś podświadomie kojarzyłem sobie z osobą leczącą zwierzęta domowe, inwentarskie, a rybami zajmowali się ichtiolodzy, koledzy z szeroko pojętej zoologii, ale jednak z odrębnej dyscypliny badawczej. Proszę nam wytłumaczyć subtelności tej kwalifikacji systematyki naukowej.

I tak właśnie jest. Hodowla zwierząt to domena zootechników, a w przypadku ryb - ichtiologów. Ja jestem lekarzem weterynarii ze specjalizacją z zakresu chorób ryb. Inaczej ten rodzaj specjalizacji określa się jako patologia ryb lub też częściej, ichtiopatologia. W swoim życiu zawodowym zajmowałem się zatem badaniem stanu zdrowia ryb i ich leczeniem, a nie hodowlą tych zwierząt.

Jest Pan wędkarzem? Cemu zawdzięcza Pan zainteresowanie rybami?

Nie, nie. Wędkarstwo zupełnie mnie nie interesuje. Natomiast rybami zajmłem się z innego powodu. Otóż na piątym roku studiów (studia na wydziale weterynaryjnym trwały jedenaście semestrów) zabiegałem o pracę w diagnostyce weterynaryjnej, wiedziałem już wówczas, że praca w tzw. terenie, z dużymi zwierzętami, nie leży w obszarze moich zainteresowań. Wówczas była mało zróżnicowana, zbyt monotonna, ograniczała się w dużym stopniu do działań profilaktycznych, a zatem realizowanych według ściśle określonych schematów. Był to przecież czas dominacji wielkich ferm hodowlanych. Leczeniu poddawało się tylko zwierzęta wyjątkowo wartościowe.

Propozycję pracy w Zakładzie Higieny Weterynaryjnej, a zatem w wymarzonej pionie diagnostycznym, znalazłem w Gorzowie Wlkp., jednak ograniczoną do zajęcia się chorobami ryb. Uznałem ją za interesującą i zapewniającą dobrą perspektywę rozwoju zawodowego. Zdecydowałem się spróbować. W Polsce grono osób zajmujących się chorobami ryb było i jest w dalszym ciągu bardzo nieliczne. Dzisiaj z satysfakcją mogę przyznać, że podjąłem właściwą decyzję.

No właśnie - mówi się „zdrowy jak ryba”, tymczasem Pańska dyscyplina naukowa zajmuje się patologią ryb. Jakie choroby dotyczą te kregowce? Czy są to choroby wspólne dla ryb słodkowodnych i morskich?

„Zdrowy jak ryba”, kiedyś można było tak mówić, dzisiaj to określenie już nie znajduje odzwierciedlenia w rzeczywistości. Ryby chorują i to z bardzo poważnymi następstwami.

Problem występowania chorób u ryb pojawił się wraz z wdrażaniem intensyfikacji hodowli ryb oraz metod podwyższających rentowność tej dziedziny gospodarczej. Cho-



roby, które są przyczyną wielu niepowodzeń gospodarczych, to schorzenia wywoływane przez wirusy, bakterie, grzyby czy pasożyty zewnętrzne lub wewnętrzne. Dużym problemem w hodowli ryb są także tzw. choroby środowiskowe. Okoliczności towarzyszące intensyfikacji hodowli ryb sprawiają, że wirusy, bakterie czy pasożyty nie stwarzają dotąd żadnego, albo - w najgorszym wypadku - istotnego zagrożenia epizootologicznego coraz częściej okazują się bardzo niebezpiecznymi czynnikami etiologicznymi chorób przebiegających z dużymi stratami gospodarczymi. Bardzo znamienne jest to, że występowanie chorób infekcyjnych czy inwazyjnych u ryb należy każdorazowo i bezwzględnie rozpatrywać w kontekście warunków środowiskowych i towarzyszących procesowi hodowli czynników zewnętrznych, traktowanych w patogenezie chorób ryb jako czynniki usposabiające.

Szczególnie niebezpieczne są infekcje wirusowe, zwłaszcza w sztucznie tworzonych monokulturach ryb. Wirusy znajdują tutaj wyjątkowo dobre warunki do replikacji, przyczyniając się w efekcie do znaczących strat gospodarczych. Takie zagrożenia rodzą konieczność podejmowania

działań prewencyjnych polegających między innymi na stosowaniu szczepień ochronnych ryb lub mobilizowaniu ich mechanizmów obronnych poprzez stosowanie preparatów immunostymulujących.

Czy są to choroby wspólne dla ryb słodkowodnych i morskich?

W wielu przypadkach można mówić o pewnym podobieństwie chorób, jednak najczęściej nie są to takie same choroby. Problem jest złożony do wyjaśnienia, zwłaszcza w kontekście swobodnej i powszechnej możliwości przedostawania się tzw. allochtonicznych mikroorganizmów do wód śródlądowych, estuariowych czy morskich i nabywania przez nie właściwości wyrażających się zdolnością

MICHAŁ PIOTR STOSIK

(ur. 1951) jest absolwentem Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie (1977 r.). Doktorat (1988) i habilitację (1995) z nauk weterynaryjnych uzyskał na Wydziale Weterynaryjnym tej samej uczelni.

Jest lekarzem weterynarii, specjalistą chorób ryb. Zajmuje się patologią ryb, w szczególności jednak badaniami nad układem odpornościowym tych zwierząt. Opublikował 58 oryginalnych prac naukowych (w tym 23 w czasopismach, które figurują na tzw. liście filadelfijskiej), głównie z zakresu odporności ryb oraz ssaków, a także immunopatologii chorób zakaźnych zwierząt. Jest współautorem podręcznika *Immunologia porównawcza i rozwojowa zwierząt*, monografii *Immunologia ryb* oraz *Immunologia dla biologów*, a także dwóch skryptów. Równolegle legitymuje się poważnym stażem pracy w wojewódzkich zakładach weterynarii w Gorzowie Wlkp., potem w Zielonej Górze, gdzie pełnił między innymi obowiązki kierownika Wojewódzkiego Laboratorium Weterynaryjnego.

Od 1 października 2000 r. jest dyrektorem Instytutu Biotechnologii i Ochrony Środowiska. Prezydent RP 9 grudnia 2002 r. nadał M. Stosikowi tytuł profesora nauk weterynaryjnych.

zasiedlania nowych organizmów i wywoływania u nich nowych chorób. Z całą pewnością jednak można powiedzieć, że choroby wspólne, o które Pan pyta, występują u tzw. ryb dwuśrodowiskowych, takich np. jak ryby łososiowate czy węgorze.

Czy wśród chorób ryb są takie, które wynikają z zanieczyszczenia ekosystemów wodnych?

Oczywiście. Bardzo często działanie czynników środowiskowych czy usposabiających jest na tyle niekorzystne i silne, przekraczające możliwości adaptacyjne organizmu ryb, że prowadzić może do rozwoju chorób, którym nie rzadko towarzyszą nawet masowe śnięcia. Jest to grupa tzw. chorób środowiskowych. Wśród nich są takie, jak np. branchionekroza karpia, przyducha czy, będące przyczyną poważnych strat hodowlanych, stres i zatrucie. Chciałoby się powiedzieć, że choroby te to rodzaj chorób „cywilizacyjnych” u ryb.

Rolnictwo nie angażuje już takich ilości nawozów sztucznych, które - spływając do jezior i mórz - powodowały zakłócenie równowagi biologicznej w zbiornikach wod-

nych, przejawiające się w intensywnym rozwoju flory. Czy daje się to zauważyć w zdrowotności rybniej populacji?

Rzeczywiście, dopływ zanieczyszczeń, zwłaszcza tzw. biogenów, do wód powierzchniowych z roku na rok maleje. Jednak problem wysokiego stopnia degradacji ekosystemów rzecznych czy jeziornych ciągle pozostaje dotkliwie odczuwalny. Naturalne mechanizmy zapewniające homeostazę ekosystemu wodnego coraz częściej zawodzą lub stają się zupełnie niewydolne w procesie przywracania równowagi biologicznej. To oczywiście następstwo nadmiernej kumulacji zanieczyszczeń organicznych i nieorganicznych, w tym toksyn. Widocznym następstwem degradacji środowiska wodnego są stosunkowo często odnotowywane katastrofy ekologiczne. Przykładem może być między innymi okresowe nadmierne pojawianie się populacji niektórych organizmów, np. bakterii z rodzaju *Cyanobacteria* (sinic), a następnie ich nagłe obumieranie powodowane działaniem wirusów, a dokładniej bakteriofagów, niszczących te mikroorganizmy, co z kolei skutkuje wyzwoleniem dużej ilości neuro- i hepatotoksyn, niebezpiecznych dla ryb i innych organizmów wodnych, a poza tym także dla ludzi. Wysoki stopień degradacji środowiska wodnego znajduje swoje odbicie w zapadalności ryb na wymienione przeze mnie wcześniej choroby środowiskowe oraz rozwijające się ze znacznie większą łatwością choroby infekcyjne czy inwazyjne.

Jeszcze jedno, wysoki stopień degradacji środowiska wód powierzchniowych to nie tylko wynik stosowania intensywnych zabiegów agrotechnicznych, ale jest to również następstwo niekontrolowanych, a nade wszystko nieodpowiedzialnych zrzutów ogromnych ilości ścieków przemysłowych czy też pochodzenia antropogenicznego.

Lekarze zwracają uwagę, że u człowieka pojawiają się choroby, o których dziesięć lat temu jeszcze nikt nie słyszał, np. choroba refluksowa. Czy o takim zjawisku można też mówić w odniesieniu do ryb? Czy jest to skutkiem nowych warunków środowiska wodnego?

Pojawianie się nowych, wcześniej nieznananych, chorób u ryb nie jest czymś nadzwyczajnym. Corocznie na świecie rejestruje się nowe jednostki chorobowe. Dzisiaj jest już ich bardzo wiele. Jedną z ostatnich rozpoznanych chorób jest zakaźna anemia łosia (ISA) lub np. epizootyczna martwica układu krwiotwórczego (EHN), czy choroba rozwijająca się jako infekcja bakteryjna tzw. *edwardsielloza - jelitowa posocznica sumikowatych* (ESC). Dodam, że kiedy zaczynałem pracę w swoim zawodzie, problem chorób wirusowych u ryb w ogóle nie istniał.

Warto podkreślić, że mikroorganizmy, a zwłaszcza wirusy, dość często i ze stosunkowo dużą łatwością podlegają modyfikacjom, które ostatecznie prowadzą do powstawania nowych szczepów, odmian czy wariantów. Sprzyja to również powstawaniu mikroorganizmów, zdolnych do zasiedlania nowych organizmów i wywoływania u nich wcześniej nieznananych chorób.

Przykładem realności takich zagrożeń są np. epidemie wśród gatunków, u których ani choroba, ani zakażenie wywołane określonym wirusem nie występowały wcześniej. Przypomnę chociażby epizootię obserwowaną u fok żyjących w Morzu Bałtyckim i Północnym, z objawami infekcji dróg oddechowych oraz neurologicznymi. Epizootia rozpoczęła się u fok w Morzu Bałtyckim i rozprzestrzeniła się w ciągu zaledwie dwóch miesięcy w kierunku zachodnim, sięgając wybrzeży Holandii. W wyniku tego zakażenia zginęło około kilkanaście tysięcy fok. Wyizolowany wirus, na podstawie analizy filogenetycznej, okazał

się, co było bardzo dużym zaskoczeniem, spokrewniony z wirusem nosówki u psów. Dodam, że wirus ten był także przyczyną epizootii, która wystąpiła swego czasu u delfinów żyjących w Morzu Śródziemnym u wybrzeży Hiszpanii.

Czy ryby hodowlane odbiegają stanem zdrowotności od ryb żyjących na wolności?

Trudno jest o jednoznaczną odpowiedź. Rozpatrując ten problem na tle ogólnych warunków, które różnią środowisko życia obu grup ryb, można byłoby pokusić się o stwierdzenie, że ryby żyjące na wolności są zdrowsze. Myślę jednak, że problem należy postrzegać raczej w kategoriach zagrożeń dla zdrowia ryb występujących w zbiornikach hodowlanych i naturalnych. Jeśli tak, to trzeba podkreślić fakt, że u ryb hodowlanych groźba wystąpienia choroby i jej rozprzestrzeniania się wśród ryb danej populacji czy obsady, jest zdecydowanie większa. Ma to związek z wieloma czynnikami, także natury socjalnej, które w hodowlach występują jako zdecydowanie silniej zaznaczone i odczuwalne.

W jakiej mierze spożycie chorych ryb rzutuje na stan zdrowia człowieka?

W naszej strefie klimatycznej bezpośrednio i na co dzień takiego zagrożenia nie ma. Gospodarstwa rybackie w Polsce, podobnie jak w wielu innych krajach, podlegają nadzorowi weterynaryjnemu, a ryby przeznaczone do sprzedaży poddawane są każdorazowo badaniom lekarsko-weterynaryjnym. Dodam jeszcze, że badania te dotyczą w równym stopniu tzw. materiału zarybieniowego, jak i ryb konsumpcyjnych. Ponadto przed ewentualnym zachorowaniem po spożyciu ryb chroni nas zwyczaj konsumowania ryb przetworzonych. To jest bardzo ważne. Nierzadkie są bowiem przypadki np. zarażenia człowieka bruzdogłowcem szerokim po spożyciu ryb surowych czy suszonych na słońcu.

Konwencje międzynarodowe ograniczają połowy wielu gatunków ryb morskich. Co jest powodem drastycznego spadku populacji popularnych gatunków – śledzi, dorsza i jak temu można przeciwdziałać?

Na ten temat nie mam wystarczającej wiedzy, by udzielić Panu pełnej i wyczerpującej odpowiedzi. Czynniki ograniczających liczebność populacji ryb jest bardzo wiele. Myślę, że duże znaczenie mają zmieniające się warunki środowiskowe, z pewnością również wzrost liczebności populacji zwierząt, dla których ryby tworzą bazę pokarmową, a wreszcie, przypuszczam, że rzeczywiście w największym stopniu, intensywne połowy ryb, które przerastają naturalne możliwości odtwarzania populacji przeławianych.

Metoda regulowania i ograniczania połowów wydaje się zatem najlepszym rozwiązaniem.

W pracy badawczej wiele uwagi poświęcił Pan mechanizmom odpornościowym u ryb. Proszę przybliżyć ten obszar zainteresowań badawczych.

Immunologia jest dziedziną, która w największym stopniu rozbudza moją ciekawość. Lubię to.

Moje zainteresowania naukowe od początku skupione były przede wszystkim na zagadnieniach obejmujących hematologię i odporność u ryb, głównie odporność nieswoistą. Odbyte tuż po studiach staże naukowe pozwoliły mi ukształtować warsztat pracy, a także poznać i adaptować do wykorzystania w badaniach u ryb metody badawcze z zakresu immunologii, hematologii i częściowo mikrobiologii.

Włączyłem się, jako jeden z nielicznych w kraju, do badań nad rolą i znaczeniem zjawisk odpornościowych u ryb zdrowych i chorych oraz ich zastosowaniem w praktyce ichtiopatologicznej.

Mechanizmy odporności nieswoistej badałem za pomocą testów pozwalających przede wszystkim oceniać funkcje obronne granulocytów obojętnochłonnych (aktywność fagocytarna, metaboliczna, enzymatyczna). W badaniach tych określałem ponadto aktywność lub ilość nieswoistych, a także częściowo swoistych elementów odporności humoralnej. Wykazałem rolę i znaczenie obronne granulocytów obojętnochłonnych u karpi chorych, objętych naturalną infekcją bakteryjną (erythrodermatitis). Ważnym zagadnieniem mojej pracy naukowej były badania nad morfologią i funkcją obronną trombocytów u ryb. Określiłem formy morfologiczne płytek krwi u karpi, a także wykazałem, metodami według własnej adaptacji, zdolność tych komórek do pochłaniania cząstek obcych organizmowi oraz ich właściwości bójcze wobec bakterii.

Aktualnie we współpracy z zespołem Zakładu Immunodiagnostyki Akademii Medycznej im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu, kierowanym przez prof. dr hab. Krzysztofa Wiktorowicza, prowadzę badania populacji komórek układu odpornościowego oraz ich funkcji czynnościowych z zastosowaniem cytometrii przepływowej u ryb zakażonych eksperymentalnie wirusem *Rhabdovirus carpio*. Realizuję je w ramach projektu badawczego finansowanego przez KBN.

Wiele satysfakcji mam również w związku z możliwością uczestniczenia w badaniach dotyczących zjawisk odpornościowych u zwierząt innych gatunków (ciepłota, owce, króliki), prowadzonych pod kierunkiem prof. dr hab. Wiesława Deptuły przez zespół Katedry Mikrobiologii i Immunologii Wydziału Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Szczecińskiego.

Każdy element ekosystemu ma niewątpliwie wpływ na rozwój i warunki egzystencji każdego z organizmów. Również i w tym względzie ma Pan na swym koncie naukowym sporo prac. Czy mikrobiologia środowiska wodnego ulega gwałtownym zmianom i jaki ma wpływ na rozwój innych organizmów?

W wodach powierzchniowych można znaleźć przedstawicieli prawie wszystkich grup mikroorganizmów występujących w przyrodzie.

Mikroflora bakteryjna, zwłaszcza heterotroficzna, odgrywa niezwykle ważną rolę w biologii wód, a szczególnie w procesie samooczyszczania wód powierzchniowych. Udział bakterii w procesie samooczyszczania polega na usuwaniu zanieczyszczeń organicznych, metabolizowaniu tych zanieczyszczeń i wreszcie na wydalaniu do środowiska mineralnych produktów końcowych. Wybrane gatunki bakterii przyczyniają się też, co warto podkreślić, do usuwania z wody różnych substancji toksycznych, trucizn, takich między innymi jak węglowodory aromatyczne, czy fenole albo pestycydy. Bakterie stanowią ponadto znaczącą i ważną część bazy pokarmowej dla wielu wyższych organizmów wodnych.

Przy tej okazji warto wskazać również i na inny aspekt obecności mikroorganizmów w wodach powierzchniowych. Otóż część spośród mikroorganizmów występujących w środowisku wodnym zaliczana jest do grupy chorobotwórczych i stwarza istotne zagrożenie dla zdrowia ryb żyjących w wodach otwartych oraz akwenach hodowlanych, a także, co wydaje się bardziej znaczące, dla zdrowia ludzi. Do wód dostają się one ze ściekami bytowo-

gospodarczymi i z niektórymi ściekami przemysłowymi. Przeżywalność tych mikroorganizmów poza organizmem chorego czy nosiciela, na co zwracam uwagę, jest na ogół wystarczająco długa, by stanowiły one realne zagrożenie epidemiologiczne czy epizootologiczne i rodziły niebezpieczeństwo szerzenia się chorób zakaźnych.

W dorobku publikacyjnym najwięcej prac poświęcił Pan karpiowi. Czy jest on najliczniej hodowaną rybą w Polsce?

Hodowla karpi w Polsce jest rzeczywiście najbardziej rozpowszechniona. Podobnie jest w naszym województwie. Duże znaczenie gospodarcze oraz rosnące w wyniku intensyfikacji hodowli zachorowania ryb wymagały zainteresowania się możliwościami wdrożenia nowych efektywnych metod diagnostycznych, a także skutecznych metod leczenia.

Z punktu widzenia moich potrzeb naukowych wybór karpi uzasadniony był stosunkowo dużą odpornością tego gatunku na przetrzymywanie ich w warunkach laboratoryjnych przy zachowaniu stabilnych parametrów fizjologicznych.

Warto podkreślić, że dzisiaj ryby uznawane są za zwierzęta modelowe w wielu badaniach wdrożeniowych, zwłaszcza w kontekście możliwości, jakie wynikają z ich wykorzystywania w badaniach immunotoksykologicznych.

Niemal całą dotychczasową drogę naukową przeszedł Pan poza uczelnią, za to w ścisłym związku z praktyką zawodową. Nie da się o takiej postawie powiedzieć, że kiedy empiria nie przystaje do wysublimowanej teorii, to tym gorzej dla rzeczywistości. Proszę powiedzieć, jak taki mocny związek z wiedzą zawodową wpływa na warsztat naukowy?

Tak. W zasadniczej części tak to właśnie było. Do szkolenictwa wyższego, na pierwszy etat, przeszedłem dopiero w 1999 roku, a zatem po 22 latach pracy w zawodzie lekarza weterynarii. Pracę doktorską obroniłem w okresie, kiedy pracowałem w laboratorium weterynaryjnym w Krośnie Odrzańskim, natomiast kolokwium habilitacyjne zdawałem będąc szefem Wojewódzkiego Laboratorium Weterynaryjnego w Zielonej Górze. W tym czasie mocno byłem związany z Katedrą Mikrobiologii i Immunologii Wydziału Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Szczecińskiego. Tam realizowałem część swoich badań oraz zdobywałem doświadczenia dydaktyczne. Dodam, że te niezaprzeczalnie silne więzi z Katedrą utrzymuję do dziś.

Praktyka zawodowa to oczywiście cenne doświadczenie. To dzięki niej zdobyłem wiele umiejętności i szeroką wiedzę, nawiasem mówiąc tę bardzo podstawową, ale jakże ważną. Gdybym chciał ująć korzyści wynikające dla obu obszarów moich zainteresowań z tego co robię, to powiedziałbym, że czuję się sprawniejszy i jako lekarz, i jako naukowiec.

W pracy lekarskiej stykałem się z całym szeregiem różnorodnych problemów klinicznych i natury gospodarczej. Potencjał wiedzy praktycznej, jakim dysponuję, pozwala mi w dalszym ciągu, co uznaję za bardzo ważne, na podejmowanie tematów badawczych uwzględniających potrzeby praktyki lekarskiej i hodowlanej. Do dzisiaj zresztą, niezależnie od pracy naukowej, sprawuję nadzór lekarsko-weterynaryjny w jednym z gospodarstw rybackich.

Jest Pan dyrektorem Instytutu Biotechnologii i Ochrony

Środowiska, nie uciekniemy zatem od pytania o przyszłość i rozwój Instytutu.

Kilka lat już upłynęło. Myślę jednak, że nie zmarnowałem tego czasu. Uwaga moja skupiona jest głównie na stwarzaniu możliwości rozwoju młodej kadry naukowo-dydaktycznej. Aktualnie siedem osób jest na najlepszej drodze do tego, by jeszcze w tym roku, bądź w przyszłym, uzyskać stopnie naukowe doktora. Na Uniwersytecie Toruńskim w toku jest postępowanie związane z kolokwium habilitacyjnym jednego z naszych pracowników. Ta perspektywa najbardziej mnie cieszy. Cieszy mnie również duże zainteresowanie pracowników naszego Instytutu możliwością, a co najważniejsze, potrzebą publikowania w dobrych, wysoko notowanych czasopismach naukowych, co zresztą znajduje swoje odzwierciedlenie w systemie SKEP. Myślę, że wyrazem postępu naukowego, dydaktycznego i organizacyjnego jest również zainteresowanie samodzielnymi pracownikami naukowymi innych uczelni naszym Instytutem, także w kontekście możliwości podjęcia pracy. Jestem w trakcie rozmów z pięcioma dr habilitowanymi, którzy wyrażają wolę przejścia do pracy na naszym Uniwersytecie.

Nie ukrywam jednak, iż poza powodami do zadowolenia, mamy również trudności. Najdotkliwiej odczuwane są niedostatki lokalowe, dodam, że w równym stopniu przez studentów, jak i przez pracowników Instytutu. Poważnych uzupełnień wymaga także wyposażenie części laboratoriów. Jestem jednak optymistą i wierzę, że uda się zmienić tę sytuację na lepszą, tym bardziej, że znajduję dużą pomoc ze strony całego zespołu pracowników naszego Instytutu. Tutaj podkreślić muszę, zresztą z nieskrywaną przyjemnością, że na dobre imię Instytutu pracują wszyscy, a ta rozmowa daje mi najlepszą sposobność, by podziękować całemu zespołowi, co niniejszym czynię.

Najbliższe plany związane są z inicjatywą budowy nowego budynku dla Instytutu oraz stworzeniem możliwości wystąpienia z wnioskiem o otwarcie nowego kierunku studiów – biotechnologii. To oczywiście zadania wymagające dużego wysiłku i kilku lat pracy, przede wszystkim jednak bardzo poważnych i wiążących decyzji.

A kto u Pana w rodzinie przed wigilią pozbawia rybkę życia?

A jak Pan przypuszcza? Podobno robię to najsprawniej. Od siebie jednak dodam, że niechętnie.

Czy ma Pan w domu akwarium z rybkami?

Nie, nie. Tylko nie rybki. Mam za to kotka, którego, tak nawiasem mówiąc, kupiłem jako kota syjamskiego, a który okazał się kotem birmańskim. Jest naszym ulubieńcem.

Panie Profesorze, proszę powiedzieć, co sprawia Panu najwięcej pozazawodowej radości? Jak Pan najchętniej wypoczywa?

Zdecydowanie i przede wszystkim udane życie rodzinne. W dobre samopoczucie wprawia mnie obcowanie z dziełami sztuki, malarstwa, rzeźby czy architektury. Wolne chwile najchętniej spędzam z żoną na spacerach.

Życząc zatem więcej czasu na smakowanie nie tylko sukcesów naukowych, lecz także przyjemności, o których Pan mówi.

rozmawiał Andrzej Politowicz

w i a d o m o ś c i w y d z i a ł o w e

S Z K O Ł A N A U K H U M A N I S T Y C Z N Y C H I S P O Ł E C Z N Y C H

WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY

I N S T Y T U T S Z T U K I I K U L T U R Y P L A S T Y C Z N E J



G A L E R I A g r a f i k i

Biblioteki Instytutu Sztuki i Kultury Plastycznej

Pismo wyobraźni

Nie ma takich marzeń, pomysłów, projektów, których nie można wykorzystać w twórczości artystycznej, ani takiego medium czy warsztatu, który nie mieściłby się w repertuarze środków dostępnych dla artysty - pod

jednym wszakże warunkiem: że idea, przesłanie i służąca im forma dzieła znajdzie w użytych środkach przekonywujący wyraz. Inspiracją do poszukiwania idei i formułowania pomysłu może być wszystko, także sam



NOWY LAS / NEW FOREST, DRUK CYFROWY / DIGITAL PRINT, 150 cm x 118 cm, 2002

warsztat, nie ma bowiem żadnych priorytetów ani hierarchii wydarzeń w procesie tworzenia. Drugorzędne znaczenie ma moim zdaniem charakter użytych środków, np. czy są one bardziej lub mniej „nowoczesne”, czy „tradycyjne”. Te tradycyjne mogą się stać nośnikiem odkrywczą ideą, tymi nowoczesnymi można powielać powierzchowne obserwacje i banalne prawdy - jak i oczywiście na odwrót. Nie tylko sztuka współczesna, ale i szereg innych przejawów życia społecznego, w tym zwłaszcza środków masowego przekazu - jest tego wyraźnym dowodem.

Przychodzi mi to wszystko na myśl, kiedy stykam się z twórczością Adama Romaniuka, śledzę jego zainteresowania i pasje, skuteczną pracę pedagogiczną, a także sam, dzięki wieloletnim kontaktom i przyjaźni (mam nadzieję, że wzajemnej) korzystam z jego porad i pomocy, poznając przy tym jego dom i rodzinę. Adam jest niezwykle wszechstronny. Maluje, robi grafiki, projektuje plakaty, albumy i inne wydawnictwa, uprawia malarstwo ścienne. Już w rok po ukończeniu studiów w pracowni projektowania prowadzonej przez Gerarda Labusa i w mojej pracowni grafiki warsztatowej (techniki metalowe) został przyjęty na stanowisko asystenta, ujawniając swoje talenty pedagogiczne. Cztery lata później powierzono mu samodzielne prowadzenie Pracowni Projektowania Typograficznego, a potem jako adiunkt kierował Pracownią Projektowania Książki. Obecnie już od kilku lat z tytułem profesora prowadzi Pracownię Technik Nietradycyjnych w Katedrze Grafiki Warsztatowej.

A jednak całe to wyliczanie przykładów niezwyklej aktywności Romaniuka dotyka tylko zewnętrznych objawów, nie wnikając w istotę rzeczy, w specyficzną atmosferę, która towarzyszy jego dokonaniom, a chyba także przenika całe jego życie. Trudno dokładnie określić, co się na nią składa. Na pewno rodzina i dom. Zaprojektowany i nawet częściowo własnoręcznie wyposażony - np. w wykonane osobiście meble. Choć to przede wszystkim sfera życia osobistego - to jednak jestem pewien, że nie można jej pominąć jako ważnego składnika życiorysu artystycznego Adama.

Na pewno pasja pracy, która jednak niewiele ma wspólnego ze zwykłym, choćby najbardziej sprawnym „wykonawstwem”. Adam, mimo swych kompetencji i znakomitych umiejętności, nie używa ich jako gotowych recept, lecz zawsze czegoś poszukuje, choćby trzeba było coś porzucić. Zawsze też życzliwie dzieli się swymi doświadczeniami. U podstaw jego osiągnięć leży fundamentalna wartość - dociekliwość twórcy poszukującego rozwiązań, które - kiedy je znajduje - stają się początkiem dalszych poszukiwań.

Wszechstronność Adama w twórczości artystycznej i projektowaniu wcale nie oznacza, że - uprawiając tak wiele artystycznych dyscyplin - „przerzuca się” od jednej do drugiej z uwagi na ich specyfikę. Cechą charakterystyczną, która przenika wszelkie jego dokonania jest bowiem spójna koncepcja artystyczna. Dominuje w niej metoda nawarstwiania kolejnych etapów kreacji, a każdy z nich mógłby być uznany za osiągnięcie celu, choć jednocześnie żaden nie ogranicza dalszych poszukiwań i zmian. Tak jakby nieustannie malował obraz, niezależnie od tego, czy aktualnie używany warsztat można

nazwać malarstwem. Dlatego zapewne obcując z jego pracami ulegam wrażeniu, że jego serigrafie mogłyby być plakatami, plakaty litografiami, litografie obrazami - w dowolnym porządku, a nawet zwyczajny układ strony z reprodukcją i podpisem w projekcie katalogu poza wyrazistą i klarowną funkcją ma cechy autonomicznej kompozycji.

Kiedy patrzę na jego serigrafie (a także oglądając serigrafie niektórych jego uczniów), dostrzegam kolejne etapy tworzące różne warianty tego samego motywu, coraz bardziej nasycone strukturą pulsującą kolorem i gestem do tego stopnia, że stają się pełnokrwistymi obrazami, nie kryjąc przy tym wcale swego warsztatowego rodowodu - to nie mogę uwierzyć, że jeszcze nie tak dawno zdarzały się wątpliwości w jury różnych międzynarodowych wystaw grafiki, czy serigrafia może być akceptowana jako grafika artystyczna ze względu na swoją reprodukcyjną specyfikę (!). Sam bywałem tego świadkiem. Grafiki Adama Romaniuka nigdy niczego nie reprodukują - także w tym znaczeniu, że nie odwzorowują wcześniej przemyślanej lub zanotowanej koncepcji. Są one wynikiem procesu, który w każdej fazie jest poszukiwaniem i reakcją na pojawiający się stan rzeczy, na formę, którą można zatrzymać lub dalej ją rozwijać i przekształcać. Dobitym przykładem jest tu jego znakomita serigrafia z roku 1997, zatytułowana „Wobec wartości”. Adam nie ukrywa w tej pracy także skutków drukowania wielobarwnego, nie dbając o idealne dopasowanie kolejnych faz druku. Dzieje się tak w większości jego serigrafii: w portretach z lat osiemdziesiątych („Nocny portier”, „Portret ze świecą”, „Portret wstydlivy”, czy nieco wcześniejszy „Stary Żyd”) i z lat dziewięćdziesiątych (seria „Ołowiane wojny”, wspaniałe „Martwe natury z Murano”, czy martwe natury inspirowane życiem domowym), a także pejzaże. Dzięki owej jawności technologii, grafiki te odsłaniają też sam proces twórczy - są one włączonym w strukturę dzieła śladem tego procesu, tak jak w malarstwie, rysunku czy w grafice ślad taki zostawia gest ręki artysty używającego pędzla, ołówka czy igły akwafortowej.

Wcześniej zetknąłem się z podobną metodą tworzenia serigrafii tylko w pracowniach dwóch artystów niemieckich: nieżyjącego już Hansa Vossa z Bremy, który wielokrotnie nawarstwiając farbę w druku serigraficznym tworzył niewielkie, bardzo ekspresyjne reliefy i u Wolfganga Troschke z Münster, który - podobnie jak Adam Romaniuk - „malował” w czasie kolejnych etapów drukowania swoje serigrafie.

Malarskie wartości grafik Adama nie są wyłącznie rezultatem używania ręki uzbrojonej w pędzel mimo, że nasycone są charakterystycznym dla jego prac gestem. Romaniuk nie omija żadnych narzędzi i także aparat fotograficzny pozwala mu znajdować wiele motywów, form i rytmów splatających się w jedną całość z innymi środkami warsztatowymi. Tematy jego prac nie są egzotyczne. Znajduje je w domu i wokół domu, w czasach dzieciństwa, na stole kuchennym, w ogrodzie i za sąsiedzkim płotem. Jego piękne martwe natury nie powinny być określane tym polskim pochodzącym z francuskiego terminem „martwa natura”, ale tym używanym w języku i niemieckim, i holenderskim czy angielskim „still life” - ciche życie.

Ostatnio powiedział mi, że sporo pracuje z komputerem i ma nadzieję, że komputer się przed nim otworzy. Później pokazał mi swoją najnowszą grafikę, znakomity komputerowy autoportret. Chyba po raz pierwszy zobaczyłem grafikę komputerową, w której nie dominował ślad maszyny. Myślę, że Adam sam otworzył swój komputer i dysponuje kolejnym usługowym warsztatem, który będzie równie inspirujący jak dotychczasowe.

Najnowsze prace Adama Romaniuka są rezultatem badań dotyczących możliwości wykorzystania druku cyfrowego w dziedzinie grafiki warsztatowej.

Walory tej aktualnej zdobyczy technologicznej zostały już dostrzeżone i są stosowane w sferze grafiki użytkowej i druków reklamowych. Nieliczni jeszcze artyści polscy zdołali znaleźć także w druku cyfrowym inspirację do całkowicie autonomicznych, osobistych dokonań artystycznych. Wśród nich m. in. Waldemar Węgrzyn, który odniósł wielki sukces w skali międzynarodowej, zdobywając Grand Prix w Kanagawa w Japonii za grafiki zrealizowane metodą druku cyfrowego.

Zadanie Adama (zadanie - bo Romaniuk prowadzi swoje badania w ramach uzyskanego grantu) było zdefiniowane koniecznością wypróbowania rozmaitych pomysłów i rozwiązań artystycznych uzależnionych od możliwości tego nowego warsztatu i narzędzia artystycznego. Prowadzone przez niego w tym kierunku i jak zwykle z pasją poszukiwania zaowocowały kilkoma różnorodnymi cyklami grafik o rozmaitych inspiracjach, zarówno pod względem wybranych motywów, jak i przesłania (bardziej lub mniej aluzyjnego), ale przede wszystkim bogatych w rozwiązania formalne, w których można odnaleźć aluzje do niektórych charakterystycznych obszarów sztuki współczesnej, zarówno w jej nurtach elitarnych, jak i w tych o charakterze popularnym, masowym.

Mamy więc w pracach artysty do czynienia z motywami martwych natur, już niegdyś stanowiących temat Adamowych serigrafii (oczywiście, te obecne to całkiem nowe kompozycje), pojawiły się też pomysły nawiązujące do tasyzmu w wersji cokolwiek op-artowskiej, zatytułowane prowokacyjnie „Tapety”, jest cały cykl - a właściwie dwa - inspirowane naturą (las i stawy), objęte hasłem „Powidoki”, jest seria poświęcona postaciom ludzkim - „Karnawał”, są wreszcie lekko grote-

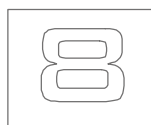
skowe kompozycje nawiązujące do jarmarcznej (makatki z jeleniami) sztuki ludowej z cyklu „Parafrazy”.

Zdumiewa niezwykle różnorodność materii (chciałoby się powiedzieć malarskiej) tych prac, to rozlewającej się miękką akwarelową plamą w „Powidokach” o aluzyjnych motywach leśnych, to kłębiących się zawikłanym duktem miękkich, jakby kredkowych śladów na powierzchni zjawiskowych stawów w tym samym cyklu. Grupy postaci „karnawałowych” kreowane są jakby spontanicznym gestem pędzla zostawiającego swobodny ślad spływającej farby, niemal mimochodem sugerując treść obrazu. Nie jest to żaden opis, ale emanacja czystej formy kontynuującej treść. Nieco twardszy ślad rysowania skonstruowany z formami miękkimi pojawia się w serii jeleniowych „Parafrazy”.

Jakie wartości wspólne charakteryzują te dokonania Adama Romaniuka mimo - a może raczej dzięki ich różnorodności? Przede wszystkim są one świadectwem niezwyklej elastyczności użytego warsztatu i tkwiących w druku cyfrowym możliwości nie tylko realizacyjnych, ale i inspirujących poszukiwania kreatywnego artysty. To bodaj jest najważniejsze, że wartości tej technologii nie podlegają wyłącznie sprawności reprodukcyjnej. A po drugie - co jest konsekwencją poprzedniej konstatacji - wydaje się, że owe możliwości nie stanowią systemu zamkniętego i w rękach poszukującego twórcy mogą ujawniać coraz to inne walory.

I wreszcie (a to już dotyczy osiągnięć Adama i poetyki jego prac) pamiętając, że dzieło może z pożytkiem funkcjonować wtedy, kiedy znajduje odbiorcę - to warto zauważyć, że dzieło Romaniuka zawsze jest dziełem „otwartym”, nie ma żadnej zawartej w nim immanentnie sugestii interpretacyjnej, żadnych ograniczeń dotyczących reakcji odbiorcy. Dzięki temu dzieło może znaleźć w dialogu z odbiorcami o różnym przygotowaniu, temperamentie i wrażliwości wiele nowych, nawet przez samego twórcę nie przeczuwanych interpretacji. W ten sposób wzbogaca się istota sztuki i jej rola w skali społecznej, nabierając coraz to nowych barw w miarę jak poszerza się krąg jej oddziaływania.

Andrzej Pietsch



G A L E R I A g r a f i k i
Biblioteki Instytutu Sztuki i Kultury Plastycznej

Pokaz i spotkanie z Tadeuszem Jackowskim

W czwartek 20 lutego 2003 o godz. 11.00 odbędzie się pokaz grafiki oraz spotkanie z autorem. Pokaz obejmować będzie grafiki wykonane w technikach druku wkleśnego z ostatnich 10 lat, a wykład pod tytułem

„Graficzne przygody z architekturą” zakończy spotkanie.

Janina Wallis

PRACOWNIA MALARSTWA INSTYTUTU SZTUKI I KULTURY PLASTYCZNEJ

Dusza Miasta - poszukiwania

Interdyscyplinarny warsztat studentów Pracowni Malarstwa prowadzonej przez ad. II st. Ryszarda Woźniaka i ad. Paulinę Komorowską-Birger z Instytutu Sztuki i Kultury Plastycznej UZ w Zielonej Górze. Czas trwania 15 - 29. 10. 2002

Obserwujemy fenomen miasta. Miasto oferuje wyjątkową intensyfikację różnego rodzaju zdarzeń. Każde miasto posiada odrębny charakter, wytwarza specyficzny klimat. „Miejskość” i niepowtarzalną „klimatyczność” Wrocławia postanowiłem uczynić tematem warsztatu, głównym polem dla poszukiwań. Miasto istnieje jako materialny i niematerialny dorobek mieszkających w nim ludzi. Jako wynik sposobu sprawowania władzy nad ludźmi oraz nad przestrzenią. Życiowy wysiłek mieszkańców podejmowany dzień po dniu, przez lata i wieki powinien pozostawić ślady. Celem naszych działań było poszukiwanie i odczytywanie tych śladów, próba zrozumienia mowy miasta, będącej nawarstwieniem bardzo odległych w czasie i bardzo bliskich nam

wydarzeń i zjawisk. Spodziewaliśmy się odnaleźć miejsca harmonii i miejsca napięć w obecnym obrazie Wrocławia.

Materialny obraz miasta zdominowały kamień i beton, jednak poprzez te stabilne, zastygłe i uśpione materiały przebiega zawsze organizująca myśl ludzi, koncepcja przestrzeni, sposobu bycia, sensu działań i zapowiedź ich celu.

Miasto trwa i zmienia się w czasie; rwie i ukrywa niektóre ze swoich cech, inne zaś wzmacnia i rozwija. Dla nas wszystkie cechy miasta Wrocławia pozostają ważne, gdyż to one tworzą jego sumaryczny obraz i duszę, którą zamierzamy odnaleźć i w interesujący sposób pokazać.

Ryszard Woźniak



SPOTKANIE Z PAWŁEM JARODZKIM - ARTYSTĄ, PEDAGOGIEM ASP WE WROCŁAWIU I PRACOWNIKIEM BWA

Relacja z przebiegu i rezultaty warsztatów

Miejszem zdarzenia było atelier wrocławskiego Biura Wystaw Artystycznych, pracownia z zapleczem socjalnym o łącznej powierzchni ok. 300 m², stwarzająca znakomite warunki do pracy.

Wiodącym tematem i jednocześnie zadaniem skierowanym do uczestników było: poszukiwanie Duszy/Ducha miasta Wrocławia. Chodziło o wykonanie prac malarskich inspirowanych kontaktem z miastem, dla większości uczestników nieznanym. Pozwalało to spostrzekać się silniejszych i wyraźniejszych doświadczeń.

Studenci dobrze wykorzystali temat i stworzone warunki. Powstało wiele interesujących obrazów i realizacji pozamalarskich. Wszyscy uczestnicy warsztatu wykazali się samodzielnością i indywidualnym ujęciem tematu. W pracach większości obecne było z jednej strony doświadczenie miasta, szczególnie w pracach Agnieszki Miętkiewicz (V r.), Aleksandry Kubiak (IV r.), Marcina Fajfruka (V r.), Piotra Stasińskiego (II r.), Filipa Wojciechowskiego (II r.), a z drugiej doświadczenia wynikające ze wspólnie spędzonych kilkunastu dni w jednej przestrzeni, do czego najpełniej odnieśli się: Seweryn Swacha

(III r.), Barbara Bańda (IV r.) oraz Karolina Wiktor (V r.), która wykonała malarskie portrety wszystkich uczestników warsztatu. Bardzo dojrzałą, wieloelementową realizację zaprezentowała również Marta Mielczarska, przygotowująca już swoją pracę dyplomową, studentka V roku pracowni prowadzonej przez prof. Izabellę Gustowską.

W dniu 29 października otwarta została wystawa prezentująca najlepsze prace, która zainteresowała ok. 200 osób uczestniczących w wernisażu. Nie bez znaczenia dla frekwencji było zapewne to, że po raz pierwszy tego typu impreza została zorganizowana w atelier na Ruskiej.

Pomysł warsztatu i prowadzenie: ad. II st. Ryszard Woźniak

Pomoc w organizacji i rozplanowaniu wystawy: ad. Paulina Komorowska-Birger.

Ryszard Woźniak



„FILIP JEST TOLERANCYJNY”, PRACA KAROLINY WIKTOR (IV ROK)



FRAGMENT EKSPOZYCJI, PRACE: KAROLINY WIKTOR (I PLAN) I ANDRZEJA BEMBENKA

INSTYTUT KULTURY I SZTUKI MUZYCZNEJ

Nowe doktoraty w Zakładzie Teorii Muzyki

Miniony rok 2002 był dla pracowników Zakładu Teorii Muzyki szczególnie owocny, trójka naszych kolegów uzyskała stopnie doktorskie.

Jerzy Szymaniuk, uchwałą Rady Wydziału Jazzu i Muzyki Rozrywkowej Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach z dnia 20 maja 2002 r., uzyskał kwalifikacje I stopnia sztuki muzycznej w zakresie dyscypliny artystycznej *jazz i muzyka estradowa ze specjalnością aranżacja i kompozycja*. Opiekunem artystycznym w tym przewodzie kwalifikacyjnym był prof. Juliusz Karcz (UZ), recenzentami: profesorowie Andrzej Zubek oraz Leszek Kułakowski.

Rafał Ciesielski został doktorem nauk humanistycznych w zakresie nauk o sztuce. Przedstawił on dysertację pt.: *Refleksja estetyczna w polskiej krytyce muzycznej Dwudziestolecia międzywojennego*. Promotorem rozprawy był prof. Jan Stęszewski (UAM), a recenzentami profesorowie Danuta Jasińska (UAM) oraz Zofia Chechlińska (IS PAN). Przewód dra R. Ciesielskiego

został zatwierdzony w dniu 10 czerwca 2002 r. przez Radę Wydziału Historycznego Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

W dniu 18 grudnia 2002 r. na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego odbyła się obrona rozprawy doktorskiej zatytułowanej: *Dziewiętnastowieczne transkrypcje utworów Fryderyka Chopina. Aspekty historyczne, teoretyczne i estetyczne*. Jej autorka - **Barbara Literska**, pracowała pod kierownictwem naukowym prof. Macieja Gołąba (UW), recenzentami pracy byli: prof. Małgorzata Woźna-Stankiewicz (UJ), prof. Alina Zórawska-Witkowska (UW), prof. Andrzej Tuchowski (UZ). Tytuł doktora nauk humanistycznych w zakresie nauk o sztuce B. Literska uzyskała decyzją Rady Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego w dniu 22 stycznia 2003 r.

Gratulujemy !

Dyrekcja IKiSM



JERZY SZYMANIUK



BARBARA LITERSKA



RAFAŁ CIESIELSKI

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

INSTYTUT HISTORII

Nagroda „Studiów Zielonogórskich”

30 stycznia odbyła się uroczystość wręczenia nagrody redakcji „**Studiów Zielonogórskich**” dziekanowi Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Zielonogórskiego **prof. Czesławowi Osękowskiemu**. Uroczystość odbyła się w Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze. Całość poprzedzona została laudacją **prof. Hieronima Szczegóły**. Podkreślił on zasługi wyróżnionego w kreowaniu nowego obrazu stosunków polsko-niemieckich, którym poświęcony był szereg prac i publikacji prof. Czesława Osękowskiego.

Część właściwą spotkania stanowił wykład **prof. Cze-**

śława Osękowskiego - „Finał negocjacji Polski o członkostwo w Unii Europejskiej” - próba analizy sytuacji, w jakiej znalazła się Rzeczpospolita po 13 grudnia 2002. Profesor dokonał równocześnie krótkiego opisu drogi, jaką przeszli polscy negocjatorzy od chwili podpisania układów z Maastricht. Imprezę wzbogacił też koncert fortepianowy Anitty Maksymowicz, która zagrała „Andalużę” Enrique Granados, a na zamknięcie uroczystości uczestników zaproszono na promocję VIII tomu „Studiów Zielonogórskich” pod redakcją **dr Andrzeja Tochewskiego**.

Jarosław Kuczer

INSTYTUT FILOLOGII GERMAŃSKIEJ

Niemieccy wykładowcy

Janina Bach



urodziła się 14 sierpnia 1975 roku w Berlinie. Studiowała w Freie Universität Berlin nie tylko germanistykę, ale również historię, a początkowo romanistykę. Podczas studiów odbyła praktykę w Polsce i Rosji, a jeden semestr studiowała na Uniwersytecie Wiedeńskim. W roku 2001 ukończyła studia z tytułem magistra z zakresu Literatury

Starożytnej i Współczesnej, Historia Współczesna oraz Deutsch als Fremdsprache (Język Niemiecki jako Język Obcy).

W semestrze zimowym 2001 roku spełniło się jej marzenie pracy na uniwersytecie w Polsce - jako asystent językowy DAAD (Deutscher Akademischer Austauschdienst) nauczająca przez rok na Uniwersytecie Wrocławskim. W październiku 2002 roku została zatrudniona na etacie lektora DAAD w Instytucie Filologii Germańskiej naszego Uniwersytetu. Służy pomocą studentom i współpracownikom uniwersytetu, którzy chcieliby ubiegać się o pobyt stypendialny w Niemczech. Szczególnie interesuje ją niemiecko-polska wymiana kulturalna i naukowa, co jest jednym z powodów, dla których zdecydowała się zamieszkać w Polsce i promować wymianę polsko-niemiecką.

Louis Ferdinand Helbig



G. E. Lessing, W. Goethe i G. Büchner są postaciami wielu publikacji monograficznych, do których nie ogranicza się L. F. Helbig, zajmując się również literaturą współczesną. Są to głównie niemieckojęzyczne dzieła, ale także amerykańskie i polskie (w tłumaczeniach). Większość jego licznych publikacji, które ukazały się przed i po politycznych przemianach lat dziewięćdziesią-

tych wydano w USA, Niemczech, Polsce, Kanadzie i Francji. Niemiecki autor stulecia Ernst Jünger i jego dzieło jest przedmiotem rozprawy J. F. Helbiga na tle konfliktów europejskich - rozprawa ta ukazała się w czasopiśmie „Les Carnets-Revue du Centre de Recherche et de Documentation Ernst Jünger”. Innym przykładem jego zainteresowań i działalności może być wkład do antologii o Ameryce w myśleniu językowym i kulturowym Eugen’a Rosenstock-Huessys’a, czy też przedstawienie amerykańskiej literatury współczesnej w poszukiwaniu niemieckiej teraźniejszości. Pouczające i ciekawe zarazem są także badania historii recepcji dzieł Gerharta Hauptmanna w Ameryce Północnej, jak też analiza amerykańskiego obrazu Europy Środkowo-Wschodniej na przykładzie powieści Uwe Johnsona. Obok prac literaturoznawczych, wśród których wymie-

nić należy m.in. takich autorów jak: Günter Grass, Christa Wolf, Franz Fühmann, Horst Bienek, Frank Thiess czy Amerykanin Jon Dos Passos, zajmował się Helbig od lat siedemdziesiątych również historią kultury i krajoznawstwem – dziedzinom tym szczególną uwagę poświęca w Instytucie Filologii Germańskiej.

prof. Benno Pubanz (1935)



B. Pubanz ukończył studia germanistyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Güstrow. Do 1963 roku pracował jako nauczyciel. W latach 1963-1966 pracował w Gimnazjum Języka Niemieckiego w Sofii. Następnie został asystentem w Instytucie Filologii Germańskiej w zakładzie Literaturoznawstwa. Tytuł doktora

otrzymał na Uniwersytecie w Rostocku (1972) na podstawie rozprawy traktującej o literaturze RFN („Gruppe 47”). W roku 1976 habilitował się w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Poczdamie. Cztery lata później otrzymał tytuł profesora literatury niemieckiej i kierował grupą badawczą niemieckiej literatury młodzieżowej. Prowadził 14 doktorantów, był recenzentem na uniwersytetach i szkołach wyższych w Rostoku, Berlinie, Poczdamie, Erfurcie, Zwickau i Jenie. W swoim dorobku ma ok. 50 publikacji, zorganizował pięć konferencji o literaturze niemieckiej. W 1990 roku był głównym organizatorem Ogólnoniemieckiej Konferencji o Literaturze dla Dzieci i Młodzieży w Neubrandenburgu.

W 1989 roku został zatrudniony na stanowisku profesora w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Neubrandenburgu, a od 1997 roku w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze. Współorganizator 7 międzynarodowych Kolokwii Literatury dla Dzieci i Młodzieży.

Twórca Nagrody Literatury Młodzieżowej (od 2000 roku). Współpracuje z naukowymi instytucjami i związkami w Gießen, Hamburgu (Katholische Akademie), Frankfurcie nad Odrą (deutsch-polnisches Literaturbüro), Krakowie, Wiedniu i in. Jest przewodniczącym Związku Kulturowego obszaru Meklemburgii-Pomorza.

Paweł Truszkiewicz

NAUCZYCIELSKIE KOLEGIUM JĘZYKÓW OBCYCH SEKCJA JĘZYKA FRANCUSKIEGO

Świeże ostrygi i normandzki calvados

Na początku stycznia 2003 wrócili z Francji stypendyści Erasmusa – **Aleksandra Kuczer i Mariusz Kuziemski** – studenci trzeciego roku NKJO Sekcji Języka Francuskiego. W trzytygodniowym stażu uczestniczyło również 10 innych studentów, m.in. **Elżbieta Kryś i Anna Hyżorek**. Stypendia organizowane były na zasadzie współpracy Uniwersytetu Zielonogórskiego i IUFM (Institut Universitaire de Formation des Maîtres). W rozmowie z miesięcznikiem „UZ” zgodzili się podzielić z nami wrażeniami z pobytu w Caen.

Czy jesteście zadowoleni z pobytu we Francji?

■**Elżbieta Kryś:** Naturalnie, mamy wiele miłych wspomnień, zawiązaliśmy nowe przyjaźnie, a po powrocie, tym bardziej przeanalizowaniu całego wyjazdu, stwierdzamy, iż był to jeden z bardziej pożytecznych okresów w naszym życiu.

Jak wspominać pierwsze tygodnie pobytu w Caen, zauważmy, iż przez trzy tygodnie towarzyszyły wam koleżanki z roku. Razem stanowiliście dość silną grupę 12 osób!

■**Anna Hyżorek:** Należy zaznaczyć, iż studentami Erasmusa były tylko dwie osoby, natomiast dziesięć pozostałych brało udział w trzytygodniowym stypendium, przyznawanym mocą specjalnej umowy pomiędzy Kolegium Języków Obcych Sekcji Języka Francuskiego a IUFM w Caen. Pierwsze tygodnie – z tego co opowiadali nam później Ola i Mariusz – musiały być rzeczywiście najciekawsze i chyba najlepiej zorganizowane. Czas spędzaliśmy bardzo intensywnie,

gdyż wszystko działo się według określonego planu zaproponowanego nam przez władze IUFM. Uczestniczyliśmy w zajęciach na IUFM równocześnie prowadząc obserwację pracy we francuskich szkołach na poziomie podstawowym i średnim. Braliśmy udział w specjalnie dla nas zorganizowanych wykładach, m.in. z historii sztuki prof. Gilberta Gachet’a i systemu edukacyjnego we Francji prof. Daniel’a Marchand. Dość dużym zainteresowaniem cieszyła się impreza organizowana tutaj dwa razy do roku specjalnie dla studentów Erasmusa, którą był odświętny obiad. Całość urządzona z niezwykle rozmachem stanowiła swego rodzaju przywitanie, czy rodzaj wprowadzenia nas do grona studenckiego IUFM.

■**E.K.:** Władze zorganizowały również całonocną, bezpłatną wycieczkę do Mont Saint Michel, Saint Malo i Cancale, dla której podstawiono specjalny autokar. W czasie wycieczki, dzięki uprzejmości pana Marchand’a, mieliśmy okazję degustacji świeżych ostryg i normandzkiego calvadosu. Okolica, którą zwiedzili-

śmy, jest wizytówką regionu, właściwie Mekką dla turystów zwiedzających Normandię. Trudno wymienić

własnych zainteresowań. Ponadto zapisaliśmy się – co wprawdzie nie było od nas wymagane – na Uniwersy-



BIGOS DLA PRZYJACIÓŁ



STUDENCI NKJO

zabytki, jakie mieliśmy okazję zobaczyć. Niewątpliwie należałoby wspomnieć o klasztorze św. Michała, czy monumentalnych, średniowiecznych murach Cancale. Interesującą okazała się również wycieczka do Muzeum Pierwszej i Drugiej Wojny Światowej w Caen.

Czy po tych trzech tygodniach nadal obowiązywał was podobny, z góry ustalony harmonogram?

■Mariusz Kuziemski: Nie, to już był okres, w którym musieliśmy wykazać się inwencją własną. Zajęcia na IUFM dobraliśmy sobie sami, dostosowując program do

tet, gdyż uważaliśmy, że może to wzbogacić nasz pobyt w sposób niezwykle wartościowy – i okazało się to prawdą. Jednak zapisanie się na uniwersytet nie było wcale łatwą sprawą, ponieważ nie istnieją praktycznie żadne powiązania administracyjne pomiędzy IUFM a Uniwersytetem. Są to po prostu dwie odrębne uczelnie. Wspomnijmy jednak, iż posługując się legitymacją studencką IUFM można na tym polu wiele zdziałać.

Czyli wspomniane zajęcia miały charakter fakultatywny?

■M.K.: Można tak to określić, jednak pamiętając o naszych obowiązkach wynikających ze studiów w Polsce, staraliśmy się kontynuować program w takim zakresie, jak to było możliwe. Jako przykład możemy tu podać uczestnictwo w praktykach szkolnych w szkole francuskiej. Pomocny był również stały kontakt internetowy np. z naszym promotorem, dr Zofią Magnuszewską.

O jakich więc przedmiotach jest mowa?

■Aleksandra Kuczer: Na IUFM uczestniczyliśmy w zajęciach z języka francuskiego, historii, geografii i filozofii. Na uniwersytecie natomiast były to zajęcia z języka włoskiego na poziomie DEUG – odpowiedniku polskiego Kolegium Języków Obcych oraz w zajęciach językowych prowadzonych specjalnie dla studentów z zagranicy. Ostatnim z przedmiotów, który mieliśmy w naszym rozkładzie zajęć była pedagogika z elementami lingwistyki.

Jakie korzyści odnieśliście będąc studentami IUFM i Uniwersytetu?

■A.K.: Posługując się legitymacją IUFM mieliśmy możliwość uczestniczenia w zajęciach ze sportu. Pod tym krótkim stwierdzeniem kryła się jednak niezwykle bogata propozycja Uniwersytetu adresowana do zainteresowanych. My wybraliśmy takie sporty jak: pływanie, wspinaczka, szermierka, taniec nowoczesny. Otworem stała przed nami również uniwersytecka siłownia. Można było wybrać nawet tak abstrakcyjne i dalekie nam sporty, jak pływanie synchroniczne czy walki wschodu. Ponadto po zapisaniu się na uniwersytet regularnie otrzymywaliśmy via e-mail aktualne propozycje imprez kulturalnych, wycieczek. Na bieżąco byliśmy informo-



PREZENTACJA POLSKIEGO SYSTEMU NAUCZANIA

wani o życiu uczelni. Dzięki legitymacjom studenckim mieliśmy zagwarantowane zniżki na przeglądy filmowe,

li swe narodowe potrawy. Wiązała się z tym pewna anegdota, gdyż w pewnym momencie okazało się, iż



CAEN



„POLSKIE” CALECONES ROTOS

koncerty muzyki poważnej, bądź folkloru (francuskiego, skandynawskiego i in.). Należy na pewno wspomnieć o prężnie działającym biurze do spraw studenckich, gdzie każdy student może uzyskać informacje o pracy, zakwaterowaniu. Podczas wieczorków organizowanych przez nie, można było poznać rodzinę francuską, która deklarowała opiekować się studentem z zagranicy przez cały okres jego pobytu. Oznaczało to w zasadzie wspólne spędzanie czasu, głównie podczas weekendów.

Czy mieliście problemy w aklimatyzowaniu się w obcych skądinąd realiach społecznych? Jak wyglądała wasza codzienność?

■M.K.: To była szczególnie fascynujące doświadczenie. Można to nazwać swoistą szkołą życia. Doszliśmy nawet do ciekawego wniosku, mianowicie jeśli ktoś potrafi poradzić sobie z francuską biurokacją, to poradzi sobie w życiu ze wszystkim. Ponadto naszą codzienność wyznaczały stałe kontakty ze studentami z całego świata. Byli tutaj przedstawiciele nie tylko różnych narodowości, ale również kultur i wyznań. Szczególnie interesującym przeżyciem była możliwość otwartej dyskusji i wymiany poglądów z Amerykanami, Hiszpanami, Finami, Marokańczykami, Włochami etc. Jedną z większych atrakcji, której inicjatorami byliśmy my sami, stanowił wieczór kulinarny, podczas którego wszystkich naszych zagranicznych przyjaciół poczęstowaliśmy przygotowanym przez nas bigosem. Wieczór okazał się szczególnie udany, co doprowadziło do zorganizowania kolejnego, podczas którego to nasi znajomi przygotowa-

narodowym deserem chilijskim są „polskie” faworki (chruściki), przez nich nazywane *calecones rotos* (zepsute pantalony). Sposób przygotowywania i podawania niczym nie różni się od naszego. Ponadto miłą niespodzianką było odnowienie starych przyjaźni. Spotkaliśmy bowiem byłych stypendystów IUFM, którzy rok temu gościli u nas w Polsce i brali udział w zajęciach Kolegium. Dzięki ich uprzejmości i gościnności mieliśmy okazję zwiedzić region oraz zagłębić się w pełen smaku świat regionalnych kulinariów. Bez nich byłoby to absolutnie niemożliwe, ponieważ wysokość stypendium tak naprawdę nie pozwalała nam na uczestnictwo w imprezach uniwersyteckich. Dzięki nim wzięliśmy udział również w święcie wina i związanych z nim degustacji.

Czy wyjazd pomógł wam w studiach w kolegium?

■A.K.: Na pewno! Przede wszystkim poprawiliśmy jakże ważną kompetencję językową, a ponadto przywieźliśmy materiały do prac licencjackich. Każdy z przedmiotów zaliczyliśmy również uzyskując tzw. *attestations*, czyli potwierdzenie udziału w zajęciach. Dzięki nim Kierownik Sekcji Języka Francuskiego NKJO mgr Elżbieta Jastrzębska zdecydowała się zaliczyć nam semestr zimowy. Przy okazji chcieliśmy podziękować również mgr Mieczysławowi Taraszcuk i mgr Patrycji Treli za wszelką udzieloną pomoc.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiał Jarosław Kuczer

INSTYTUT FILOLOGII WSCHODNIOŚLAWIAŃSKIEJ

Mikołaj przyniósł nowych doktorów

Wspaniałym mikołajkowym prezentem dla dwojga pracowników Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej były udane obrony prac doktorskich.

6 grudnia 2002 roku na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego mgr **Ewa Kriukowa** i mgr **Maciej Szelewski** z powodzeniem zamknęli swoje

przewody doktorskie. Obie obronione prace zostały napisane pod kierunkiem profesora Bazylego Tichoniuka, a recenzentami byli profesorowie Michał Sarnowski z Uniwersytetu Wrocławskiego i Marian Wójtowicz z UAM w Poznaniu. Rozprawa mgr E. Kriukowej, należąca do nurtu badań onomastycznych, została zatytuło-

wana „Antroponimia repatriantów Środkowego Nadodrza”, a dysertacja mgr M. Szelewskiego, będąca częścią dorobku onomastyki literackiej, nosi tytuł „Nazewnictwo literackie w utworach Andrzeja Sapkowskiego i Nika Pierumowa”.

10 grudnia 2002 roku decyzją Rady Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego obojgu asystentom IFW UZ nadano stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa.

Jarosław Kuczer

WYDZIAŁ NAUK PEDAGOGICZNYCH I SPOŁECZNYCH

Jan Janiga doktorem nauk



7 stycznia na Wydziale Nauk Pedagogicznych i Społecznych odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgra **Jana Janiga**. Promotorem pracy był prof. Bogusław Pietrulewicz, a recenzentami profesorowie: Zdzisław Wołk, Zygmunt Wiatrowski z Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej we Wrocławku i Stanisław Szumpich z Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku Białej i Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Przedmiotem obrony była rozprawa doktorska pt. *Przygotowanie ergonomiczne młodzieży szkół samochodowych (na przykładzie szkół województw Zachodniej Polski)*.

Pola Kuleczka

← DOKTORANT - MGR JAN JANIGA,
PROMOTOR - PROF. BOGUSŁAW PIETRULEWICZ (FOT. POLA KULECZKA)

↓ OD LEWEJ: PROMOTOR - PROF. BOGUSŁAW PIETRULEWICZ,
PRZEWODNICZĄCA KOMISJI - PROF. WIELISŁAWA OŚMAŃSKA-FURMANEK,
RECENZENT - PROF. ZYGMUNT WIATROWSKI (FOT. POLA KULECZKA)



STUDIUM PEDAGOGICZNE

Oferta dla studentów zainteresowanych pracą w zawodzie nauczyciela

Centrum Kształcenia Pedagogicznego organizuje w semestrze letnim roku akademickiego 2002/2003 kolejną edycję zajęć: Studium Pedagogiczne - 2003. Uczestnicy Studium uzyskują przygotowanie pedagogiczne niezbędne do wykonywania zawodu nauczyciela w różnych typach szkół, a także do pełnienia innych funkcji edukacyjnych (np. instruktora kursu na prawo

jazdy, mistrza zawodu).

Absolwenci Studium Pedagogicznego otrzymują świadectwa, które wraz z dyplomem ukończenia studiów wyższych uprawniają do nauczania przedmiotu zgodnego lub zbliżonego do ukończonego kierunku studiów. W ubiegłym roku Studium Pedagogiczne ukończyło 137 osób, w bieżącym roku ukończy je około

180 absolwentów. Są wśród nich osoby, które rozpoczęły już pracę nauczycielską oraz ci, którzy zamierzają po ukończeniu studiów poszukiwać pracy w zawodzie nauczyciela, a także studenci, którzy zdobycie kwalifikacji pedagogicznych traktują jako pewnego rodzaju zabezpieczenie na niepewną przyszłość zawodową.

Podstawę prawną programu Studium stanowi rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z 10 września 2002 r. w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli. Program obejmuje 270 godzin zajęć z psychologii, pedagogiki i dydaktyki szczegółowej oraz 150 godzin praktyki pedagogicznej ciągłej. Pełny cykl kształcenia trwa przez trzy semestry – zajęcia teoretyczne odbywają się w ciągu dwóch semestrów, a miesięczna praktyka pedagogiczna w szkole w dowolnym terminie w trzecim semestrze.

Studium Pedagogiczne stanowi ofertę skierowaną głównie do studentów kierunków nienauczyielskich Uniwersytetu Zielonogórskiego, ale jego uczestnikami mogą być również absolwenci uczelni, nauczyciele i inne osoby. Podstawową zasadą funkcjonowania Studium jest elastyczność i dostosowanie rozwiązań programowo-metodycznych i organizacyjnych do potrzeb i możliwości słuchaczy. Uwzględniając zróżnicowane możliwości czasowe słuchaczy, organizatorzy Studium proponują im dwie wersje organizacyjne zajęć:

1. zajęcia popołudniowo-wieczorowe (9 godzin tygodniowo);
2. zajęcia w czasie weekendów (głównie w soboty).

Szczegółowe ustalenia dotyczące planu zajęć oraz zasad uczestnictwa i zaliczania przedmiotów są uzgadniane ze słuchaczami, zaś wszystkie uwagi i propozycje są szczegółowo rozpatrywane i – jeśli to możliwe – przyjmowane do realizacji.

Ponadto wnikliwej analizie poddawane jest bieżące funkcjonowanie grup dydaktycznych oraz wyniki ewaluacji zajęć dokonywanej przez absolwentów Studium. Stanowi to podstawę do wprowadzania drobnych lub bardziej znaczących zmian w działalności Studium Pedagogicznego. I tak, na najbliższym posiedzeniu Rady Programowej, wspierającej pracę Centrum Kształcenia Pedagogicznego, rozważane będą wnioski dotyczące możliwości wprowadzenia dalszych modyfikacji w funkcjonowaniu Studium, z myślą o podniesieniu poziomu jego efektywności w zakresie przygotowania studentów do pracy pedagogicznej w dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości społecznej i edukacyjnej.

Zapraszamy osoby zainteresowane uczestnictwem w Studium Pedagogicznym – w szczególności studentów lat czwartych (lub drugich studiów licencjackich) – na pierwsze spotkania informacyjno-organizacyjne, które odbędą się w dwóch terminach:

- 15 lutego br. (sobota) o godzinie 10.00 w auli „C” w budynku głównym (kampus B – al. Wojska Polskiego 69);
- 20 lutego br. (czwartek) o godzinie 17.00 w auli UZ w budynku głównym (kampus A – ul. Podgórna 50).

Wcześniej szczegółowe informacje można uzyskać w sekretariacie CKP (pokój 202 – segment administracyjny w kampusie B; numer telefonu: 328-31-98) lub na stronie internetowej: <http://www.ckp.uz.zgora.pl>

Mamy nadzieję, że kolejny cykl zajęć Studium Pedagogicznego odpowie na oczekiwania i potrzeby wielu studentów Uniwersytetu Zielonogórskiego, którzy swoje plany zawodowe wiążą z pełnieniem roli nauczyciela.

Krzyszyna Stech

Na pewno je macie – ale czy je znacie?

zajęcia o prawach dziecka w Szkole Podstawowej nr 1

Od 9 do 11 grudnia 2002 roku studenci IV roku *opieki i profilaktyki środowiskowej* przeprowadzili, w ramach metodyki pracy opiekuńczo-wychowawczej, dwanaście godzin zajęć na temat praw dziecka w Szkole Podstawowej nr 1, w dwunastu klasach I – III.

20 listopada 1989 roku Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych uchwaliło Konwencję o Prawach Dziecka, natomiast Polska ratyfikowała ją w roku 1990. Jednym z praw zawartych w tym dokumencie jest prawo dzieci do znajomości przysługujących im praw. Zapis ten stał się jedną z głównych przyczyn realizacji zajęć poruszających tę tematykę, a ponieważ ich termin zbiegł się z Międzynarodowym Dniem Praw Człowieka obchodzonym 10 grudnia, powstała doskonała okoliczność połączenia tych dwóch faktów i poinformowania o nich dzieci.

Każde zajęcia prowadzone były przez dwoje studentów metodą warsztatową, a ich podstawowym celem było zapoznanie dzieci z prawami, które posiadają. Temat ten – bardzo ważny, ale jednocześnie trudny ze względu na wiek i liczbę uczestników, wymagał dużego przygotowania, zaangażowania i elastyczności, jak również umiejętnego doboru odpowiednich środków i metod pracy. Dzięki wykorzystaniu dyskusji, piosenek

i wierszyków, zabaw i scenek oraz swobodnej ekspresji plastycznej, dzieci mogły uczyć się nowych rzeczy, dobrze się przy tym bawiąc. Zajęcia skonstruowane były w różny sposób, zależnie od zamierzeń osób prowadzących. Część z nich zdecydowała się na ogólne wprowadzenie w tematykę Praw Dziecka, wyjaśnienie czym one są i co je charakteryzuje. Ograniczenia czasowe nie pozwoliły na dokładne omówienie wszystkich praw, dlatego lepszym rozwiązaniem okazało się skoncentrowanie się na kilku wybranych prawach lub tylko na jednym z nich. Takie podejście gwarantowało możliwość precyzyjnego wyjaśnienia dzieciom danego prawa, omówienie go z nimi w kontekście rodziny i najbliższych, nauczycieli oraz rówieśników ze wskazaniem na sposoby spędzania czasu wolnego. W takiej sytuacji można było porozmawiać z dziećmi o konieczności przestrzegania ich praw przez dorosłych i dzieci, można było również poruszyć temat uczuć rodzących się w momencie łamania prawa, zarówno u osób je łamiących, jak i ofiar. W trakcie zajęć podjęto też temat osób zaufanych, do których dzieci zawsze mogą zwrócić się o pomoc, gdy ich prawa nie są przestrzegane oraz organizacji takich jak: Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Niebieska Linia.

Uczniowie młodszych klas Szkoły Podstawowej nr 1 okazali zainteresowanie tematem proponowanym przez studentów i aktywnie uczestniczyli w zajęciach. Dzieci chętnie dyskutowały, wyrażały własne opinie, mówiły jak rozumieją swoje prawa, ucząc się przy tym współdziałania z grupą rówieśników i pracy indywidualnej. Jednocześnie studenci stwierdzili, że jedna godzina lekcyjna to stanowczo za mało, by zrealizować ten niezwykle istotny temat w pełni, dobrze poznać dzieci i nasuwające się im pytania i problemy, oraz dać im możliwość przećwiczenia nowo zdobytych umiejętności. Podjęto więc rozmowy z wychowawcami klas dotyczące

kontynuacji tematu Praw Dziecka w ramach zajęć wychowawczych.

Zainteresowanie tematem i wypowiedzi dzieci świadczą o tym, jak bardzo potrzebne i ważne były takie zajęcia, natomiast studenci przyznają, że to doświadczenie, pozwalające zweryfikować dotychczasową wiedzę i pracować nad dalszym rozwijaniem umiejętności metodycznych, było dla nich niezwykle cenne.

Dorota Darowska, Marta Równicka
studentki IV roku
opieki i profilaktyki środowiskowej

S Z K O Ł A N A U K Ś C I S Ł Y C H I E K O N O M I C Z N Y C H

WYDZIAŁ NAUK ŚCISŁYCH

Rekrutacja

W poprzednim numerze z winy redakcji zamieściliśmy jedynie część informacji o zamierzonej w tym roku

rekrutacji. Przepraszając publikujemy dziś raz jeszcze pełną propozycję rekrutacyjną Wydziału.

Studia dzienne

KIERUNEK, SPECJALNOŚĆ	RODZAJ STUDIÓW	CZAS TRWANIA	LIMIT PRZYJĘĆ
Astronomia - astrofizyka komputerowa	magisterskie (dyplom magistra)	5 lat	60
Fizyka - fizyka komputerowa - fizyka matematyczna - fizyka ogólna	magisterskie (dyplom magistra)	5 lat	75
Fizyka techniczna - komputery w pomiarach fizycznych	zawodowe (dyplom licencjata)	3 lat	75
Informatyka i ekonometria - systemy informacyjne - ekonometria menedżerska - statystyka i ekonometria	magisterskie (dyplom magistra) z możliwością ukończenia na poziomie studiów zawodowych (dyplom licencjata)	5 lat 3,5 roku	160
Matematyka - matematyka z informatyką w ekonomii - matematyka przemysłowa - matematyka z informatyką w finansach i ubezpieczeniach - informatyka matematyczna - nauczycielska – matematyka i informatyka	magisterskie (dyplom magistra) z możliwością ukończenia na poziomie studiów zawodowych (dyplom licencjata)	5 lat 3,5 roku	180

Studia zaoczne

KIERUNEK, SPECJALNOŚĆ	RODZAJ STUDIÓW	CZAS TRWANIA	LIMIT PRZYJĘĆ
Informatyka i ekonometria - systemy informacyjne - ekonometria menedżerska - statystyka i ekonometria	magisterskie (dyplom magistra) z możliwością ukończenia na poziomie studiów zawodowych (dyplom licencjata)	5 lat 3,5 roku	100

Matematyka - matematyka z informatyką w ekonomii - matematyka z informatyką w finansach i ubezpieczeniach - nauczycielska - matematyka i informatyka	magisterskie (dyplom magistra) z możliwością ukończenia na poziomie studiów zawodowych (dyplom licencjata)	5 lat 3,5 roku	60
--	---	-----------------------	----

Studia zaoczne uzupełniające

KIERUNEK, SPECJALNOŚĆ	RODZAJ STUDIÓW	CZAS TRWANIA	LIMIT PRZYJĘĆ
Fizyka	magisterskie (dyplom magistra)	2,5 roku	35
Matematyka - nauczycielska - matematyka i informatyka	magisterskie (dyplom magistra)	2 lata	35

Mariusz Michta

INSTYTUT MATEMATYKI

Wizyty zagranicznych algebraików

W minionym roku nasz Instytut odwiedziło czterech wybitnych algebraików, uczestnicząc w posiedzeniach seminarium algebraicznego (kierowanego od 1995 roku przez profesora K. Głazka) i wygłaszając ciekawe referaty. W dniach 22-24 stycznia 2002 przebywał u nas profesor Wjaczesław A. Artamonow z Państwowego Uniwersytetu Moskiewskiego im. Michaiła Łomonosowa (czyli ze słynnego M.G.U. o światowej renomie). Na naszym seminarium wygłosił on 23 stycznia 2002 interesujący referat dotyczący (własnych i wspólnych z uczniami) nowych osiągnięć w algebrze ogólnej pod tytułem: *Free Abelian extensions in congruence-modular varieties*.

Następnie w dniach 12-15 marca 2002 gościł w naszym Uniwersytecie profesor Władimir W. Kiriczenko z Uniwersytetu Kijowskiego im. Tarasa Szewczenki. Opowiedział on 13 marca na posiedzeniu seminarium algebraicznego o swoich nowych wynikach z teorii pierścieni i modułów wygłaszając referat: *Tiled orders over discrete valuation rings*.

Natomiast w grudniu przebywali u nas goście z Poczdamu (pracujący w Potsdam Universität), wygłaszając bardzo interesujące referaty z teorii hiper-rozmaitości. W dniu 4 grudnia Jörg Koppitz przedstawił swoje nowe rezultaty w referacie: *A new method for the description of the lattice of all varieties of a given type*. W następnym dniu (na dodatkowym posiedzeniu seminarium) Klaus Denecke wygłosił piękny wykład pod tytułem *M-solid, locally finite and finitely axiomatizable varieties of semigroups*. Warto tutaj nadmienić, iż profesor K. Denecke został w ostatnich latach wyróżniony dwoma doktoratami *honoris causa* zagranicznych uniwersytetów, które doceniły jego osiągnięcia naukowe i zasługi na polu kształcenia młodych kadr naukowo-dydaktycznych oraz jego międzynarodową współpracę naukową.

Ze wszystkimi naszymi gośćmi przedyskutowano też różne sprawy redakcyjne dotyczące wydawanego u nas pisma *Discussiones Mathematicae - General Algebra and Applications*.

Stanisław Niwczyk

S Z K O Ł A N A U K T E C H N I C Z N Y C H

WYDZIAŁ ELEKTROTECHNIKI, INFORMATYKI I TELEKOMUNIKACJI

Seminarium wydziałowe przed otwarciem przewodu doktorskiego

W dniu 20 stycznia w sali konferencyjnej WELiT odbyło się seminarium, na którym mgr inż. Bartłomiej Sulikowski z Instytutu Sterowania i Systemów Informatycznych wygłosił referat pt.: „Komputerowe sterowanie

procesami powtarzalnymi”, będący podstawą do otwarcia przewodu doktorskiego. Proponowany promotor - prof. Krzysztof Gałkowski.

Andrzej Pieczyński

WYDZIAŁ INŻYNIERII LĄDOWEJ I ŚRODOWISKA

I N S T Y T U T B U D O W N I C T W A

Z posiedzenia Rady Wydziału

Na posiedzeniu Rady Wydziału w dniu 22 stycznia, któremu przewodniczył dziekan prof. Tadeusz Kuczyński, zaopiniowano i podjęto ustalenia m.in. w następujących sprawach:

- p rozstrzygnięto konkurs na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Instytucie Biotechnologii i Ochrony Środowiska, pozytywnie opiniując wniosek o zatrudnienie dr hab. Andrzeja Jankowskiego;
- p pozytywnie zaopiniowano wniosek dyrektora Instytutu Inżynierii Środowiska w sprawie ogłoszenia dwóch konkursów na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Zakładzie Odnowy Środowiska i w Zakładzie Technologii Wody, Ścieków i Odpadów;
- p pozytywnie zaopiniowano wnioski mgr Elżbiety Grochowskiej i mgr Beaty Nowogońskiej z Instytutu Budownictwa i Ochrony Środowiska w sprawie udzielenia im urlopu naukowego w semestrze letnim celem ukończenia prac doktorskich;
- p podjęto uchwałę w sprawie wszczęcia przewodu doktorskiego mgr Marzenie Nadolnej; temat pracy doktorskiej brzmi: *Numeryczne prognozowanie rozkładu temperatur w pomieszczeniach z ogrzewaną podłogą, której promotorem jest prof. Tadeusz Kuczyński;*
- p podjęto uchwałę w sprawie wszczęcia przewodu doktorskiego mgr Katarzyny Regulskiej z Politechniki Częstochowskiej; tematem pracy są *Kompozyty gipsobetonowe o podwyższonych właściwościach termoizolacyjnych*, a promotorem został prof. Stanisław Lewowicki z Politechniki Częstochowskiej;
- p podjęto uchwałę w sprawie wyznaczenia egzaminów doktorskich mgr Marzenie Jasiewicz; egzaminy z dyscypliny podstawowej *fizyka budowli*, z dyscypliny dodatkowej *socjologia*, z języka obcego *język angielski*;
- p w zakresie dydaktyki podjęto następujące uchwały: powołano Wydziałową Komisję Rekrutacyjną na rok akademicki 2003/2004, powołano przedstawiciela do Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej oraz ustalono limit przyjęć na studia dzienne i zaoczne, a także wysokość opłat za studia zaoczne;
- p podjęto uchwałę w sprawie zatwierdzenia *Planu Finansowo-Rzeczowego Wydziału* na rok 2003.

Seminaria naukowe

- p W Zakładzie Budownictwa Ogólnego i Architektury odbyły się następujące seminaria naukowe:
 - 17 grudnia 2002 r. kierownik Zakładu prof. Tadeusz Biliński przedstawił temat *Ekoterroryzm w procesie inwestycyjnym*;
 - 21 stycznia odbyło się seminarium doktoranckie mgr Katarzyny Regulskiej nt. *Kompozyty betonowe o podwyższonych właściwościach termoizolacyjnych*. Słowo wstępne wygłosił prof. Tadeusz Biliński. Mgr Katarzyna Regulska jest wykładowcą na Wydziale Budownictwa Politechniki Częstochowskiej, a pracę doktorską przygotowuje pod naukowym kierownictwem profesora Stanisława Lewowickiego, który osobiście zaszczylił swą obecnością obrady seminaryjne.
- p W Zakładzie Mechaniki Budowli w ramach seminariów naukowych, które odbyły się w ostatnim czasie, przedstawiono następujące tematy:
 - 11 grudnia 2002 prof. Mieczysław Kuczma zreferował temat *Modelowanie adaptacyjne w nieliniowych problemach mechaniki*;
 - 8 stycznia mgr Krystyna Wybranowska i prof. Mieczysław Kuczma przedstawili zagadnienie pt. *Efekty nieliniowe w zachowaniu się muru pod obciążeniem*;
 - 15 stycznia został wygłoszony referat autorstwa mgr Krzysztofa Kuli i prof. Mieczysława Kuczmy nt. *Efekty nieliniowe w zachowaniu się kompozytów pod obciążeniem*;
 - 22 stycznia mgr Tomasz Socha zaprezentował temat *Dynamika konstrukcji warstwowych z uwzględnieniem zjawisk reologicznych*.

Informujemy również, że Zakład Mechaniki Budowli organizuje cykl wykładów „Od rachunku tensorowego do teorii powłok”, które prowadzi prof. Romuald Świątko w ramach seminarium doktoranckiego. Spotkania odbywają się w każdy poniedziałek (za wyjątkiem okresu sesji egzaminacyjnej) o godz. 17⁰⁰ w sali 313 w bud. A-2.

Marek Dankowski

WYDZIAŁ MECHANICZNY

INSTYTUT INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA PRODUKCJĄ

Prof. Ryszard Rohatyński

recenzentem w Delft University of Technology

Profesor Ryszard Rohatyński został zaproszony do udziału w przewodzie doktorskim na Uniwersytecie Technicznym w Delft (Holandia). Przedmiotem doktoratu była rozprawa Eliaba Z. Opiyo pod tytułem: *Facilitating the Development of Design Support Software by Abstract Prototyping*. Promotorem był prof. Imre Horvath z Department of Design and Manufacturing Technology. W komisji oceniającej było sześciu recenzentów, w tym dwóch spoza Holandii. Drugim zagranicznym była prof. Judy Vance z Iowa State University.

Procedura obrony różni się od przyjętej w Polsce. Komisja oceniająca zbiera się pod przewodnictwem rektora na posiedzeniu zamkniętym i po wymianie poglądów podejmuje wstępną decyzję o dopuszczeniu (lub nie) do publicznej obrony. W czasie tej obrony doktorant przedstawia tezy swojej pracy, a następnie odpowiada na pytania zadawane przez członków komisji. Prawo do zadawania pytań mają tylko członkowie komisji; pytania

z sali nie są dozwolone. Czas na dyskusję jest ściśle limitowany do jednej godziny. Po 60 minutach wchodzi pedel i przerywa procedurę. Następnie komisja udaje się na posiedzenie zamknięte i w głosowaniu jawnym podejmuje decyzję. Po publicznym ogłoszeniu pozytywnej decyzji doktorant dziękuje i przyjmuje gratulacje, następnie rektor wręcza mu uroczyste dyplom. Cała ceremonia mieści się w dwóch godzinach.

Przy okazji pobytu w Uniwersytecie Technicznym w Delft prof. R. Rohatyński proszony był o wygłoszenie wykładu. Profesor zaproponował temat związany z recenzowaną pracą doktorską: *A Taxonomy of Information for Concurrent Engineering*. Przedstawił wymagania stawiane systemom komputerowego wspomagania zadań inżynierskich i klasyfikację informacji dla potrzeb projektowania współbieżnego.

kp

STUDENT DZIENNIKARSTWA LAUREATEM KONKURSU EKONOMICZNEGO

„EKONOMICZNY” HUMANISTA

**Łukasz Kaźmierczak - student I roku dziennikarstwa, reprezentował
Katedrę Komunikacji Językowej i Społecznej
na VII Konferencji Naukowej Młodych Ekonomistów w Warszawie**

Łukasz Kaźmierczak ekonomią interesuje się od czasów szkoły średniej, kiedy to uczył się w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Nowej Soli na kierunku ekonomiczno-administracyjnym. - *Było to Liceum Techniczne, teraz zwane profilowanym – mówi Łukasz – gdzie nauczyciele „kazali” nam robić dużo projektów poświęconych ekonomii, badaniom statystycznym, czy analizie rynków. Wtedy bardzo na to narzekałem. Teraz wiem, że wszystko może procentować na przyszłość. Faktycznie się opłacało.* Łukasz Kaźmierczak, dzięki plakatowi informacyjnym, dowiedział się o konkursie zorganizowanym przez Instytut Wiedzy i Szkołę Główną Handlową na najlepszą pracę pt. „Przedsiębiorczość kluczem do sukcesu młodych”. Przeprowadził badanie statystyczne nt. *Cele i wartości młodzieży oraz sposoby ich realizacji, następnie rozpatrzył człowieka jako istotę społeczną, stworzył biznes plan grupy teatralnej CHWILA (realnie istniejącej, której jest założycielem i którą prowadzi od 2 lat), dołączył do tego statut swojego teatru (nie wprowadzony jeszcze w życie).* Te wszystkie części zamieścił w obszernej

pracy zatytułowanej *W kolejce po sukces.*

Na konkurs wpłynęły 43 prace, a tylko 9 zostało wyróżnionych i opublikowanych w naukowym wydawnictwie pod redakcją dr Tomasza Bernata, zatytułowanym *Przedsiębiorczość kluczem do sukcesu młodych*. Znalazło się wśród nich dzieło naszego studenta! Łukasz został zaproszony do wygłoszenia referatu na konferencji, który zatytułował *Ekonomia z punktu widzenia humanisty*. Był najmłodszym uczestnikiem konferencji, który miał możliwość przemawiania w obecności znakomitych gości, wykładowców SGH i pracowników naukowych z całej Polski. Łukasz został zaproszony na kolejny „zjazd”, tym razem do Sopotu, gdzie również będzie godnie reprezentował Uniwersytet Zielonogórski, jako ekonomiczny humanista. - *Uważam, że przyszły dziennikarz to osoba o szerokim wachlarzu zainteresowań. Zresztą żaden humanista nie może funkcjonować w obecnym świecie bez podstawowej wiedzy ekonomicznej – skromnie kwituje student-laureat.*

kuba

P I O N P R O R E K T O R A DS. NAUKI I WSPÓŁPRACY Z ZAGRANICĄ

D Z I A Ł N A U K I

Dodatkowe środki finansowe na badania naukowe

Miło nam poinformować, że Uniwersytet Zielonogórski otrzymał zwiększoną przez Komitet Badań Naukowych dotację na badania naukowe prowadzone w ramach działalności statutowej i badań własnych w 2002 r.

Dotacja na działalność statutową została zwiększona o 215.600 zł z przeznaczeniem na cztery wydziały. Zwiększenie to wynika odpowiednio ze złożonych odwołań wydziałów bądź z wniosku o dofinansowanie wymiany osobowej z zagranicą. Uwzględniając poziom zatwierdzonych przez Senat w dniu 22 października 2001 r. narzutów ogólnouczelnianych, wysokość dotacji jest następująca:

Kwota dotacji:	215.600
Narzut Prorektora ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą (10%):	21.560
Narzut Prorektorów ds. Szkół (8%):	17.248
z tego:	
Prorektor ds. Szkoły Nauk Humanistycznych i Społecznych	320
Prorektor ds. Szkoły Nauk Ścisłych i Ekonomicznych	4.800
Prorektor ds. Szkoły Nauk Technicznych	12.128
Do podziału na Wydziały:	176.792
Wydział Humanistyczny	3.280
Wydział Nauk Ścisłych	49.200

Wydział Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji	8.200
Wydział Mechaniczny	116.112

Uczelnia otrzymała także **dodatkową dotację na dofinansowanie badań własnych w roku 2002**. Po uwzględnieniu narzutów obowiązujących na uczelni kwota dotacji **213.000 zł** została rozdzielona na poszczególne wydziały:

Kwota dotacji:	213.000,00
Narzut ogólnouczelniany (9%):	19.170,00
Do podziału na Wydziały:	193.830,00
Wydział Artystyczny	12.017,46
Wydział Humanistyczny	27.523,86
Wydział Nauk Pedagogicznych i Społecznych	25.973,22
Wydział Nauk Ścisłych	30.431,31
Wydział Zarządzania	13.349,46
Wydział Inżynierii Lądowej i Środowiska	22.968,85
Wydział Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji	30.237,48
Wydział Mechaniczny	31.328,36

ks

Rozliczamy się z prac badawczych realizowanych w 2002 r.

Nadszedł czas złożenia raportów finansowych i merytorycznych z prac badawczych realizowanych w ramach **badań statutowych i własnych w 2002 r.** Kierownicy tematów badawczych zostali poproszeni o przedstawienie raportów z prac badawczych. Sprawozdanie z pracy badawczej **złożone w Dziale Nauki do dnia 01 marca** powinno zawierać: raport końcowy, sprawozdanie finansowe, opinię o pracy badawczej – gdy efektem pracy jest tylko raport wewnętrzny z badań oraz protokół zdawczo-odbiorczy, sporządzany po zakończeniu oceny prac badawczych przez Komisje Wydziałowe.

Odpowiednie formularze załączników dostępne są w wersji elektronicznej na stronie internetowej http://www.dn.uz.zgora.pl/pl/formularze_pl.html#PNB.

Środki z dotacji podmiotowej **na działalność statutową podlegają corocznemu rozliczeniu** z końcem roku kalendarzowego. Środki niewykorzystane pozostają w jednostce na następny rok, z przeznaczeniem na finansowanie lub dofinansowanie działalności statutowej tej jednostki

Z kolei **raport roczny z dotacji na badania własne**, zawierający informacje o realizacji określonych celów – zgodnie z rozporządzeniem Przewodniczącego KBN z dnia 30 listopada 2001 r. – uczelnia ma obowiązek przesłać do Komitetu Badań Naukowych w terminie **do dnia 31 marca roku następnego**.

ks

Działalność wspomagająca badania naukowe (DWB) w 2002 r.

Do dnia 30 stycznia Komitetowi Badań Naukowych zostanie przedstawiony raport z prowadzonej w 2002 r.

działalności wspomagającej badania naukowe. Raport uwzględnia przedsięwzięcia w zakresie:

- działalności wydawniczej (monografie i czasopisma naukowe),
- promocji, upowszechniania i popularyzacji osiągnięć naukowych i naukowo-technicznych (konferencje i sympozja naukowe),
- działalności bibliotek naukowych.

Raporty te sporządza się odpowiednio na formularzach dostępnych na stronie internetowej Działu pod adresem http://www.dn.uz.zgora.pl/pl/formularze_pl.html - DWB.

O nakładach, jakie poniesiono na poszczególne rodzaje działalności, poinformujemy w kolejnym numerze miesięcznika.

Katarzyna Siekanowicz

DZIAŁ WSPÓŁPRACY Z ZAGRANICĄ

Program SOCRATES/Erasmus

Uprzejmie przypominamy wszystkim zainteresowanym współpracą w ramach programu wymiany stypendialnej SOCRATES/Erasmus, że do końca lutego można zawierać nowe umowy bilateralne z uczelniami partnerskimi na rok akademicki 2003/2004. Dział Współpracy z Zagranicą służy pomocą przy wypełnianiu niezbędnych dokumentów. Wszystkie formularze dostępne są na stronie internetowej Działu: <http://www.dwz.uz.zgora.pl>

Chcemy również powiadomić o możliwości ciekawej współpracy z uczelniami w Norwegii. Norweska Narodowa Agencja Programu SOCRATES poinformowała o podjęciu decyzji dotyczącej uruchomienia w roku akademickim 2003/2004 programu *Erasmus Link to Norway*, adresowanego do krajów kandydujących do Unii Europejskiej. W ramach tej inicjatywy będzie realizowana wymiana studentów i wykładowców pomiędzy Norwegią a 12 krajami kandydującymi na zasadach Erasmus, ale bez finansowania z budżetu programu SOCRATES. Pełne finansowanie wymiany studentów i wykładowców pokrywać będzie strona norweska. Planuje się, że stypendia dla studentów wypłacane będą w wysokości **4000 NOK (ok. 530 EURO)** na miesiąc, a dla wykładowców - **7000 NOK (ok. 930 EURO)** na tydzień. Wypłata stypendium następować będzie po-

przez uczelnię norweską. Administracyjna obsługa programu jest zdecentralizowana, to znaczy przekazana w gestię uczelni norweskich.

Polskie uczelnie zainteresowane tą formą współpracy powinny samodzielnie skontaktować się z partnerską szkołą wyższą w Norwegii w celu uzgodnienia zakresu ewentualnej wymiany. Tamtejsza Agencja Narodowa służy pomocą i chętnie będzie pośredniczyć w poszukiwaniu partnerów. Kontakt z norweskim *biurem Erasmus* możliwy jest poprzez stronę internetową <http://www.siu.no> (proszę korzystać z ikonki *contact form*), gdzie znajduje się formularz zgłoszeniowy.

Uczelnie norweskie powinny złożyć wnioski do swojej Narodowej Agencji o finansowanie wymiany z krajami kandydującymi w terminie **do 28 lutego**. Zainteresowani mają więc niewiele czasu!

Szczegóły ewentualnej wymiany powinny być uzgadniane bezpośrednio z partnerami norweskimi. Informacje na temat systemu edukacji w Norwegii oraz norweskich uczelni można uzyskać na stronie <http://www.study-norway.net> lub na stronie norweskiej Narodowej Agencji.

Patrycja Trela

UNIwersyteckie KONCERTY KAMERALNE ARS LONGA ...

W bieżącym sezonie proponujemy następujące programy w ramach Uniwersyteckich Koncertów Kameralnych ARS LONGA:

19 lutego 2003

Wieczór chopinowski

Karol Schmidt (fortepian) – profesor w Instytucie Kultury i Sztuki Muzycznej UZ

12 marca 2003

Z kart muzyki polskiej – Karol Szymanowski contra Ludomir Różycki

9 kwietnia 2003

W epoce rycerzy, mnichów i trubadurów

Zespół Muzyki Średniowiecznej PRESSUS

14 maja 2003

W (nie tylko) starym kinie...

Bogumiła Tarasiewicz - mezzosopran
Quodlibet Orchestra

Rafał Ciesielski

L a u r e a c i s t y p e n d i u m m i n i s t r a e d u k a c j i

STUDIA JUŻ KOŃCZĘ, EDUKACJI - NIE

rozmowa z Justyną Patalas
studentką V roku zarządzania i marketingu

Jak to się stało, że znalazła się Pani na studiach na kierunku zarządzanie i marketing? Kiedy w Polsce zapanował wolny rynek – studia te stały się bardzo modne i obiecywały błyskotliwą karierę biznesową. Obecnie, kiedy niemal każda krajowa uczelnia – państwowa czy prywatna – kształci na tym kierunku, absolwentom coraz trudniej znaleźć pracę. Nie jest Pani rozczarowana?

Nie, ponieważ przedmioty wykładane w ramach kierunku zarządzanie i marketing dają mi przygotowanie teoretyczne w zakresie zarządzania. Brakuje mi jednak przygotowania praktycznego do przyszłej pracy zawodowej. Stąd trudniej jest znaleźć pracę, ponieważ absolwentom tego kierunku brakuje doświadczenia zawodowego. A jak znalazłam się na tych studiach? Rzuciłam monetą: matematyka albo zarządzanie i marketing.

Kończy Pani studia, pora więc na bilans ważnego etapu życia. Maturzysta ma pewne wyobrażenia o przyszłym kierunku studiów. Jak dalece Pani wizja wykształcenia odbiegała wtedy od wiedzy, którą Pani obecnie posiada? Czy studia spełniły Pani oczekiwania?

Kończę studia, ale nie kończę edukacji, tak więc na bilans jeszcze za wcześnie.

Obserwując polski świat biznesu zauważymy, że istnieje spora grupa biznesmenów, którzy specjalistycznym wykształceniem wcale się nie legitymują. Czy sprawa to, że etap wczesnego kapitalizmu sprzyja ludziom silnie motywowanym, choć niekoniecznie wykształconym? A co będzie za kilka lat, zwłaszcza w zderzeniu z konkurencją międzynarodową po wejściu Polski do Unii?

W krajach Unii Europejskiej specjalistyczne wykształcenie, jak i umiejętności, kwalifikacje są niezbędne. Dobrzy specjaliści, podobnie jak czas, są dobrem deficytowym. Myślę, że w Polsce myślenie biznesowe polega głównie na dążeniu do indywidualnego sukcesu, broń Boże w zespole. Kierownik nie oddaje pracownikom części swoich uprawnień w obawie o utratę swego prestiżu. Tymczasem na Zachodzie dąży się do delegowania uprawnień i osiągania sukcesu w grupie.

Jaki wycinek wiedzy zainteresował Panią na studiach najbardziej? Czy poświęcając mu więcej czasu niż innym przedmiotom czuje się Pani przygotowana do życia zawodowego?

Problematyka „twardego zarządzania” tj. zarządzanie produkcją. Jestem na specjalności informatyka w zarządzaniu, ponieważ istotnym dla mnie jest zastosowanie systemów informatycznych w zarządzaniu. Obszar logistyki pozwolił mi na zrozumienie procesów optymalizacji systemów produkcji, systemów transportowych. Właśnie z tą dziedziną nauki wiąże swoją karierę naukową. Mam zamiar rozpocząć studia doktoranckie.



Wszystko na to wskazuje, że w maju przyszłego roku Polska znajdzie się w strukturach społecznych i gospodarczych Unii Europejskiej. Czy studia w Zielonej Górze przygotowały Panią na otwarcie Polski, na – miejmy nadzieję – niedaleką już rzeczywistość?

Nie, ale umożliwiły mi kontynuację nauki na studiach podyplomowych na kierunku „Zarządzanie i pozyskiwanie funduszy Unii Europejskiej”. Studia te uczą praktyki sporządzania wniosków o finansowanie z funduszy unijnych projektów i przedsięwzięć podejmowanych przez organizacje i podmioty prywatne.

Wiem, że miała Pani indywidualny tok studiów. Jak dalece mogła Pani go kształtować, współtworzyć? Co było głównym przedmiotem Pani zainteresowań?

Mam indywidualny program studiów dzięki bardzo dobrym wynikom w nauce. Mogłam rozszerzyć program o zajęcia z dziedziny logistyki, które realizowałam na Wydziale Mechanicznym w Instytucie Informatyki i Zarządzania Produkcją pod opieką prof. Zbigniewa Banaszaka.

Jak Pani ocenia swoje studia? Co było ich niewątpliwą zaletą, a czego Pani zabrakło, czego musiała Pani dochodzić na własną rękę – mimo indywidualnego toku studiów?

Zdecydowanie jestem za wprowadzeniem przedmiotów, które umożliwią zdobycie praktycznych umiejętności. Nie ma możliwości uczestniczenia w praktykach podczas studiów, tym bardziej za granicą. Zdecydowanie jest również za mało zajęć z języków obcych, które przecież obecnie są niezwykle ważne.

Niewątpliwą zaletą była możliwość wyboru specjalności zgodnie z obszarem zainteresowań.

Proszę powiedzieć, co Pani przygotowuje na swoje magisterium?

Przygotowuję analizę projektu zagospodarowania infrastruktury przejść granicznych na przykładzie przejścia drogowego w Gubinku. Próbuję ocenić efektywność otwartego w 2000 roku nowego przejścia granicznego i proponuję model zagospodarowania istniejącej infrastruktury granicznej po wejściu Polski do Unii. Przejście to stanie się zbędne, a Zarząd Dróg Publicznych w Gorzowie Wlkp. nie ma pomysłu na jego wykorzystanie.

Kto z grona nauczycieli akademickich stał się dla Pani niewątpliwym autorytetem naukowym, niezawodnym przewodnikiem po tajnikach wiedzy i umiejętności?

Z pewnością wymieniany już przeze mnie prof. Zbigniew Banaszak. Profesor ma ogromną wiedzę, z którą się potrafi podzielić ze studentami. Nawet przeciętny projekt studencki potrafi ukierunkować stwarzając szanse na interesujące przedsięwzięcie.

Jak Pani przyjęła nagrodzenie stypendium ministra? Co mogłaby Pani poradzić swoim młodszym kolegom, by studia nie kończyły się wyłącznie dyplomem, ale również satysfakcją ze zdobytej wiedzy?

Byłam bardzo mile zaskoczona. Moją kandydaturę zgłosiła mgr Natalia Gawłowicz. To życzliwości i zainteresowaniu Pani Natalii zawdzięczałam stypendium ministra. Natomiast niemiłą niespodzianką była automatyczna utrata stypendium naukowego. Wiem, że na innych uczelniach przyznanie stypendium ministra nie pozbawia studenta przywilejów wynikających z solidnej nauki.

Jakie zjawisko z kręgu zainteresowań przedmiotem studiów wzbudziło w Pani ostatnio szczególne zainteresowanie?

Oczywiści data 13 grudnia 2002 roku, negocjacje w Kopenhadze, zakończenie ważnego etapu w wieloletnim procesie przystępowania Polski do Unii Europejskiej.

Czy swoje studia wspierała Pani kontaktami zagranicznymi?

Tak. Odbyłam miesięczne studium na Uniwersytecie w Bielefeld (Niemcy) dotyczące integracji europejskiej. Tam mogłam zapoznać się z nastawieniem Niemców do procesu

integracji europejskiej. Podjęłam też pracę w firmie zajmującą się sprzedażą mebli, m.in. do Włoch i Polski. Tłumaczyłam tam dokumenty wymagające znajomości języka angielskiego i niemieckiego. Jeśli już mowa o innych tego typu przedsięwzięciach – odbyłam miesięczną praktykę w zielonogórskim oddziale Kredyt Banku w dziale kredytów gospodarczych. Ostatnio byłam w Cottbus na Uniwersytecie Technicznym na konferencji na temat wykorzystania zintegrowanych systemów informatycznych.

Które ze zjawisk czy zachowań marketingowych w Polsce wzbudzają Pani niechęć, a które budzą szacunek?

Niechęć to nowa „diedzina przemysłu”, tzn. produkcja prac dyplomowych, mam na myśli odpłatne pisanie prac dyplomowych. Natomiast szacunek – to umiejętność zachowania zasad negocjacji przez przedstawicieli rządu, co kreuje nowy obraz Polski.

Czy już Pani wie, jak potoczą się Pani dalsze losy zawodowe? Czy uzyskanie stypendium ministra stwarza zainteresowanie Pani kwalifikacjami wśród pracodawców?

Chciałabym zostać asystentem w Uniwersytecie Zielonogórskim, ponieważ jestem zainteresowana pracą naukową i kontynuowaniem kształcenia na studiach doktoranckich. Taką możliwość stwarza mi prof. Zbigniew Banaszak. Pojawia się jednak problem finansowy z tytułu etatów na uczelni. Czy zatem stypendium ministra będzie mi pomocne, odpowiem za pół roku.

Okres studiów to nie tylko nauka, ale również niepowtarzalny czas rozwijania zainteresowań, budowania kręgu towarzyskiego, bezstroskiej zabawy. Czy rzetelne studiowanie wyklucza udział w życiu studenckim?

Absolutnie. Najważniejsza jest umiejętność pogodzenia nauki z zabawą. Wakacje staram się wykorzystać na poznanie krajów europejskich, najczęściej jestem wychowawcą na koloniach zagranicznych. Nie mogę powiedzieć, że przygotowania do zaliczeń i egzaminów uniemożliwiają mi uczestnictwo w imprezach studenckich.

Czym Pani – poza kierunkiem obranych studiów – interesuje się szczególnie? Co stanowi Pani hobby, pasję, przedmiot szczególnego zainteresowania?

Moją pasją od zawsze był taniec. Obecnie, skończywszy w Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu Studium Rekreacji Ruchowej jestem wykwalifikowanym instruktorem aerobiku. Praca nie przeszkadzała mi w rzetelnym studiowaniu. Od czterech lat prowadzę zajęcia aerobiku w klubie sportowym w Zielonej Górze.

rozmawiał Andrzej Politowicz

K A L E N D A R I U M ' 2 0 0 2 n i e p e ł n e

W zamieszczonym w poprzednim numerze *Kalendarium 2002 roku* redakcja pominęła ważną informację o nadaniu w maju tego roku tytułu profesora **Bazylemu Tichoniukowi**, dyrektorowi Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej.

Za pomyłkę serdecznie przepraszamy Pana Profesora oraz współpracowników, którzy poczuli się urażeni pominięciem tej ważnej w spisie wydarzeń roku informacji.

redakcja

UNIwersYTECKIE KONCERTY KAMERALNE ARS LONGA...



ANNA BAJERSKA-WITCZAK



JAROSŁAW PATYCKI

...przekroczyły już w bieżącym sezonie artystycznym półmetek. Styczniowy koncert zatytułowany *Percussio znaczy uderzenie* stanowił kolejną wspólną propozycję organizatorów: Uniwersytetu Zielonogórskiego i Lubuskiego Biura Koncertowego. Wystąpiła *Gdańska Grupa*

Percusyjna „Jeunesses Musicales” pod kierownictwem artystycznym Piotra Sutta.

W tym sezonie wędrowaliśmy już w różnych muzycznych kierunkach: a to do „krajiny operetki” z Anną Bajerską-Witczak (sopran) i Jarosławem Patyckim (tenor) –



MARIUSZ DZIEDZINIEWICZ



POZNAŃSKIE TRIO STROIKOWE



KRZYSZTOF MAYER

solistami Teatru Muzycznego w Poznaniu, a to z Poznańskim Triem Stroikowym podsłuchiwalismy „co brzmi w trzcinie”, wreszcie śledziliśmy losy bohaterów operowych, kiedy to na uniwersyteckiej estradzie pojawiły się: Elżbieta Grys (mezzosopran), Iwona Kowalkowska (sopran), Bogumiła Tarasiewicz (mezzosopran) i Anna Ulwańska (sopran) - wykładowcy w Instytucie Kultury i Sztuki Muzycznej naszego uniwersytetu.

Mówi się, iż muzyka zaczyna się tam, gdzie kończy się słowo. A gdy kończy się muzyka? Pozostają wspomnie-

nia wzruszeń, zachwytów, niepowtarzalnych nastrojów, podróży w wyobraźni... Pozostaje także... fotografia, która pozwala przypomnieć sobie to, co było naszym udziałem w odległej, ale też niedawnej przeszłości. Pozwólmy fotografiom ożywić naszą pamięć, a zarazem udokumentować uniwersytecko-muzyczne podróże...

Rafał Ciesielski



↑ KAROL SCHMIDT, ANNA ULWAŃSKA, BOGUMIŁA TARASIEWICZ

↓ LUDMIŁA PAWŁOWSKA, ELŻBIETA GRYS



→ RYSZARD ZIMNICKI, IWONA KOWALKOWSKA,
ELŻBIETA GRYS, ANNA ULWAŃSKA,
KAROL SCHMIDT, BOGUMIŁA TARASIEWICZ,
LUDMIŁA PAWŁOWSKA I PIOTR DEPTUCH



GDĄŃSKA GRUPA PERKUSYJNA JEUNESSES MUSICALES

U w a g i n a m a r g i n e s a c h m i e s i ę c z n i k a U Z

Piotr Garbaczewski

FIZYKA NA UNIwersYTECIE

Punktem wyjścia są dla mnie wyimki z tekstów i wypowiedzi, w tym wywiadu z rektorem UZ prof. M. Kisielewiczem, zamieszczonych w miesięczniku UZ, w numerach maj - grudzień 2002 (stąd bierze się nadtytuł „uwagi na marginesach”). Dotyczą one fizyki jako dyscypliny naukowej i kierunku studiów uniwersyteckich oraz pośrednio – funkcjonowania Instytutu Fizyki na Uniwersytecie Zielonogórskim. Zawarte w nich stwierdzenia i opinie mogą zdezorientować czytelnika i wpłynąć na wyrobienie mocno zdeformowanego poglądu na temat uniwersyteckich fizyków oraz ich pracy naukowo-dydaktycznej. Dlatego zacznę od mini-prezentacji.

Instytut Fizyki Uniwersytetu Zielonogórskiego w ramach Wydziału Nauk Ścisłych UZ odpowiada za obsługę dydaktyczną dwóch kierunków studiów: *fizyki* (pięcioletnie studia magisterskie) i *fizyki technicznej* (trzyletnie studia licencjackie). Instytut Fizyki prowadzi również usługową działalność dydaktyczną dla wydziałów technicznych uczelni. I to w niemalym wymiarze godzin wynikającym z ustalonych przez MENiS standardów kształcenia dla kierunków technicznych. Część zajęć usługowych jest prowadzona we własnych laboratoriach IF z wykorzystaniem i, niestety, nad-eksploatacją sprzętu laboratoryjnego.

Instytut Fizyki liczy 31 pracowników naukowo-dydaktycznych (nr październikowy miesięcznika UZ na str. 11 podaje liczbę 40), w tym 5 profesorów tytularnych i 10 doktorów habilitowanych, 3 starszych wykładowców (w tym dwóch dr), 3 adiunktów i 10 asystentów.

Wszyscy pracownicy są zatrudnieni na UZ na pierwszym etacie. Siłę naukową IF określa druga (B) kategoria KBN nadana w ramach Zespołu Matematyki, Fizyki i Astronomii. Mamy w ramach tej kategorii bardzo prestiżowe towarzystwo.

Aktualna liczba studentów na kierunkach studiów *fizyka* i *fizyka techniczna* wynosi 200 osób (nr październikowy podaje liczbę 100). Uwzględniając tzw. współczynnik kosztochłonności kształcenia, jest to równoważne przeliczeniowej liczbie 500 studentów.

Obciążenie dydaktyczne Instytutu Fizyki w roku akademickim 2002/2003 przekracza 9.000 godzin. Z tego 4.000 (44,4%) godzin to działalność usługowa na wydziałach technicznych, których studenci są „wyceniani” przez MENiS poprzez współczynnik kosztochłonności równy 3.

Łatwo obliczyć, że (dwie osoby są na urlopach całorocznych) średnia liczba godzin dydaktycznych przypadająca na pracownika naukowo-dydaktycznego IF wynosi 330 godzin.

Te fakty wydają się być albo całkowicie nieznane, albo nie docierają do świadomości osób pełniących rolę opi-

niotwórczą w UZ. Tak czy inaczej nie niepokoją one władz uczelni, a przecież mamy tu do czynienia z oczywistym naruszeniem zapisów ustawy o szkolnictwie wyższym o sposobie funkcjonowania placówek o charakterze naukowo-dydaktycznym, w zakresie dopuszczalnego wymiaru pensum. Pismo dyrekcji IF o formalne wyrażenie zgody na przekroczenie ustawowych norm obciążeń dydaktycznych w trybie sytuacji wyjątkowej pozostaje ciągle bez odpowiedzi.

Tymczasem, w periodyku UZ czytamy przykładowo:

- nr grudniowy: „zainteresowanie studiami [na fizyce]... jest od lat słabe”. Faktyczne liczby studentów przyjętych w ostatnich latach na fizykę: 1998 – 34 osoby, 1999 – 32 os., 2000 – 43 os., 2001 – 56 os., 2002 – 51 os. przy limicie przyjęć 52 os., ostatnio zwiększonym do 60 os., a na przyszły rok do 75 os.; zgoda MEN na uruchomienie *fizyki technicznej* dotarła na UZ z początkiem czerwca 2002, przyjęto ostatecznie 25 os.;
- nr październikowy: „słabsi kandydaci do studiowania na bardziej obleganych kierunkach wyrazili w końcu chęć zostania fizykami i to technicznymi”. To celne zdanie pominęło istotną dla całej sprawy informację: „słabsi kandydaci” mogli jednak wybierać między licencjatem z *fizyki technicznej*, magisterium z *fizyki*, licencjatem z *wychowania technicznego*, studiami magisterskimi na *elektrotechnice* oraz *mechanice i budowie maszyn* (patrz dane liczbowe na temat rekrutacji w nr lipcowym);
- nr grudniowy: „finansowanie kierunków z dotacji dydaktycznej nie pozwoli na utrzymanie takiego wydziału”, odnosząc się do projektu utworzenia Wydziału Fizyki i Astronomii na UZ.

Tak się składa, że dotacja MENiS w chwili obecnej (a według zapowiedzi ministerstwa również w przyszłym roku) nie ma znaczącego związku z liczbą studentów i właśnie dlatego jest podstawowym instrumentem finansowym w rękach rektora uczelni. W takim razie dobrze by było poznać faktyczne przesłanki ostatniego z powyższych cytatów, ponieważ podane wcześniej dane na temat IF są w jawnej sprzeczności z wyrażonym w cytacie poglądem.

Sklania mnie to do podjęcia tematu finansowania działalności naukowo-dydaktycznej w UZ. Podana wyżej liczba 200 studentów *fizyki* i *fizyki technicznej*, odpowiadająca liczbie 500 studentów przeliczeniowych, uzupełniona o studentów wydziałów technicznych korzystających z zajęć usługowych IF, stanowi wystarczającą odpowiedź na upowszechniane poglądy, że fizycy są finansowym obciążeniem uczelni. Przypomnę, że podane wcześniej obciążenia dydaktyczne sięgają 1,5 etatu, z czego blisko połowę stanowią zajęcia usługowe na wydziałach technicznych.

Rzetelne rozliczanie zajęć pozawydziałowych nie jest wyłącznie problemem fizyków. Także matematycy pełnią rozbudowane funkcje usługowe, dotyczy to również humanistów i np. pracownicy Studium Języków Obcych mają coś od siebie do powiedzenia w tym zakresie.

Wydział Nauk Ścisłych jest uważany za deficytowy lub niemal deficytowy. Wydaje mi się to kuriozum w skali całego kraju. Na wszystkich polskich uczelniach z wydziałami technicznymi i fizycy, i matematycy mają pod dostatkiem zajęć dydaktycznych, a tym samym - wraz z studentami własnymi - dość „studentów przeliczeniowych”, by zarobić na swoje utrzymanie.

Możliwym źródłem wspomnianych wyżej obiegowych sądów jest wadliwy sposób rozdziału środków finansowych przez władze uczelni, którego skutkiem jest niekoniecznie zgodne z stanem faktycznym charakteryzowanie jednych wydziałów jako deficytowych, a innych wręcz przeciwnie.

Jednym z ważnych obszarów innowacyjnych działań dydaktycznych współczesnego uniwersytetu są zróżnicowane propozycje studiów interdyscyplinarnych, w tym - międzywydziałowych.

Co z tego wynika dla fizyków? Wymieniona wcześniej *fizyka techniczna*, obecnie licencjacka, ale docelowo w cyklu pięcioletnim ma być na niej możliwe uzyskanie tytułu magistra inżyniera, jest kierunkiem, któremu przypisano międzywydziałowe (!) minimum kadrowe.

Realizacja programu studiów nie jest możliwa siłami samych fizyków - konieczny jest udział naukowców-inżynierów. *Fizyka techniczna* jest kierunkiem o profilu inżynierskim (ponad 51 proc. tego typu zajęć) i dlatego jej powołanie jako uniwersyteckiego kierunku studiów było możliwe tylko pod warunkiem przyjęcia współodpowiedzialności wydziałów technicznych, zarówno za minimum kadrowe kierunku, jak i realizację toku dydaktycznego. Takie są wymogi MENiS.

Tymczasem wydziały techniczne wydają się mieć ambiwalentny stosunek do tego rodzaju inicjatyw, bo przecież w ich dobrze pojętym interesie leży tworzenie nowych - za to całkowicie własnych kierunków studiów, a nie - współtworzenie nowych jakości poza „swoim podwórkiem”.

Jest to oczywista konsekwencja faktu, że władze uczelni formułują wnioski i prognozy na temat kondycji finansowej wydziałów oraz warunkują rozdział środków finansowych (patrz prowidzium budżetowe na lata 2002 i 2003), posługując się kryterium dotacji opartym głównie o liczbę własnych studentów wydziału, a nie uwzględniając w ogóle działalności usługowej czy interdyscyplinarnego charakteru prowadzonego kierunku studiów. Pomimo, że zasady rozliczeń międzywydziałowych (czy poprawne, to zupełnie inna kwestia) są podane w istniejącym, ale nie sprawdzającym się „Systemie Finansowym UZ”. Co znacznie gorsze dla uczelni, wspomniany „System” jako całość nie został poddany żadnym wiarygodnym testom zgodności i nieznanne są prognozy skutków jego stosowania w skali całego Uniwersytetu.

Zresztą, póki co, i tak obowiązuje sterowanie ręczne, dzięki któremu gdzie (?) wyparowały bez śladu dodatkowe wewnętrzne dotacje na działalność dydaktyczną wydziałów (tak to postrzegam jako dyrektor instytutu funkcjonującego w ramach WNS). „System Finansowy UZ”, w najistotniejszych dla Instytutu Fizyki, WNS

i proponowanego Wydziału Fizyki i Astronomii sprawach, nie funkcjonował nigdy, nie funkcjonuje też obecnie. I to tak naprawdę stawia pod znakiem zapytania wiarygodność powtarzanych wielokrotnie haseł o priorytetowej dla władz uczelni autonomii wydziałów, a w szczególności sensowność tworzenia nowych wydziałów.

W połowie września 2002 r. rektor uczelni profesor M. Kisielewicz zaproponował podjęcie kroków w celu utworzenia nowego Wydziału Fizyki i Astronomii na Uniwersytecie Zielonogórskim. Wbrew aktualnemu stanowisku Rektora (nr grudniowy) „o jego motywacyjnym charakterze dla całego środowiska fizyków i astronomów”, wrześniowy projekt utworzenia Wydziału Fizyki i Astronomii miał umożliwić wewnętrzną restrukturyzację Instytutu Matematyki, nie uderzającą w uzyskane wcześniej uprawnienia do nadawania stopni naukowych. Ta kwestia nie zaistniała w żadnej późniejszej publicznej wypowiedzi rektora, a zapowiadana restrukturyzacja szybko odeszła *ad acta*.

Zapewniam, że fizycy nie potrzebują żadnych bodźców motywacyjnych, jest to wręcz stwierdzenie dla nas fizyków obraźliwe, a dla Instytutu Fizyki i projektowanego wydziału, po prostu szkodliwe.

Stan prowidzium budżetowego wyklucza możliwość stawiania „na daleko idącą autonomię wydziałów”. Przypomnę, że federacji samofinansujących się szkół, projektowanej uchwałą Sejmu RP o utworzeniu Uniwersytetu Zielonogórskiego, w ogóle nie dano szansy zaistnienia. Już z końcem października 2001 r. (uchwała nr 52 Senatu UZ z dnia 24. 10. 2001 r. przyjmująca system zarządzania gospodarką finansową UZ) przedstawiono zwrotnice na, jak się wydaje, ślepy tor - „samofinansujące się wydziały”. Można podać pokaźną listę negatywnych doświadczeń dużych polskich uczelni, które swego czasu weszły w tego rodzaju „pułapkę samofinansowania”.

Chcę w tym miejscu pokreślić, że żaden polski (i nie tylko) uniwersytet nie stanowi federacji niezależnych, samofinansujących się i na dodatek dochodowych jednostek „produkcyjnych” (w zakresie „produkcji” licencjatów, magistrów i doktorów). Jest też nieprawdą socjoekonomiczną stwierdzenie, że samoistnie „z bogatych, dobrze zarządzanych wydziałów postanie bogata uczelnia” (prof. M. Adamski). Zrozumiała skądinąd niechęć do „dzielenia się biedą” oraz przenoszenie na grunt uniwersytetu „bezlitosnych reguł doboru naturalnego w przyrodzie” (prof. M. Adamski) rozumianego, jak się wydaje, „gdy wymrą wszyscy biedni, pozostaną tylko bogaci” - nie ma wiele wspólnego z pojęciem „universitas”.

Stosując konsekwentnie kryterium dochodowości do wszystkich pionów uczelni można zapytać, czy pion administracyjny jest dochodowy, czy dochodowy jest np. Zakład Poligrafii? Żadna dotacja ministerialna nie jest kierowana na administrację, a jest to niewątpliwie najliczniejszy pion organizacyjny Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Reguły działalności rynkowej nie pozwalają na to, by duża firma (niech będzie to uniwersytet) była federacją autonomicznych finansowo podmiotów (np. wydziałów) odpowiadających wyłącznie za siebie. Powód jest banalny: interesy ekonomiczne poszczególnych wydziałów są na ogół sprzeczne z sobą i interesem firmy jako

całości. To dlatego strategiczne decyzje podejmuje zarząd firmy (rektorzy i scentralizowana administracja), a nie menadżerowie niższego szczebla. I ponosi za nie pełną odpowiedzialność. To nie dziekani, ale władze uczelni odpowiadają za jej rozwój lub upadek, a „daleko idąca autonomia wydziałów” służy wyłącznie zrzućeniu tej odpowiedzialności lub jej rozmyciu. Szczególnie, gdy reguły finansowania wydziałów są nieprzejrzyste.

W tym kontekście zupełnym nieporozumieniem jest sugestia czy wręcz pomysł „utworzenia Centrum Fizyki i Astronomii” na UZ, finansowanego oczywiście nie przez uczelnię, a na przykład przez KBN. Badania naukowe na Uniwersytecie są warunkiem absolutnie koniecznym, by działalność dydaktyczna reprezentowała uniwersytecki poziom. Nie są zaś celem samym w sobie. Dlatego bardzo mnie dziwi wypowiedź Rektora UZ: „niestety, powołanie takiego Centrum prawdopodobnie nie jest możliwe”.

Nie mogę powstrzymać się od komentarza do opublikowanego wyznania wiary profesora M. Adamskiego (nr czerwcowy): „finansowanie badań wielkich naukowców tylko dlatego, że są wielcy uważam za niemoralne”. Otóż uważam za w najwyższym stopniu moralne i konieczne, racjonalne finansowanie badań wybitnych naukowców, ale nie dla ich wybitności, tylko po to, by mogły zaistnieć, nawet „wysoce niepraktyczne”, ale znaczące osiągnięcia naukowe i by w ich kręgu mieli szansę pojawić się równie wybitni uczniowie-współpracownicy, mający coś do powiedzenia studentom i młodszej kadrze naukowo-dydaktycznej. Dopiero ścisły związek rzetelnie uprawianej nauki z dydaktyką tworzy uczelnię o charakterze uniwersyteckim.

Ostatni już cytat z pisma UZ: „To prawda, że kadre w tych specjalnościach mamy dość mocną” (dotyczy fizyki i astronomii na UZ, nr grudniowy). No cóż, bardzo różnie można oceniać „moc” instytutów w zakresie nauki. Założmy, że wszyscy wiedzą, jaką moc ma aktualny Instytut Matematyki (np. uprawnienia doktorskie i habilitacyjne). Kilka porównań:

	IM	IF	IA
kategoria KBN	C	B	B
liczba profesorów	8	5	1
liczba doktorów habilitowanych	15	10	5
liczba doktorów	31	5	5
liczba asystentów	38	10	1
liczba publikacji w latach 1997-2001	396	199	91
jakość publikacji wg kryteriów KBN (w pkt)	561	829	726
udział publikacji z <i>listy filadelfijskiej</i> w dorobku wydawniczym (w proc.)	26	40	34

(IM – Instytut Matematyki, IF – Instytut Fizyki, IA – Instytut Astronomii)

Tak więc Instytut Fizyki łącznie z Instytutem Astronomii ma w skali Wydziału Nauk Ścisłych 74 proc. udział w najbardziej wartościowych z punktu widzenia KBN publikacjach.

Na tym zapiski na marginesach kończę, nie wyczerpując tematu.

Piotr Garbaczewski*

* Autor jest profesorem zwyczajnym, dyrektorem Instytutu Fizyki

D I A R I U S Z P R A W N I C Z Y

❑ Z dniem 1 stycznia 2003 roku weszły w życie kolejne przepisy ustawy z dnia 26 lipca 2002 (Dz. U. 02.135.1146), zmieniającej Kodeks Pracy:

- odnośnie czasu pracy – m.in. wydłużono podstawowy okres rozliczeniowy do 4 miesięcy,
- wprowadzono nieodpłatny pierwszy dzień przebywania na zwolnieniu lekarskim, jeżeli wynosi ono do sześciu dni,
- zmieniono wysokość dodatków za pracę w godzinach nadliczbowych do 50% za wszystkie godziny nadliczbowe w dni powszednie i 100% za pracę w nocy oraz niedziele i święta.

Pozostałe przepisy wejdą w życie z dniem 1 lipca 2003 roku.

❑ Minister Edukacji Narodowej i Sportu w dniu 6 grudnia 2002 roku określił maksymalną wysokość miesięcznego dochodu na osobę w rodzinie, uprawniającego studenta do ubiegania się o pierwszeństwo w uzyskaniu kredytu studenckiego. W roku akademickim 2002/2003 wyniesie ona 1.150 zł. Decyzja ta nie została jeszcze ogłoszona w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, ukazał się w tej sprawie komunikat na internetowych stronach Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu (www.menis.gov.pl).

❑ Trybunał Konstytucyjny w wyroku z dnia 17 grudnia 2002 roku (Dz. U. 03.1.13) w sprawie zbadania zgodności § 3 ust. 1 pkt 4 rozporządzenia RM z dnia 19 grudnia 1996 roku w sprawie opłat paszportowych (Dz. U. 96.152.725 oraz Dz. U. 00.39.453) z art. 32 Konstytucji RP orzekł, że 50 proc. ulgi z tytułu opłaty paszportowej przysługuje studentom studiów stacjonarnych, zaocznych i wieczorowych.

❑ 23 stycznia 2003 roku w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu odbyło się posiedzenie plenarne Państwowej Komisji Akredytacyjnej. Na posiedzeniu podsumowano roczną działalność Komisji. W ciągu tego okresu Komisja zaopiniowała 685 wniosków dotyczących utworzenia uczelni, jednostek zamiejscowych oraz nowych kierunków studiów, a także dokonała oceny jakości kształcenia w około 140 jednostkach organizacyjnych uczelni. Informacja o posiedzeniu PKA znajduje się na internetowych stronach Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu (www.menis.gov.pl).

Magdalena Sobczak-Lorens
Dział Organizacyjno-Prawny

C o s ł y c h a ć w r a d i o „ I n d e x ” ?

M U Z Y C Z N E P O R Z Ą D K I
czyli 6 Kwadransów z Odkurzacem

„Dwa głosy, sześć kwadransów, Gośka i Edyta zapraszają na Muuuuzyczne Porządki czyli sześć kwadransów z odkurzacem. Półtorej godziny z muzyką lat 60-tych i 70-tych. W każdą niedzielę między godziną 13.15 a 14.45”.

W ten oto sposób co tydzień na radiowej fali 96 FM - czyli prościej mówiąc w Radiu *Index* - Edyta Kołodenna i Małgorzata Ratajczak wraz z rzeszą stałych i sporadycznych, młodszych i starszych słuchaczy wyruszają w podróż w lata 60-te i 70-te. Co tydzień usłyszeć można te bardziej znane, jak również te zupełnie zakurzone piosenki z górnej półki. Audycja ma swój porządek - jak na Muzyczne Porządki przystało. Zawsze na początku wybrzmiewa hymn - piosenka, która świetnie oddaje klimat tamtych lat - „Gdzie się podziały tamte prywatki” Wojciecha Gąssowskiego. Po tym wstępie emitowana jest tzw. „odkurzona dziesiątka” - czyli lista przebojów. Prócz dziesięciu piosenek z listy są również propozycje do kolejnej audycji. W międzyczasie trwa konkurs. Pytania obejmują wszystko, co może dotyczyć muzyków, piosenek i filmów z „tamtej epoki”.

W związku z tym, że nasza audycja ma już 4 lata z niewielką górką, mogliśmy przez ten czas sprawdzić kompetencje naszych konkursowiczów i powołać do życia MAŁĄ MENSĘ MUZYCZNYCH PORZĄDKÓW. Tu nie może się znaleźć ani nikt przypadkowy, ani też nie do końca znający się na temacie. Dlatego, jak do tej pory, w tej znacznej „organizacji” jest tylko jedna osoba - Wojciech Adamczewski czyli nasz PAN WOJTEK, bez pomocy którego czasami ciężko byłoby rozstrzygnąć spory dotyczące poprawności odpowiedzi. Dlatego Pana Wojtka nazwaliśmy również Głównym Arbitrem. Co tydzień układa on pytania dla słuchaczy - istne rodzyńki. Nie dość, że są one wierszowane, to czasami tak trudne, że słuchacze mają nie lada problem, aby udzielić prawidłowej odpowiedzi.

Musimy się pochwalić jeszcze jedną niesamowitą osobą, która uświetnia audycję swoimi płytami i nagraniami, wręcz unikatami. To KRZYSZTOF, który od kilku miesięcy co tydzień dzwoni do nas z NOWEGO YORKU. Tak, Krzysztof wyjechał za ocean, ale o nas nie zapomniał i zamiast w niedzielę o 6.00 rano smacznie spać, on wstaje po to, by przekazać nam pytania dla słuchaczy, zaprezentować ciekawe nagrania, tzw. „Perlełki”, oraz nowości i pozdrowienia z odległych Stanów Zjednoczonych. Przedostatnią częścią audycji jest „Sentymentalny koncert życzeń”. Każdy, czy to z jakiejś okazji, czy ot tak po prostu, może zadzwonić i zamówić piosenkę (tylko i wyłącznie z lat 60 lub 70). Jeśli usłyszycie utwór Urszuli Sipińskiej „Gdzie ten świat 60 lat”, oznacza to, że właśnie emitowana jest ostatnia piosenka w tej audycji. Następne Muzyczne Porządki już za ty-

dzień - w niedzielę. Ale tym wszystkim, którzy kochają taką muzykę proponujemy posłuchanie „Kwadransa z Odkurzacem” od poniedziałku do piątku o godz. 11.30.

Z naszą audycją udało się nam również wyjść poza studio radiowe. Jak do tej pory zorganizowaliśmy już 5 ODKURZONYCH PRYWATEK, na których bawili się świetnie nasi słuchacze oraz osoby, które po potańcówkach zasilili ich szeregi. Cieszymy się ogromnie, że przez 4 lata naszej bytności na antenie udało nam się przekonać do muzyki lat 60-tych i 70-tych wielu młodych ludzi, a także obudzić wspomnienia osób, które wychowywały się na tej muzyce. Dwukrotnie gościliśmy w barze Delfin, raz w Starym Młynie i dwukrotnie w Uniwersyteckim Klubie Kotłownia. Za każdym razem bawiliśmy się do białego rana. Charakterystycznym akcentem naszych potańcówek są stroje z tamtych lat, które przywdziewają balowicze. Można je obejrzeć, przeglądając historię naszego radia, na naszej stronie internetowej (www.index.zgora.pl).

Staramy się zarazić wszystkich słuchaczy naszym optymizmem oraz sprawić, by choć przez półtorej godziny w tygodniu, szare z natury życie, nabrało kolorów. Liczymy na to, że będziemy razem ze słuchaczami nadawały na tych samych falach (96 FM).

Edyta Kołodenna
Małgorzata Ratajczak

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 11 stycznia 2003 roku

zmarł

mgr inż. Alojzy Jaracz

emerytowany nauczyciel akademicki Wydziału Elektrycznego

Zmarły był wieloletnim nauczycielem akademickim, jednym z organizatorów dydaktyki w Wyższej Szkole Inżynierskiej w początkach jej działalności. Interesował się problematyką maszyn i napędów elektrycznych. Wcześniej był kierownikiem zaplecza naukowo-badawczego Dolnośląskich Zakładów Wytwarzających Maszyny Elektryczne „DOLMEL” we Wrocławiu. Był utalentowanym i lubianym wykładowcą, organizatorem współpracy uczelni z lubuskim przemysłem.

Pełnił szereg funkcji akademickich, w latach siedemdziesiątych był m.in. Prodziekanem Wydziału Elektrycznego.

Był odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim OOP, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W Zmarłym tracimy zaangażowanego w rozwój uczelni nauczyciela akademickiego, wychowawcę wielu pokoleń lubuskich inżynierów.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

*Rektor, dziekan, pracownicy i studenci
Wydziału Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji
Uniwersytetu Zielonogórskiego*

W a ż n e d l a s t u d e n t ó w

P O M O C M A T E R I A L N A

Wzorem lat ubiegłych Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu przewiduje możliwość dofinansowania w 2003 roku najważniejszych zadań w zakresie działalności kulturalnej i naukowej, realizowanych przez samorząd studencki, koła naukowe, chóry akademickie, zespoły artystyczne, itp. Studenci Uniwersytetu Zielonogórskiego złożyli 22 wnioski, z których Prorektor ds. Studenckich za priorytetowe uznał 16 zadań. Wskazane wnioski zostały przesłane do Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, a o wynikach z przydzielonych dotacji otrzymamy informację w kwietniu 2003 r.

INFORMACJE

Zwolniły się miejsca w Domach Studenckich. Zainteresowani studenci mogą składać podania do Prorektora ds. Studenckich. Miejsca w DS. przydzielane są na bieżąco po złożeniu podań.

POMOC MATERIALNA

W semestrze zimowym roku akademickiego 2002/2003 z pomocy materialnej dla studentów dziennych Uniwersytetu Zielonogórskiego skorzystało ok. 2.980 osób pobierając w formie wypłat ok. 3.540 świadczeń. Ponadto w formie ulgi za cały semestr, jak również z jednorazowej ulgi w opłacie za zamieszkanie w Domu Studenta skorzystało ok. 240 osób.

W semestrze zimowym wypłacane były następujące świadczenia: stypendium socjalne, stypendium specjalne dla osób niepełnosprawnych, stypendium za wyniki w nauce, dopłaty do zakwaterowania poza DS., stypendium Ministra Edukacji Narodowej i Sportu, stypendium Rządu RP dla obcokrajowców i zapomogi.

Dział Spraw Studenckich informował studentów o możliwości uzyskania pomocy materialnej z innych źródeł niż uczelnia, z których mogą dodatkowo uzyskać świadczenia. Takimi jednostkami są Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa Oddział Terenowy w Gorzowie Wielkopolskim, Filia w Zielonej Górze, która przyznała 41 stypendiów rocznych uprawnionym studentom oraz Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Studenci niepełnosprawni nadal mogą skorzystać z pomocy materialnej proponowanej przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w ramach programu celowego Pełnomocnika Rządu do Spraw Osób Niepełnosprawnych pn. „STUDENT - pomoc osobom niepełnosprawnym w zdobyciu wykształcenia na poziomie wyższym”. Udogodnieniem tego programu jest możliwość skorzystania z pomocy materialnej zarówno studentów studiów dziennych, jak i zaocznych.

Informujemy studentów, którzy planują ubiegać się o przyznanie **stypendium socjalnego** na semestr letni w roku akademickim 2002/2003, że podania będą przyjmowane w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 28 lutego 2003 roku**.

Student ubiegający się o przyznanie stypendium socjalnego obowiązany jest do złożenia podania na odpowiednim formularzu oraz załączenia do podania dowodów dokumentujących sytuację materialną jego rodziny tj.:

1. *dot. przychodów w rodzinie studenta:*

- zaświadczenia o źródłach i wysokości przychodów rodziców (prawnych opiekunów) i członków rodziny studenta za okres 6 miesięcy od **01 lipca 2002 do 31 grudnia 2002**,
- zaświadczenia o przychodach studenta,

ŹRÓDŁO PRZYCHODÓW	WYMAGANE DOKUMENTY
1. Wynagrodzenie z tytułu pracy	zaświadczenie z zakładu pracy o wysokości przychodów z sześciu miesięcy wraz z wyszczególnionymi składkami ZUS i kosztami uzysku oraz kwotą zasiłku rodzinnego
2. Prowadzenie działalności gospodarczej *	zaświadczenie z Urzędu Skarbowego o wysokości przychodów z sześciu miesięcy
3. Świadczenia z ZUS (zasiłki rodzinne, renty rodzinne, renty lub emerytury rodziców)	aktualna decyzja o przyznaniu renty, emerytury lub zaświadczenie z ZUS z wyszczególnioną kwotą zasiłku rodzinnego
4. Alimenty i świadczenia z funduszu alimentacyjnego	kserokopia aktualnego wyroku sądowego lub odcinki przekazów z ZUS
5. Przychody z działalności rolniczej, hodowlanej, ogrodniczej lub leśnej	zaświadczenie z Urzędu Miasta lub Gminy
6. Wykonywanie wolnego zawodu	zaświadczenie z Urzędu Skarbowego

ŹRÓDŁO PRZYCHODÓW	WYMAGANE DOKUMENTY
7. Zasiłki dla bezrobotnych lub zasiłki przedemerytalne **	zaświadczenie z Rejonowego Urzędu Pracy
8. Stałe zasiłki z pomocy społecznej i inne	zaświadczenie z Ośrodka Pomocy Społecznej lub inne

* w przypadku, gdy student przedłoży zaświadczenie o zerowych przychodach osiągniętych z tytułu prowadzonej przez rodziców działalności gospodarczej albo poniesionych stratach, bądź jeden z rodziców prowadzi działalność gospodarczą opodatkowaną w formie zryczałtowanej – obowiązują zapisy §16 ust. 2,3,4 Regulaminu przyznawania i wypłacania świadczeń oraz wysokości świadczeń pomocy materialnej dla studentów dziennych UZ.

** w przypadku, gdy rodzice studenta nie będący w wieku emerytalnym, nie pracują i nie są zarejestrowani jako bezrobotni – obowiązuje zapis §16 ust.7 Regulaminu przyznawania i wypłacania świadczeń oraz wysokości świadczeń pomocy materialnej dla studentów dziennych UZ.

2. dot. składu osobowego rodziny studenta:

- dokumentów potwierdzających skład osobowy rodziny, np. kserokopii dowodu osobistego (strony 1-5) rodziców (prawnych opiekunów), kserokopii odpisu aktu urodzenia rodzeństwa lub inne,
- w przypadku śmierci rodziców - kserokopii odpisu aktu zgonu,

3. dot. rodzeństwa studenta:

- zaświadczenia o nauce,
- w przypadku rodzeństwa w wieku przedszkolnym - kserokopii odpisu aktu urodzenia,
- w przypadku rodzeństwa uczącego się w trybie wieczorowym lub zaocznym - zaświadczenia o nauce oraz zaświadczenia z RUP o statusie bezrobotnego,
- w przypadku rodzeństwa niepracującego, pozostającego na utrzymaniu rodziców przez rok od ukończenia szkoły - zaświadczenia z RUP o statusie bezrobotnego oraz kserokopii świadectwa ukończenia szkoły,

4. dot. współmałżonka studenta:

- kserokopii odpisu aktu małżeństwa,
- zaświadczenia o nauce lub zaświadczenia z zakładu pracy o wysokości przychodów z sześciu miesięcy wraz z wyszczególnionymi składkami ZUS i kosztami uzysku,
- w przypadku współmałżonka, który odbywa zasadniczą służbę wojskową - zaświadczenia z WKU,

5. dot. dziecka studenta:

- kserokopii odpisu aktu urodzenia dziecka,

- zaświadczenia z ZUS z wyszczególnioną kwotą zasiłku rodzinnego.

Studenci, którzy będą ubiegać się o przyznanie w semestrze letnim stypendium specjalnego dla osób niepełnosprawnych, powinni złożyć wniosek w takim samym terminie, jak o stypendium socjalne, tj. do 28 lutego 2003 r. Stypendium specjalne przyznawane jest na wniosek studenta na podstawie orzeczenia organu orzekającego o rodzaju i stopniu niesprawności.

Wnioski o pomoc materialną należy składać w Dziekanatach. Pomocy i konsultacji udziela Dział Spraw Studenckich, al. Wojska Polskiego 69, pokój nr 405/406 - tel. 3283183, 3283281 oraz w czwartek ul. Podgórna 50, pokój nr 15, tel. 328 22 06.

Stypendium jest wypłacane tylko na aktualne konto studenta.

UWAGA! Informujemy, że będą przyjmowane tylko podania, do których zostaną załączone kompletne dokumenty. W przypadku przedłożenia kserokopii dokumentów obowiązuje oryginał do wglądu.

Przed złożeniem wniosku warto zapoznać się z *Regulaminem przyznawania i wypłacania świadczeń pomocy materialnej dla studentów dziennych UZ* (www.dss.uz.zgora.pl/).

Elżbieta Kaźmierczak
kierownik
Działu Spraw Studenckich

NA ZDJĘCIU
AKADEMIKI PRZY AL. WOJSKA POLSKIEGO



W dobie szalejącego bezrobocia, do drzwi urzędów pracy puka coraz większa armia absolwentów wyższych uczelni. Ich atutem mogłoby być doświadczenie zawodowe, ale jak tu mówić o doświadczeniu, skoro są świeżo po studiach? A jednak jest sposób na zdobycie doświadczeń zawodowych przez coraz częściej podejmowany przez absolwentów wolontariat pracowniczy. Realizują go już studenci, a im wcześniej, tym lepiej. Monika Socha opowiada o swoich studenckich doświadczeniach z pracą. Obecnie jest wolontariuszem w Dziale Dokumentacji i Informacji Artystycznej Biblioteki Instytutu Sztuki i Kultury Plastycznej Uniwersytetu. Zbiera tam materiały do swojej pracy magisterskiej dotyczącej analizy trójwymiarowości Magdaleny Abakanowicz, na temat „Być szamanem swego czasu”. Wolontariat umożliwia jej bezcenny kontakt z książkami, dziełem artystycznym i internetem dającym wgląd w bieżące zjawiska artystyczne w kraju i na świecie oraz orientację w organizacji całokształtu działalności biblioteki (Biblioteka, Dział Dokumentacji, Galeria i Kolekcja). Bez tych możliwości jej praca nie mogłaby tak łączyć w sobie złożonych powiązań artystycznych.

redakcja



Monika Socha

Z WĘŻEM OUROBOROS* W KIESZENI

Historia pewnego przypadku przyczyniła się do znaczącego doświadczenia mojego życia jako studentki na wymarzonych studiach malarstwa.

Pierwszy rok studiów to kipiąca fascynacja kulturą francuską, krajami Frankofonii i magister Mieczysław Taraszcuk - polską Madame, która zdążyła mnie zarazić obsesyjną miłością do Francji. Moja natura nie pozwalała mi robić czegoś dobrze, jeśli nie wniknę w sprawę, tylko pasja wynosi mnie nad poziom, a ciekawość dziecka sprawia, że drążę istotę problemu. Ona jest specem od rozpalania motywacji i inspiracji tworzenia! Ale to nie koniec historii. Fascynację kulturą francuską szlifowałam powoli i ostrożnie. Każdy akcent w lewo, czy w prawo miał niebagatelne znaczenie.

W końcu znów za sprawą wspaniałej Pani magister wyjechałam do Paryża, by doświadczyć osobiście moich halucynacji o obcej kulturze, manierach i historii sztuki, do których potrzebny był mi właśnie język obcy. Trochę podniecona, lekko przerażona, ale z zarezerwowanym przypadkiem w kieszeni pojechałam do obcej rodziny pracować jako fille au pair, czy baby sitter, na obrzeżach Paryża. Na miejscu zastałam Mamę w ciąży trójki rozbrykanych, ale szczęśliwych na mój widok dzieci: Anne-Marie - 6 lat, Clotilde - 5 i Benoit - 4. Zostałam przez nie „zaadoptowana”. Nazajutrz przez telefon ze szpitala paryskiego dowiedziałam się o narodzinach czwartego wówczas dziecka - Étienne. To był drugi dzień w obcym kraju, w dwupiętrowym, luksusowym domu, w którym zostałam sama z trójką małych dzieci. Wśród ludwików i innych antyków czułam się cokolwiek obco, jeszcze przez następne cztery dni do powrotu ze szpitala mamy dzieci. Dopiero wtedy mogliśmy nawiązać swobodny kontakt, przy którym mogłam się wreszcie wyluzować. Nabraliśmy do siebie zaufania, w końcu sympatii. Chyba wygrałam los na loterii. Zamieszkanie u rodziny francuskiej pozwalało mi przeznaczyć moje kieszonkowe z opieki nad dziećmi na kurs języka w Père-Lachaise w Paryżu, a także na bilety metra, muzea, czy nawet na

małą czarną na ulicy Royale niedaleko Louvru.

Zaraz po powrocie z Francji do Polski przeczytałam *Gazetę Wyborczą*, w której ogłoszono jej piątą edycję konkursu „Grasz o staż 2000”, którego główny patronat obejmowała firma konsultingowa PriceWaterhouse Coopers z Warszawy. Wielu moich kolegów-studentów marketingu, ekonomii i prawa co roku brało w nim udział, choć bez większego powodzenia. Nie było tam jednak dziedziny sztuki. Sztuka jest przecież „miła”, ale nie dochodowa. Wybrałam wówczas dowolne, dwie, wymagane w konkursie dziedziny - zarządzanie zasobami ludzkimi i ubezpieczenia. Wiedziałam już wtedy od doświadczonych kolegów, że nie chodzi tylko o nachalne zapelnienie kartek, kolejnym banalnym i trywialnym rozwiązaniem, ale o intrygę, przebojowość, oryginalność. Uświadomiłam wtedy sobie nowe rozpychające się środowisko, które zaznaczało własną autonomię terytorium. Do tej pory walczyłam sama ze sobą, teraz musiałam walczyć z drugim człowiekiem. Była to jednak bitwa, która wykluczała pięści, a włączała intelekt. W grę wchodziły też elokwencja i erudycja, o których wtedy sądziłam, że nie są moją mocną stroną. Koledzy jednak starali się napędzić mi siły, motywacji i wiary w siebie. Rozpraszała mnie moja niezadarna improwizacja poruszania się po nieswoich dziedzinach. Wyraźnie nie czułam wtedy bluesa. Ponieważ był to czas fascynacji i kultu filmem *Matrix*, postanowiłam wykorzystać jego przereklamowane motywy i masowe utożsamianie się z jego pozornymi wartościami w mojej pracy, dotyczącej zarządzania zasobami ludzkimi, w której należało przywrócić kondycję psychiczną i produktywność skłóconym pracownikom dwóch różnych firm, czego owocem stało się zaprzepaszczenie fuzji. Moim zadaniem było właśnie opracowanie strategii naprawczej obu tych firm i wgryzienie się w szereg informacji potrzebnych do ich rozwiązania. Miałam doprowadzić do utopijnej fuzji, tak aby rozwiązanie przypominało film oglądany na wspak. Sposób zaprezentowania wyobrażonego

przeze mnie filmu miał zacerować tak powstałe zniszczenia. Powstały scenariusz to nie tylko estetyczna przynęta dla zmysłów, został on wpleciony w solidne rusztowanie, na którego konstrukcję składały się: zasady zarządzania zasobami ludzkimi, psychologia, logistyka i marketing strategiczny, których opanowanie w potrzebnym stopniu przyprawiło mnie o satysfakcjonujący zawrót głowy.

Drugie, łatwiejsze zadanie, zostawiłam sobie na deser, bo dotyczyło ubezpieczenia, którego rozwiązanie było o tyle łatwiejsze, że nie wymagało aż tak wielkiego myślenia przestrzennego i abstrakcyjnego, jak w poprzednim zadaniu. Szablonowość tego zadania była oczywista. Wystarczyło dopasować dane ubezpieczanej czterosobowej, tradycyjnej rodziny, do różnych losowych przypadków, z założeniem najbardziej korzystnej i bezpiecznej oferty dla „Państwa X”.

Wysłanie obu zadań i wypełnienie koniecznych formularzy rozpychało kopertę A-4 po szwy. Kilka miesięcy później zaproszono mnie na rozmowę do firmy Marks&Spencer w Warszawie, o której wcześniej nigdy nie słyszałam. Na miejscu dowiedziałam się o wyborze dwóch jeszcze kandydatów spośród nowo poznanej piątki przyjezdnych. Byłam szósta. Każdy z nich wydawał mi się genialny i bez zastrzeżeń. Zadawałam sobie pytanie: co ja tutaj robię, kiedy przyszła kolej na mnie. Czułam się trochę jak koń, któremu zaglądają w zęby... Jednak wchodząc do pokoju „przyszłości”, wiedziałam o kilku trikach i o rekrutacji. Wiedziałam też, że kolor garderoby szczególnie zapamiętywany w kontakcie z drugim człowiekiem, to odcień koloru IKB – błękitny. Nie mogłam się tylko pogodzić z myślą, że jeśli nie zmieszczę się w ich szablonie pożądanego pracownika, to zostanę zwyczajnie „towarem” gorszej kategorii. Nie miałam nic do stracenia i dlatego zrobiłam coś, co nie mieściło się w żadnych konwenansach. Było mi wszystko jedno, co sobie o mnie pomyślą, za drzwiami przecież

stała cała armia geniuszy. Moje zachowanie przypominające może niedorzeczność, poskutkowało. Po raz pierwszy ktoś spuścił smycz. Bezpośredni kontakt z drugim człowiekiem dopiero nawilżył mi suche gardło.

Dialog ujarzmnienia „dzikiego zwierza” nie był taki prosty, bo cóż mogła wiedzieć studentka drugiego roku malarstwa na temat zarządzania i personelu, pewnie niewiele, ale jedyne co mogłam zrobić, to zabrać wszystkich wehikułem własnej projekcji na niezwykle podróż i przedstawić przedział niekończących się marzeń, planów i nadziei... Nie zrobiłam wtedy nic innego, jak sprzedawałam własne marzenia, a oni je po prostu kupili. Jednak to, o co oparta jest moja tajemnica, to słowa Napoleona Bonaparte; „Aby być ludziom potrzebnym trzeba ludzi karmić, śmieszyć albo zadziwiać”. Nie chciałam wygrać tej partii za wszelką cenę, byłam przekonana, że są ode mnie mądrzejsi i wspanialszy, a mimo to wybrano studentkę z drugiego roku malarstwa, choć uczestnictwo dopuszczane było od roku trzeciego, z kierunku urwanego z choinki, o którym nigdzie nie było żadnej mowy. Niemożliwe stało się możliwym...

Staż w firmie przetarł mi oczy ze snu, w którym do tej pory tkwiłam. Szkolenia wewnętrzne dawały mi nieźle w kość, ale było warto. Poza tym jest bardzo miło natknąć się na optymistę, który potrafi uczynić optymistami wielu pesymistów. Doświadczenie nowego środowiska zmieniło moje postrzeganie i wyprostowało dotąd skrzywione stereotypy o 180 stopni. A to wszystko dzięki niewidzialnemu talizmanowi pod postacią węża Ouroborosa, tego samego, który zabrałam ze sobą do Paryża.

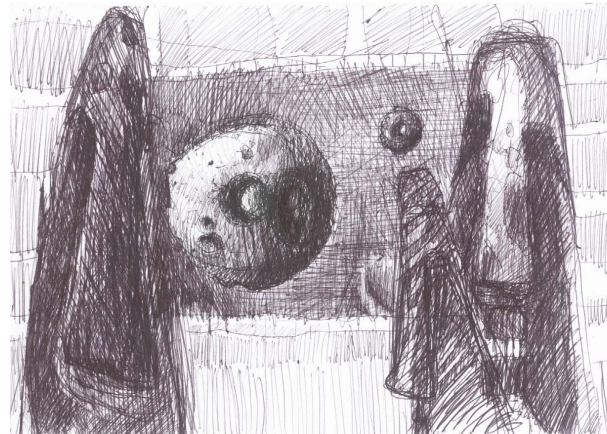
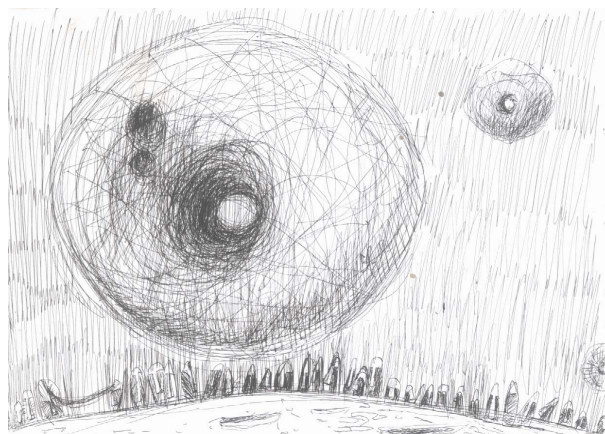
Monika Socha

studentka V roku na kierunku malarstwo

laureat V edycji konkursu *Gazety Wyborczej* „Grasz o staż 2000” w Marks&Spencer

* Wąż Ouroboros jest symbolem przemiany materii w filozofii hermetycznej. Wg Romana Bugaja Ouroboros wyobrażał przemianę materii, zżeranie się, stapianie, rozpuszczanie i przemienianie przy rozkładzie. Z niego rodzi się kwiat złota i czerwieni, cynobru filozofów. Kark ma szafranowy, głowę natomiast czarną; jego cztery łapy wyobrażały cztery „ciała”, tj. metale, troje uszu - trzy pary: siarki, arsenu i żywego srebra (rtęci), Hermetyzm, Wrocław 1991, s. 85-86.

Wszystkich zainteresowanych, krytyków, amatorów i turystów serdecznie zapraszam na lampkę wina i otwarty dialog podczas wernisażu mojego malarstwa w Galerii LN przy Amfiteatrze 15 lutego o godz. 18.00. Wystawa będzie czynna do końca lutego. MS



RYSUNKI Z CYKLU „KLONY” DO OBRAZÓW OLEJNYCH NA DYPLOM Z MALARSTWA W PRACOWNI PROF. ZW. JANA GAWRONA

C O , G D Z I E , K I E D Y ?

Z myślą o tych wszystkich, którzy uporali się już z sesją egzaminacyjną, przygotowałam następującą propozycję. Zamieszczony repertuar zawiera ofertę artystyczną i kulturalną zielonogórskich instytucji kulturalnych.



TEATR LUBUSKI
im. Leona Kruczkowskiego

W lutowym repertuarze teatralnym znajdziemy wiele propozycji dla najmłodszych. Już 2 lutego

premiera najnowszej inscenizacji bajki „Czerwony Kapturek”. Jest to kolejna propozycja Sceny Inicjatyw Aktorskich. Przedstawienie wystawiane będzie na scenie kameralnej. Poza tym w lutym II Przegląd Teatrzyków Dziecięcych.

O zakochanych Teatr również nie zapomina. Proponuje „Walentynki z Radiem Zielona Góra i Lubuskim Teatrem”.

Poza tym w lutym na afiszu:

1.02	Sobota	godz. 18,00 godz. 21,00	W. Szekspir POSKROMIENIE ZŁOŚNICZY reż. Grzegorz Matysik B. Fraser NIEZIDENTYFIKOWANE SZCZĄTKI LUDZKIE I PRAWDZIWA NATURA MIŁOŚCI reż. Grzegorz Matysik - spektakl tylko dla dorosłych
2.02	Niedziela	godz. 12,00 godz. 20,00	CZERWONY KAPTUREK wg J. Stredy; opr. scen.: zespół - Scena Inicjatyw Aktorskich – - PREMIERA B. Fraser NIEZIDENTYFIKOWANE SZCZĄTKI LUDZKIE I PRAWDZIWA NATURA MIŁOŚCI reż. Grzegorz Matysik - spektakl tylko dla dorosłych
8.02	Sobota	godz. 18,00	Y. Reza PRZYPADKOWY CZŁOWIEK reż. Zdzisław Wardejn
9.02	Niedziela	godz. 12,00 godz. 18,00	CZERWONY KAPTUREK wg J. Stredy; opr. scen.: zespół - Scena Inicjatyw Aktorskich W. Szekspir POSKROMIENIE ZŁOŚNICZY reż. Grzegorz Matysik
II PRZEGŁĄD TEATRZYKÓW DZIECIĘCYCH (11.02.-14.02.2003 r.)			
11.02	Wtorek	godz. 11,00	KRÓLOWA ŚNIEGU wg H. Ch. Andersena; opr. scen.: zespół - Scena Inicjatyw Aktorskich
12.02	Środa	godz. 11,00	J. Brzechwa JAS I MALGOSIA , opr. sceniczne: zespół
13.02	Czwartek	godz. 11,00	C. Collodi PINOKIO reż. Daniel Kustosik
14.02	Piątek	godz. 11,00 godz. 18,00 godz. 21,00	H. Januszewska TYGRYS PIETREK reż. Władysław Janicki WALENTYNKI z Radiem Zielona Góra i Lubuskim Teatrem J. M. Synge PROWINCJONALNY PLAYBOY reż. Bogdan Kokotek - Scena Młodych Reżyserów
15.02	Sobota	godz. 18,00	J. Mortimer, B. Cooke KOMEDIA SYTUACYJNA reż. Sylwester Chęciński
16.02	Niedziela	godz. 12,00 godz. 18,00	KRÓLOWA ŚNIEGU wg H. Ch. Andersena; opr. scen.: zespół - Scena Inicjatyw Aktorskich J. Mortimer, B. Cooke KOMEDIA SYTUACYJNA reż. Sylwester Chęciński
20.02	Czwartek	godz. 10,00 godz. 11,30	KRÓLOWA ŚNIEGU wg H. Ch. Andersena; opr. scen.: zespół - Scena Inicjatyw Aktorskich T. Brzeziński MINIATURY reż. Tomasz Brzeziński
22.02	Sobota	godz. 10,00 godz. 18,00	KRÓLOWA ŚNIEGU wg H. Ch. Andersena; opr. scen.: zespół - Scena Inicjatyw Aktorskich J. M. Synge PROWINCJONALNY PLAYBOY reż. Bogdan Kokotek - Scena Młodych Reżyserów
23.02	Niedziela	godz. 12,00 godz. 18,00	CZERWONY KAPTUREK wg J. Stredy; opr. scen.: zespół - Scena Inicjatyw Aktorskich J. Mortimer, B. Cooke KOMEDIA SYTUACYJNA reż. Sylwester Chęciński

Na marzec natomiast przewidziane są kolejne dwie premiery.

- 1 marca 2003 r. o godz. 19⁰⁰ w ramach Sceny Młodych Reżyserów - premiera przedstawienia „Opowieść o zwyczajnym szaleństwie” Petra Zelenki w reżyserii Małgorzaty Bogajewskiej (przyp. red. M. Bogajewska jest również reż. „Powrotu” Łukosza - spektaklu zrealizowanego w październiku 2001 r. w Lubuskim Teatrze, również w ramach Sceny Młodych Reżyserów. Spektakl wyróżniony w VIII Ogólnopolskim Konkursie na wystawienie polskiej sztuki współczesnej). „Opowieść o normalnym szaleństwie” jest opowieścią o tym, jak zderzamy się ze sobą próbując znaleźć tę „jedyną osobę”. W absurdalnych sytuacjach, w gonitwie, w wiecznym zmaganiu się z samotnością próbujemy te nasze związki utrzymać. Nie chcemy poddać się starym regułom życia, nie znamy nowych - w tym świecie, w którym wolno już wszystko, próbujemy zatrzymać kogoś przy sobie.

Tragikomiczna opowieść o nas wszystkich, o takich jak my - ludziach pragnących wolności, traktujących świat jako inspirację i tęskniących do poczucia bezpieczeństwa. W tej opowieści, przyprowadzonej czeskim poczuciem humoru, wszystkie zdarzenia zyskują konkretne, choć absurdalne obrazy jakie doskonale znamy z naszej codzienności. Można w nich rozpoznać naszych sąsiadów, przyjaciół, naszą rodzinę i siebie samych. Można się nimi wzruszyć, a można i chyba warto się z nich pośmiać, wspominając te wszystkie chwile, kiedy w biegu za czymś uczuciem, za własnym szczęściem, gubimy granicę między normalnością a szaleństwem i w chaosie zdarzeń bardzo śmieszni się stajemy i bardzo ludzcy. A wszystko to dlatego, że czasem pozostaje tylko jeden sposób, aby rozwiązać problem - trzeba wystać się gdzieś daleko, zapakowanego w paczkę, jako przesyłkę pocztową” - Reżyser. Autorem scenografii do spektaklu jest Krzysztof Małachowski, a muzyki - Tomasz Gwinciński.

Po spektaklu premierowym w Teatrze rozpocznie się bal - BAL MASKOWY AKTORA. Podczas balu obowią-

zywać będą maski, mile widziane również kostiumy. Jak zapewnia dyrekcja Teatru, uczestnicy balu będą mogli wybierać w wielu klimatach muzycznych i skosztować specjalnych atrakcji kulinarnych. Zaproszenie na premierę i bal dla dwóch osób kosztuje 300 zł. Szczegółowe informacje można uzyskać pod nr. tel. (68) 327 20 56 ~59, w. 24.

- ❑ 8 marca 2003 r. - premiera musicalu „A to Osiecka” w reżyserii Kazimierza Mazura. Scenografię musicalu przygotowała Anna Bobrowska-Ekiert a choreografię - Krzysztof Filip Czeszyk. Musical „A to Osiecka” przybliży postać Agnieszki Osieckiej. Pokazuje źródła jej twórczości, opowiada o zdarzeniach i ludziach, którzy kształtowali tę niezwykle osobowość.

Większość piosenek w przedstawieniu to utwory dotychczas niepublikowane. Ich teksty pochodzą z ostatniego okresu życia autorki. Ale znajdują się tam również piosenki, które znamy, lubimy i nucimy, takie jak „Małgośka”, „Weselne dzieci” czy „Wielka woda”. A na scenie, oprócz aktorów Lubuskiego Teatru wystąpi, wybrana w wyniku castingu, grupa najlepiej tańczącej i śpiewającej młodzieży z Zielonej Góry i okolic.

FILHARMONIA ZIELONOGÓRSKA proponuje w lutym i w marcu następujące koncerty:

- ❑ 14 lutego 2003, piątek godz.19⁰⁰, sala FZ - „Romeo i Julia”. Dyrygent: Czesław Grabowski. Wykonanie: solista: Joseph Banowetz - fortepian (USA), Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Zielonogórskiej. W programie: P. Czajkowski - *Uwertura „Romeo i Julia”*, P. Czajkowski - *Koncert fortepianowy b-moll*, P. Czajkowski - *Suita „Jezioro łabędzie”*,
- ❑ 28 lutego 2003, piątek godz.19⁰⁰, sala FZ - „*Słynne arie i sceny baletowe*”. Dyrygent: Zygmunt Rychert. Wykonanie: solista: Magdalena Idzik - sopran, Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Zielonogórskiej. W programie: muzyka baletowa z oper: „*Aida*”, „*Samson i Dalila*”, „*Faust*”,
- ❑ 14 marca 2003, piątek godz.19⁰⁰, sala FZ - **Inauguracja XII Międzynarodowych Spotkań Muzycznych Wschód-Zachód**. Dyrygent: Christian Schulz (Niemcy). Wykonanie: solista: Jan Pospichal - skrzypce (Czechy), Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Zielonogórskiej. W programie: A. Vivaldi - *Cztery pory roku*, W. A. Mozart - *Symfonia Jowiszowa C-dur*,
- ❑ 20 marca 2003, czwartek piątek godz.19⁰⁰, sala FZ - 6 koncertów brandenburskich J. S. Bacha. Dyrygent: Max Pommer. Wykonawcy: Camerata z Hamburga,
- ❑ 22 marca 2003, sobota piątek godz.19⁰⁰ - Sala WSZ Sulechów - *Koncert chóralny*. Dyrygent: Eugeniusz Sawczuk. Wykonawcy: Narodowy Chór Ukrainy „Dumka”. W programie: J. S. Bach, A. Bruckner - utwory ludowe
- ❑ 23 marca 2003, niedziela godz.18⁰⁰, sala MCM - *Koncert symfoniczny*. Dyrygent: Czesław Grabowski. Wykonanie: soliści: Y. Ondych - sopran (Ukraina), M. Tyshchenko - tenor (Ukraina), K. Kleyn - bas (Ukraina) oraz Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Zielonogórskiej, Narodowy Chór Ukrainy „Dumka”, Żeński Chór „Polirytmia”. W programie: L. v. Beethoven - *Uwertura „Egmont”*, Cz. Grabowski - *Wersety Nadziei* (praw. polskie), S. Rachmaninow - *Dzwony*,

- ❑ 28 marca 2003, piątek godz.19⁰⁰, sala FZ - *Recital fortepianowy*. Wykonanie: soliści: Alberto Nose - fortepian (Włochy). W programie m. in.: F. Chopin, J. Haydn, L. v. Beethoven,
- ❑ 29 marca 2003, sobota godz.19⁰⁰; Collegium Polonicum Słubice - *Koncert symfoniczny*. Dyrygent: Czesław Grabowski. Wykonanie: soliści: Klaudyna Schulze - Broniewska - skrzypce, Christian Krech - klarnet, Thomas Georgi - wiolonczela, Eckhard Schulze - waltornia, Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Zielonogórskiej, Chór *Adoramus*. W programie: M. Spisak, F. A. Rösler - Rosetti, J. M. Molter, C. Saint - Saëns, G. Górczycki.



**MUZEUM
ZIEMI LUBUSKIEJ**

Aktualne i najbliższe wystawy:

- ❑ *Makieta współczesnej Zielonej Góry* - Galeria Tadeusza Kuntze,
- ❑ 17 stycznia - 27 lutego 2003 - 7/7,
- ❑ 7 lutego - 30 marca 2003 - *Sztuki plastyczne na kartach telefonicznych z kolekcji Mieczysława Goździewiczza*,
- ❑ 7 lutego - 23 marca 2003 - *Engramme - grafika współczesna - wystawa twórczości artystów z Quebec*,
- ❑ marzec - kwiecień 2003 - Katarzyna Podgórska - *Glonti - Instalacje*,
- ❑ 5 marca - 6 kwietnia 2003 - Jan Świtka - *Malarstwo*.

MUZEUM ETNOGRAFICZNE W ZIELONEJ GÓRZE z siedzibą w Ochli proponuje udział w zajęciach prowadzonych w „Szkołę pod strzechą”. W ramach szkoły realizowane są trzy bloki tematyczne:

- ❑ TRADYCYJNE ZAJĘCIA W DAWNYM GOSPODARSTWIE CHŁOPSKIM (blok obejmuje zajęcia związane z: przetwórstwem ziarna, przetwórstwem mleka, obróbką lnu, przygotowaniem przędzy i tkactwa, konserwacją odzieży, zielarstwem i lubuskimi tradycjami winiarskimi),
- ❑ TRADYCYJNE RZEMIOSŁO WIEJSKIE (ukazuje tajniki następujących rzemiosł: plecionkarstwa, szewstwa, kowalstwa, obróbki drewna, druku na tkaninie, budownictwa wiejskiego),
- ❑ TRADYCYJNA SZTUKA LUDOWA I ZDOBNICTWO ORAZ PLASTYKA OBRZĘDOWA W DOROCZNYCH RODZINNYCH ZWYCZAJACH MIESZKAŃCÓW POLSKIEJ WSI.

Informacje pod nr. tel.: (068) 321 15 91, (068) 321 14 73.

ZIELONOGÓRSKI OŚRODEK KULTURY proponuje:

- ❑ 2 lutego 2003, godz. 20⁰⁰ - Klub Uniwersytecki „Kotłownia” - Inauguracja Muzycznej Sceny Młodych - Koncert zespołu *Oddział Zamknięty*. Bilety w cenie 25 zł do nabycia w Kotłowni (rezerwacja pod nr. tel.: 453 42 55); w dniu koncertu - 30 zł,
- ❑ 17 lutego - godz. 18³⁰ - Piwnica Bachus - w ramach Spotkań z Teatrem Jednego Aktora - MONODRAMY: „Jestem Żyd z Wesela” według Romana Brandstaettera, występuje Zbigniew Waleryś; „Palma” - scenariusz Andrzej Kondratiuk wykonanie Krzysztof Chamiel (projekcja video). Bilety w cenie 5 zł i 10 zł

do nabycia w: AT „Skowronek” , sklepie „Bumtara-
ra” , kasie Lubuskiego Teatru.

- ❑ 19 lutego – godz. 17⁰⁰ – Piwnica Bachus - V Biesiada Słowa – rozstrzygnięcie konkursu poetyckiego „ Mi-
łość niejedno ma imię”; prezentacja dorobku poetyc-
kiego jubilatów biesiady; gość biesiady - Dagmara
Korona.
- ❑ 20 lutego – godz. 17⁰⁰ - Galeria Młodych na Piętrze
- Oddział dla Dzieci WiMBP w Zielonej Górze - Wy-
stawa grafik uczniów Szkoły Podstawowej nr 7
w Zielonej Górze.

**WOJWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZ-
NA im. C. Norwida w ZIELONEJ GÓRZE** zaprasza na
„Czwartki Lubuskie”:

- ❑ 6 lutego 2003, godz. 18⁰⁰ – Salonik Literacki – spo-
tkanie autorskie z ks. prof. Janem Kracikiem i ks.
Grzegorzem Rysiem, autorem książki „Celibat”
i „Inkwizycja”,
- ❑ 13 lutego 2003, godz. 18⁰⁰ – Klub Pro Libris – promo-
cja książki „Studia historyczne nad polityką, gospo-
darką i kulturą” – księga pamiątkowa z okazji sie-
demdziesiątej rocznicy urodzin prof. Mariana Ecker-
ta, red. nauk. Bohdan Halczak,
- ❑ 20 lutego 2003, godz. 18⁰⁰ – Klub Pro Libris – promo-
cja książki „Słupy miłowe w Lubuskiem”, red. nauk.
Zbigniew Czarnuch,
- ❑ 27 lutego 2003, godz. 18⁰⁰ – Sala Dębowa – *Lubuski
Wawrzyn Literacki* – IX edycja konkursu na najlepsze
książki wydane w roku 2002, autorów zamieszka-
łych na Ziemi Lubuskiej.

Poza tym Biblioteka zaprasza na wystawy:

- ❑ „Ilustracje książkowe Elżbiety Krygowskiej-
Butlewskiej” – salon wystawowy, godz. 10⁰⁰–17⁰⁰,
- ❑ „Jubileusz Profesora Mariana Eckerta” – hall Biblio-
teki w godzinach otwarcia – do 15 lutego,
- ❑ „Okruchy przeszłości – dzieje regionu” – hall Biblio-
teki w godzinach otwarcia – do 15 marca.

KINA:

Kino WENUS

- ❑ 3-7 lutego 2003, godz. 16⁰⁰, 19³⁰ – „Władca Pierścieni.
Dwie wieże”,

Kino NYSA

- ❑ 31 stycznia – 2 lutego 2003, godz. 16⁰⁰– „Asterix
i Obelix. Misja Kleopatry”, godz. 18⁰⁰, 20⁰⁰ – „Dziew-
czyna z Alabamy”,
- ❑ 3-6 lutego 2003, godz. 18⁰⁰, 20⁰⁰ – „Dziewczyna
z Alabamy”.

Kino NEWA

- ❑ 31 stycznia – 2 lutego 2002, godz. 16⁰⁰ – „Lito i Stich”,
godz. 18⁰⁰ – „Koniec z Hollywood”, godz. 20⁰⁰ – „Po-
kój syna”,
- ❑ 3-6 lutego 2003, godz. 18⁰⁰ – „Pokój syna”, 20⁰⁰ –
„Koniec z Hollywood”.

Szczegółowy kalendarz propozycji kulturalnych Uni-
wersytetu Zielonogórskiego przedstawiam poniżej.

zebrała aua

K A L E N D A R Z K U L T U R A L N Y UNIwersytetu Zielonogórskiego NA 2003 R.

LUTY 2003

- 2.02.03, godz. 20.00 – Klub Uniwersytecki „Kotłownia” –
„Oddział Zamknięty”,
- 5.02.03, godz. 21.00 – Klub Studencki „Gęba” - Liga Kaba-
retowa, mecz 17. Kabarety: Grzegorz Halama Oklasky
kontra Ciach,
- 9.02.03, godz. 20.30 – Klub Uniwersytecki „Kotłownia” –
Ireneusz Krosny – Teatr Jednego Mima,
- 12.02.03, godz. 21.00 – Klub Studencki „KARTON” - spe-
ktakl teatralno-kabaretowy nowej zielonogórskiej formacji
„Dlaczego nie teatr?”,
- 14.02.03, godz. 18.00 – Klub Uniwersytecki „Kotłownia” –
Walentynkowy koncert Starego Dobrego Małżeństwa. Po
koncercie potańcówka,
- 19.02.03, godz. 19.00 – Aula Uniwersytecka (ul. Podgórna
50) – „Wieczór chopinowski” – Uniwersyteckie Koncerty
Kameralne „ARS LONGA”,
- 23.02.03, godz. 20.00 – Klub Uniwersytecki „Kotłownia” –
Ewa Uryga – koncert jazzowy,

- 23.02.03 – Pokaz improwizacji (BWA) – przedstawienie
zorganizowane na zakończenie warsztatów tanecznych –
studenci fakultetu tańca na kierunku *animacja społeczno-
kulturalna* pod kierownictwem Pawła Matyasika,
- 26.02.03, godz. 19.00 – Aula Uniwersytecka (ul. Podgórna
50) – „Tribute To Buddy Rich” – koncert z udziałem Big
Bandu UZ oraz Zbigniewa Lewandowskiego – „Big Band
Uniwersytetu Zielonogórskiego i Przyjaciele”,
- 26.02.03, godz. 21.00 – Klub Studencki „U Ojca” – jam
session z udziałem Big Bandu UZ oraz Zbigniewa Le-
wandowskiego,
- 26.02.03 – koncert z cyklu „Muzyka nie tylko dla Anio-
łów” – w wykonaniu studentów i wykładowców Wydzia-
łu Artystycznego – organizator: Katolickie Stowarzysze-
nie Młodzieży działające przy UZ,
- 26.02.03, godz. 21.00 – Klub Studencki „Gęba” - Liga
Kabaretowa - mecz 18. Kabarety: *Jurki* kontra *Ciach*,
- druga połowa lutego – uczelniana edycja konkursu „Pri-
mus Inter Pares”,

Ponadto w lutym:

- wystawa grafik Tadeusza Jackowskiego – Galeria Grafiki Biblioteki Instytutu Sztuki i Kultury Plastycznej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Wernisażom towarzyszą spotkania z autorami. Koordynatorem wystaw jest ad. Andrzej Bobrowski. Wystawy są połączone z tworzoną przez bibliotekę instytutu Kolekcją Dziel,
- Galeria Plakatu – ul. Wiśniowa 10, Zielona Góra – *Plakat Polski*.

MARZEC 2003

- premiera najnowszego filmu Zielonogórskiej Wytwórni Filmowej A'YoY pt. „Baśń o ludziach stąd”, w którym oprócz aktorów zielonogórskich wystąpi Maciej Stuhr oraz Stanisław Tym,
- 2.03.03, godz. 20.00 – Klub Uniwersytecki „Kotłownia” – bal jazzowy – Wayne Bartlett z Orkiestrą Zbigniewa Czwojdy,
- 4.03.03, godz. 21.00 – Klub Studencki „Gęba” – Liga kabaretowa – mecz 19. Kabarety: *Hi-Fi* kontra *Ciach*,
- 5.03.02, godz. 21.00 – Klub Studencki „KARTON” – występ najmłodszej zielonogórskiej grupy kabaretowej – kabaret *Profil*,
- 12.03.03, godz. 19.00 – Aula Uniwersytecka (ul. Podgórna 50) – „Z kart muzyki polskiej” – K. Szymanowski, L. Różycki” – Uniwersyteckie Koncerty Kameralne „ARS LONGA”,
- 12.03.03 – kampus B Uniwersytetu Zielonogórskiego – etap regionalny ogólnopolskiego Konkursu Prozy i Poezji Francuskiej, Ogólnopolski konkurs recytatorski dla uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Eliminacje na szczeblu regionalnym organizowane są we współpracy z Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Francuskiej,
- 12.03.03, godz. 21.00 – Klub Studencki „Gęba” – Liga kabaretowa – mecz 20. Kabarety: *Grzegorz Halama Oklaski* kontra *EK*,
- 23.03.02 – koncert z okazji zakończenia Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego Wschód-Zachód. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Zielonogórskiej, ukraiński chór „Dumka” i zielonogórski chór „Polirytmia” – kierownik artystyczny – prof. Janina Nowak,
- 23.03.03, godz. 20.00 – Klub Uniwersytecki „Kotłownia” – koncert jazzowy. Larry Koonse (USA) – gitara, Darek „Oles” Oleszkiewicz (USA) – kontrabas, Piotr Baron (Polska) – saksofon, Adam Czewiński (Polska) – perkusja,
- 24-28.03.03 – „Dni Frankofonii” (w ramach Międzynarodowych Dni Frankofonii obchodzonych w marcu każdego roku) – organizowane przez Kolegium Języków Obcych Uniwersytetu Zielonogórskiego - kampus B Uniwersytetu Zielonogórskiego (al. Wojska Polskiego 71 A) , kino „Nawa”, kluby studenckie: „Zatem”, „Mrowisko”, Palmiarnia Zielonogórska, Muzeum Ziemi Lubuskiej. W programie Dni Frakofonii m.in.: spektakl teatralny „Château en Suède” w wykonaniu studenckiej grupy teatralnej Kolegium Języków Obcych, koncert francuskiej grupy muzycznej „Semtazone”, „Café français” – spécialités kuchni francuskiej, wystawy towarzyszące, konkurs improwizacji literackiej, koncert francuskiej muzyki klasycznej i inne.

Ponadto w marcu:

- wystawa grafik Wojciecha Müllera – Galeria Grafiki Bi-

blioteki Instytutu Sztuki i Kultury Plastycznej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Wernisażom towarzyszą spotkania z autorami. Koordynatorem wystaw jest ad. Andrzej Bobrowski. Wystawy są połączone z tworzoną przez bibliotekę instytutu Kolekcją Dziel,

- Galeria Plakatu – ul. Wiśniowa 10, Zielona Góra – Eugeniusz Skorwider,
- wystawa grafiki studenckiej w ramach cyklicznej wymiany dorobku studentów szkół i kierunków artystycznych w Polsce (Instytut Sztuki i Kultury Plastycznej) – grafika studentów Instytutu Sztuki Uniwersytetu Opolskiego,
- warsztaty taneczne „Foot bosc” – organizator: Europejskie Forum Studentów AEGEE

KWIECIEŃ 2003

- 2.04.03, godz. 19.00 – Aula Uniwersytecka (ul. Podgórna 50) – „Jazz Giants” – koncert z udziałem Big Bandu UZ oraz Piotra Wojtasika (tp), Grzegorza Nagórskiego (tb) – cykl koncertowy „Big Band Uniwersytetu Zielonogórskiego i Przyjaciele”,
- 9.04.03, godz. 19.00 – Aula Uniwersytecka (ul. Podgórna 50) – „W epoce rycerzy, mnichów i trubadurów” – Zespół Muzyki Średniowiecznej „Pressus” – Uniwersyteckie Koncerty Kameralne „ARS LONGA”,
- 28.04.03 – 3.05.03 – realizacja przedstawienia teatralnego na podstawie fantazji dramatycznej pt. „Na ruinach” Józefa z Lancorony (Wadowice 1905 r.) – Lancorona (woj. małopolskie) – organizator: Koło Literaturoznawców i Językoznawców działające przy UZ.

Ponadto w kwietniu:

- wystawa grafik Andrzeja Gieragi – Galeria Grafiki Biblioteki Instytutu Sztuki i Kultury Plastycznej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Wernisażom towarzyszą spotkania z autorami. Koordynatorem wystaw jest ad. Andrzej Bobrowski. Wystawy są połączone z tworzoną przez bibliotekę instytutu Kolekcją Dziel,
- Galeria Plakatu – ul. Wiśniowa 10, Zielona Góra – Litograficzne Plakaty Autorskie dla Galerii Wielkiej z Poznania,
- Galeria Pracownia Stara Winiarnia – wystawa inaugurująca pt. „Sztuka beze mnie nie ma sensu” oraz sesja „Kryteria definiowania malarstwa współczesnego”.

MAJ 2003

- 1-4.05.03 – „ZUPa” – Zobacz, Usłysz, Poczuj – Głogów: Miejski Ośrodek Kultury, Ratusz, pizzeria „Pinokio”, rynek przed ratuszem – pokazy prac magisterskich praktycznych przygotowanych pod kierownictwem dr. hab. Wiesława Hudona. Prace magisterskie w zakresie: wystawy fotograficzne, spektakl teatralny,
- 3.05.03 – Słubice, 4.05.03 – Frankfurt/O – wykonanie dzieła W. A. Mozarta „Missa brevis In B” na chór, solistów i organy – chór żeński Instytutu Kultury i Sztuki Muzycznej Uniwersytetu Zielonogórskiego – dyrygent Łucja Nowak,
- 3-4.05.03 – Koncert Oratoryjny – Nowogród, Zielona Góra. Wykonawcy: Collegium Viridimontanum. Kierownictwo art. – ad. Jerzy Markiewicz,
- 13-15.05.03 – DNI KULTURY STUDENCKIEJ „BACHANALIA”
- 14.05.03, godz. 19.00 – Aula Uniwersytecka (ul. Podgórna 50) – „W (nie tylko) starym kinie...” – Bogumiła Tarasiewicz – mezzosopran, Quodlibet Orchestra” – Uniwersy-

teckie Koncerty Kameralne „ARS LONGA”,

- 14-15.05.03 – Konfrontacje Teatralne – Galeria-Teatr „Mrowisko” przy Zakładzie Pedagogiki Kulturalno-Oświatowej Uniwersytetu Zielonogórskiego. W programie:
 - 14.05.03:
 - Teatr „Przechodni” – Głogów,
 - Grupa Teatralna „pierwiastek z nas” – Głogów,
 - prezentacje prac licencjackich studentów ASK.
 - 15.05.03:
 - grupa „Projekt-Pracownia” – Zielona Góra,
 - grupa „Terroristen super-star” – Poznań
 - INGA – Innowacyjno Nieformalna Grupa Artystyczna – Pinczów
 - prezentacje prac licencjackich studentów ASK
- 15.05.03 – II Uniwersytecki Festiwal Amatorskiego Filmu Krótkometrażowego w języku francuskim – kino „Newa”. Festiwal organizowany przez Koło Młodych Romanistów pod kierunkiem mgr. Laurenta Vavona. Festiwal jest otwarty na zgłoszenia wszystkich studentów (uniwersyteci, kolegia, studia języków obcych), jak również licealistów. Istotą jest prezentacja filmów krótkometrażowych (maks. 25 min.) zrealizowanych w języku francuskim na wybrany przez organizatorów temat i zarejestrowanych na kasecie VHS. Filmy będą oceniane przez jury, w skład którego wejdą przedstawiciele uczelni, Ambasady Francuskiej i sponsorów.
- 20-25.05.03 – III Międzynarodowy Festiwal Improwizacji (Festiwal organizowany m.in. przez: Gdański Teatr Tańca i Uniwersytet Zielonogórski)

Ponadto w maju:

- koncert z cyklu „Big Band Uniwersytetu Zielonogórskiego i Przyjaciele” – „Od Sinatry do Presley’a” z udziałem Big Bandu UZ i Krzysztofa Kiljańskiego – Aula Uniwersytecka (ul. Podgórna 50),
- Festiwal Sztuki „Precedens '03” – organizowany przez Galerię PWW przy Instytucie Sztuki i Kultury Plastycznej Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz Biuro Wystaw Artystycznych.
- wystawa grafik Izabelli Gustowskiej – Galeria Grafiki Biblioteki Instytutu Sztuki i Kultury Plastycznej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Wernisażom towarzyszą spotkania z autorami. Koordynatorem wystaw jest ad. Andrzej Bobrowski. Wystawy są połączone z tworzoną przez bibliotekę instytutu Kolekcją Dziel,
- Galeria Plakatu – ul. Wiśniowa 10, Zielona Góra – Grzegorz Marszałek,
- „Belfer Roku” – impreza wzorowana na rozdaniu „Oskarów” – organizator: Zrzeszenie Studentów Polskich.

CZERWIEC 2003

- 5.06.03 – DZIEŃ UNIwersytetu Zielonogórskiego,
- 13.06.03 – koncert chóralny w wykonaniu *Cantores Viridimontani* – Słubice. Kierownictwo art. – ad. Jerzy Markiewicz, Instytut Kultury i Sztuki Muzycznej UZ,
- 16-17.06.03 – koncerty dyplomowe studentów Instytutu Kultury i Sztuki Muzycznej UZ,
- trzecia dekada czerwca 2003 r. – koncert chóru *Cantores Viridimontani* w Niemczech. Kierownictwo art. – ad. Jerzy Markiewicz, Instytut Kultury i Sztuki Muzycznej UZ,

Ponadto w czerwcu:

- koncert dyplomowy studentów specjalizacji *prowadzenie zespołów wokalnych i wokально-instrumentalnych* Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Zielonogórskiego – przygotowanie i realizacja z chórem „Cantemus” Instytutu Kultury i Sztuki Muzycznej.
- wystawa grafik Ewy Zawadzkiej – Galeria Grafiki Biblioteki Instytutu Sztuki i Kultury Plastycznej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Wernisażom towarzyszą spotkania z autorami. Koordynatorem wystaw jest ad. Andrzej Bobrowski. Wystawy są połączone z tworzoną przez bibliotekę instytutu Kolekcją Dziel,
- Galeria Plakatu – ul. Wiśniowa 10, Zielona Góra – Mirosław Adamczyk,
- happening „Obudź się” zrealizowany przez Koło Naukowe Profilaktyki Uzależnień działające przy UZ z okazji Dnia Zapobiegania Narkomanii
- koniec czerwca – do października – ekspozycja najlepszego dyplomu z grafiki – Galeria Grafiki Biblioteki Instytutu Sztuki i Kultury Plastycznej Uniwersytetu Zielonogórskiego.

SIERPIEŃ 2003

- koncert chóru *Cantores Viridimontani* – Drezdenko, Wolsztyn. Kierownictwo art. – ad. Jerzy Markiewicz, Instytut Kultury Sztuki Muzycznej UZ,

WRZESIEŃ 2003

- 6-7.09.03 – koncert chóru *Cantores Viridimontani* – Zielona Góra, Lubsko. Kierownictwo art. – ad. Jerzy Markiewicz, Instytut Kultury Sztuki Muzycznej UZ,

PAŹDZIERNIK 2003

- 11.10.03 – Koncert Oratoryjny – „Cantaty” J. S. Bacha – *Collegium Viridimontanum*. Kierownictwo art. – ad. Jerzy Markiewicz, Instytut Kultury Sztuki Muzycznej UZ,
- IX Studencka Jesień Kulturalna – trwa 2 tygodnie,
- koncert z cyklu „Big Band Uniwersytetu Zielonogórskiego i Przyjaciele” – „Jazz Giants”, Aula Uniwersytecka (ul. Podgórna 50).

Ponadto na Uniwersytecie Zielonogórskim 3-4 razy w roku odbywają się „Wieczory muzyczno-matematyczne” organizowane przez Polskie Towarzystwo Matematyczne oraz Instytut Matematyki Uniwersytetu Zielonogórskiego. Informacje na plakatach oraz u prof. Andrzeja Cegielskiego pod nr. tel. (068) 328 285.

Zebranie informacji na temat prowadzonej i planowanej działalności kulturalnej studentów i pracowników Uniwersytetu Zielonogórskiego nie było łatwe.

Uprzejmie proszę wszystkich organizatorów i inicjatorów działalności artystycznej i kulturalnej o informacje dotyczące planowanych przedsięwzięć: A.Urbanska@mail.adm.uz.zgora.pl lub tel.: 328 2354.

Nadesłane materiały posłużą do przygotowania wyczerpującego kalendarza kulturalnego Uniwersytetu.

Anna Urbańska

Barbara Krzeszewska-Zmyślony

S P R O S T A J J Ę Z Y K O W I

Studium Nauki Języków Obcych wraz z Centrum Kultury i Języka Niemieckiego po raz drugi na Uniwersytecie, a w rzeczywistości już po raz piąty, zorganizowały konkurs języka niemieckiego pod hasłem „Finde dich in deinem Deutsch zurecht” (= sprostaj w języku niemieckim zadanej sytuacji).

Uczestnikami konkursu było 14 osób występujących w dwuosobowych zespołach. Konkurs odbył się 5 grudnia w SJO przy ul. Szafrana 10. Imprezę poprowadził – oczywiście po niemiecku – student, a jury stanowiły trzy lektorki j. niemieckiego.

Celem konkursu jest co roku zaktywizowanie studentów do podjęcia próby swobodnej wypowiedzi ustnej, czyli do sprawdzenia się w sprawności językowej, która (z tym, że tu w formie zabawy) w podobnej postaci obowiązuje na ustnym egzaminie zdawanym celem uzyskania certyfikatu z j. niemieckiego. Wydaje się, że ten rodzaj „próby generalnej” jest potrzebny i sprawdził się, skoro z roku na rok wzrasta liczba studentów pragnących podjąć to wyzwanie.

Konkurs składał się z 4 zadań. Za wykonanie pierwszego z nich zespół mógł uzyskać max. 5 pkt. I tak, pierwsze zadanie w formie quizu wymagało nie tylko znajomości języka, ale również wiedzy o niemieckojęzycznym obszarze językowym. Stan wiedzy ogólnej uczestników był raczej zadowalający. Drugie zadanie polegało na przygotowaniu dialogu do wylosowanego

przez uczestników obrazka – scenki. Z tym również nie było większych problemów. Bardzo ciekawe i dla wszystkich nowe było zadanie trzecie. Po dwukrotnym odsłuchaniu relacji z pewnego wydarzenia zadaniem studentów było zilustrowanie w formie plakatu przedstawionej historii. To nowatorskie przedsięwzięcie spodobało się wszystkim. Nieoczekiwanie okazało się, że każdy student rysować potrafi ??? (przynajmniej „po niemiecku”). Ostatnim, czwartym zadaniem konkursu, była wypowiedź na wylosowany temat, np. „Twoja noc sylwestrowa w pociągu Orient-Express” lub „W domu, bez towarzystwa i ze złamaną nogą ...”. I tu również studenci wykazali się dużą kreatywnością.

Jury postawione zostało przed trudnym wyborem. Pierwszym trzem zespołom (x 2 osoby) przyznano nagrody w postaci słowników polsko-niemieckich. Pozostali uczestnicy musieli zadowolić się nagrodami pocieszenia. Miły nastrój wieczoru dopełniła świąteczna dekoracja i garść słodczy, tak dla uczestników, jak i dla publiczności.

Konkurs przygotowały mgr Helena Garbowska, mgr Krystyna Rečko, mgr Aneta Szymczak i mgr Krystyna Kwaśnicka. Studentem prowadzącym konkurs był Aleksander Michlik. W zwycięskich zespołach zasiadali:

1. Izabela Jankowska i Grzegorz Dribczak
2. Marta Smolarek i Elżbieta Zagórska
3. Urszula Przewłódzka i Kornel Wita.



fakty, poglądy, opinie

Jak uczony z dziennikarzem

(...) Jeśli polska nauka chce zyskać uznanie społeczeństwa i przychyłność polityków, musi bardziej efektywnie współpracować z prasą, radiem i telewizją. Tylko jak pogodzić oczekiwania przedstawicieli mediów z ambicjami naukowców?

Zakończone niedawno obchody pięćdziesięciolecia PAN były okazją do refleksji nad funkcjonowaniem polskiej nauki w przeszłości i obecnie. Wiele uwagi poświęcono także konieczności reformy – zarówno akademii, jak i całego systemu badań naukowych. Podczas towarzyszącej jubileuszowi konferencji prasowej zwrócono uwagę, że jednym z elementów, który musi ulec zmianie, jest współpraca uczonych z mediami.

Kto powinien być w tym związku stroną dominującą? Zdania są podzielone. Naukowcy chętnie widzieliby dziennikarzy, którzy aktywnie poszukują interesujących tematów odwiedzając instytuty naukowe i laboratoria. Przedstawiciele mediów wskazują z kolei na wzorce amerykańskie, gdzie placówki badawcze zasypują dziennikarzy informacjami prasowymi czy zaproszeniami na konferencje. (...)

Nauka potrzebuje swoich „szeryfów”, którzy będą ją wspierać i w razie potrzeby – bronić. Nie pozyska ich jednak posługując się językiem fachowych publikacji

i oznajmiając ważne odkrycia tylko na specjalistycznych kongresach. Przystępne pisanie i mówienie o nauce nie może być traktowane jako „gorszy rodzaj muzy”. Wiele uczonych obawia się reakcji środowiska na nieuniknione w wystąpieniach popularnych uproszczenia czy uogólnienia. Trudno jest się także wyzwolić z nawyku posługiwania się hermetycznym żargonem eksperta. Popularyzacja nauki jest w istocie zajęciem niezwykle trudnym, wymagającym rzadkiego daru i pochłaniającym wiele czasu.

Tym bardziej doceniać trzeba wysiłek organizatorów i uczestników takich imprez, jak Festiwal Nauki, Piknik Naukowy czy uczonych poświęcających czas na pisanie artykułów popularnonaukowych i komentujących najważniejsze odkrycia w mediach. (...) To z pewnością trudne, ale ludzie nauki muszą zrozumieć, że konkurują o miejsce na łamach gazet z Adamem Małyszem i o czas antenowy z nowinami z życia gwiazd muzyki pop. Z pewnością mają wiele atutów, by z takiej rywalizacji wyjść zwycięsko. Pomóc mogą im w tym dziennikarze, bo przecież obie strony grzeją się przy tym samym naukowym ogniu.

Piotr Kossobudzki,
rzecznik prasowy PAN
Forum Akademickie, grudzień 2002 r.

Drugi akt stworzenia

(...) Na 2003 r. w medycynie i biologii zapowiadanych jest kilka sensacyjnych wydarzeń na miarę takich osiągnięć, jak sklonowanie owcy Dolly i zsekwencjonowanie genomu człowieka. Niektórzy etycy już biją na alarm, a przeprowadzający coraz bardziej kontrowersyjne eksperymenty naukowcy powtarzają niezmiennie tezę o postępie w służbie ludzkości.

„Potrafimy przeszczepiać całą twarz człowieka: usta, policzki, podbródek, uszy i nos. Jedyną trudnością jest społeczna akceptacja tych zabiegów” – twierdzi prof. Peter Butler. Takie transplantacje są jedyną szansą dla ludzi ze znacznymi deformacjami twarzy, których nie można skorygować zabiegami chirurgii plastycznej. (...)

Znacznie bardziej kontrowersyjne jest przeszczepienie ludzkiej głowy (a właściwie całego ciała, tzw. total body transfer), co zapowiada prof. Robert White z University of Cleveland. Amerykański chirurg chce przeprowadzać takie transplantacje u chorych na nowotwory z przerzutami na całym ciele (jeśli głowa i mózg są nienaruszone). Byłaby to dla nich jedyna szansa przeżycia, choć byłiby sparaliżowani od szyi w dół (podobnie jak amerykański aktor Christopher Reeve). (...)

Ogromne kontrowersje wywołuje projekt stworzenia pierwszego sztucznego życia, co wkrótce zamierza zrealizować prof. Craig Venter. Uczony doprowadził już do zsekwencjonowania ludzkiego genomu, a teraz zapowiada, że z martwych molekuł organicznych zbuduje zdolną do samodzielnego życia bakterię. Ma ona spełniać wszystkie funkcje żywego organizmu: rozmnażać się i mieć własną przemianę materii. (...)

Syntetyczna bakteria ma służyć jako inkubator mikroorganizmów, których nie można wytworzyć za pomocą modyfikacji genetycznych. Sztuczne drobnoustroje mają leczyć raka lub zwalczać zarazki wywołujące choroby zakaźne. Będą oczyszczać ziemię z nadmiaru dwutlenku węgla lub wytwarzać wodór wykorzystywany w ogniach paliwowych. Nie ma tylko pewności, czy przy okazji nie zostanie wyhodowany zarazek groźniejszy niż AIDS. „Sztuczne mikroby będą zdolne do życia wyłącznie w warunkach laboratoryjnych i nie będą mogły atakować ludzi” – uspokaja Craig Venter. Bez wątplenia Venter – nazywany Billem Gatesem biotechnologii – tym razem przymierza się do roli... Boga.

Zbigniew Wojtasiński
Wprost, 5 stycznia

Szok przyszłości

(...) Dzisiejsza socjologia uznaje, że społeczeństwo

znajduje się w nieustannym procesie stawania się. W każdym momencie historycznym pojawia się przed nim pewne pole możliwości. Co stanie się w przyszłości,

zależy od tego, co ludzie uczynią dzisiaj - poprzez działania indywidualne, zbiorowe, ruchy społeczne, reformy polityczne, rewolucje. Zakłada się przy tym, że ludzie tworzący historię otrzymują pole manewru od swoich poprzedników. Naszymi dzisiejszymi działaniami tworzymy z kolei nowe terytoria wyboru dla nas samych w przyszłości i dla naszych następców. Przyjmuje się także, że historia nie jest z góry zdeterminowana, lecz zawiera wachlarz możliwych scenariuszy, a więc, że przyszłość jest otwarta. I wreszcie, że występuje tu znaczny stopień indeterminacji, przypadkowości i niepewności. W toku zmian społecznych zdarzają się rzeczy nie przewidziane. A największa z nich to - jak powiedział Pascal - narodziny geniuszu, wybitnych, charyzmatycznych przywódców, proroków, odkrywców, uczonych dokonujących myślowego przełomu. Ponadto, w ludziach, często przy podejmowaniu zbiorowych decyzji, wielką rolę odkrywają nieprzewidywalne imponderabilia: nastroje, emocje, niekiedy dalekie od zimnej racjonalności, na przykład znudzenie, oburzenie, uniesienie się honorem, poczucie godności, obrona toż-

samości. Implikacją takiej wizji jest postawa aktywna: „Pozwalaj sobie na marzenia i działaj tak, aby twoje marzenia się spełniły”. Nie wystarczy przewidywać, trzeba działać dla przyszłości, konstruować ją.

Jeżeli z takiej perspektywy zadamy pytanie o wyzwania XXI stulecia, to odpowiedź na nie sprowadzi się do rozpoznania pola możliwości działania, jakie występuje we współczesnym świecie, a w obrębie którego otwierają się różne scenariusze dla przyszłych losów tego świata. Pole to ma pewną fundamentalną właściwość. Jest nią ambiwalencja, niejednoznaczność występujących tendencji i stojących za nimi wartości, a często ich wzajemna przeciwstawność. Dlatego można mówić o dylematach. Efektem są napięcia, antagonizmy, konflikty, a realizacja takiego, a nie innego scenariusza przyszłości zależy od tego, jakie siły społeczne w starciu tych tendencji wygrywają. (...)

Piotr Sztompka
socjolog, członek rzeczywisty PAN,
prezes Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego (ISA)
Wprost, 5 stycznia

Dajmy wolność uniwersytetom

Szkolnictwo wyższe to trzeci - po systemie emerytalnym i służbie zdrowia - sektor publiczny, który zmagają się z poważnymi problemami w wielu krajach, zwłaszcza w Europie. Dumne Niemcy, twórcy nowoczesnego systemu uniwersyteckiego, znanego prawie na całym świecie, patrzą, jak ich studenci osiągnęli najniższe noty pod względem wiedzy i umiejętności. Kłopoty szkolnictwa wyższego są podobne do tych, które dręczą wszystkie służby publiczne: następuje masowy wzrost popytu, którego nie da się już zaspokoić z państwowej kiesy. Oznacza to po prostu, że zaczyna się już prosić - lub niebawem się poprosi - zapatrzone w siebie klasy średnie, by wsparły te usługi bądź poprzez wyższe podatki, bądź przez sprywatyzowanie tego finansowego brzemienia. (...) Niestety, nieszczęścia związane ze zwiększeniem liczby studentów bez odpowiedniego wsparcia ze strony finansów publicznych dotknęły również Wielką Brytanię. Nawet brytyjski minister edukacji przyznaje, że szkolnictwo wyższe potrzebuje 18 mld euro w budżecie państwa, by zaledwie przywrócić poziom kształcenia sprzed dziesięciu lat i rozsądne proporcje liczby studentów przypadających na nauczycieli aka-

demickich oraz ulepszyć stan budynków i wyposażenia. (...)

Jaką zatem mamy alternatywę? Studenci z Europy kontynentalnej, którzy przybywali do Wielkiej Brytanii, teraz wspólnie ze swoimi brytyjskimi kolegami tęsknie spoglądają za ocean. Bardziej niż kiedykolwiek amerykański system stawiany jest za wzór. Nietrudno jednak odgadnąć, na czym polega ta tajemnica: na zróżnicowaniu. Amerykański system akademicki nie jest systemem „dwuklasowym” czy „dwupoziomowym”, ale nieskończone zróżnicowanym. (...) Musi upłynąć trochę czasu, zanim taki tryb dofinansowywania stworzy się w Europie i poza nią. Tak czy inaczej, zasada jest jedna: uniwersytetom należy dać wolność. Muszą mieć prawo przyjmowania studentów wedle własnego uznania i nakładania na nich takich opłat, jakie są konieczne. Rola państwa w tym i w innych przypadkach powinna się sprowadzać do korygowania nierówności, a nie grania pierwszych skrzypiec. (...)

Ralf Dahrendorf
socjolog i politolog,
były rektor London School of Economics
Gazeta Wyborcza, 4-5 stycznia

Dziergam sobie i sztrykuję

(...) **A jaki jest optymalny wiek dla chirurga?**

35 lat to dobry czas, żeby być u szczytu kariery.

Pana współpracownicy są młodzi?

Gonię ich do roboty. Są przerażeni, że tak szybko popycham ich do habilitacji.

Nie boi się Pan, że tacy młodzi i ambitni szybko zajmą miejsce Pana Profesora?

Nie o to chodzi. Hierarchia w medycynie powinna być, ale po to, żeby jedna osoba podejmowała decyzję, a nie cztery i każda inną. Nie ma natomiast znaczenia, czy

będę miał w klinice trzech, czy pięciu profesorów.

Pan czuje się już spełniony jako chirurg?

Mam 55 lat i jeszcze wszystko przede mną. W Polsce późno zaczyna się karierę profesorską, ja ją zacząłem pięć lat temu. Nieszczęście polega na tym, że jak ktoś jest dość łysy, dość sklerotyczny i dość głupi, to zostaje profesorem. Na Zachodzie ludzie w tym wieku odchodzą już do prywatnych praktyk i zaczynają zarabiać duże pieniądze. (...)

prof. Paweł Lampe,
kierownik Kliniki Chirurgii Przewodu Pokarmowego ŚAM w Katowicach
w rozmowie z Krystyną Bochenek i Dariuszem Kortko
Duży Format, 9 stycznia

Czerwona kartka dla uczelni

Wydarzenie w polskim szkolnictwie wyższym! Wychowanie fizyczne na Uniwersytecie Rzeszowskim pierwszym kierunkiem negatywnie ocenionym za jakość kształcenia przez Komisję Akredytacyjną. Minister edukacji musi teraz wstrzymać nabór lub zamknąć kierunek. Uczelnia zamierza się bronić

- Wprawdzie pierwsza nasza negatywna ocena dotyczy kierunku na uczelni publicznej, ale już za dwa tygodnie na następnym posiedzeniu mogą być wydane dwie kolejne. Tym razem mogą dotyczyć kierunków ekonomicznych na warszawskich uczelniach niepublicznych - zdradził w środę „Gazecie” prof. Andrzej Jamiołkowski, przewodniczący Państwowej Komisji Akredytacyjnej. (...)

Dlaczego rzeszowskie wychowanie fizyczne dostało od razu „czerwoną kartkę” od PKA? - Głównym zastrzeżeniem są braki w kadrze naukowej - mówi prof. Jamiołkowski. Komisję zatrwożył stosunek liczby studentów przypadających na jednego pracownika naukowego, który wyniósł około 120 do 1. (...)

Emigracja tęgich głów

(...) W latach 80. wyemigrowało z Polski 50 tys. inżynierów i techników, 3,5 tys. lekarzy i 4 tys. pracowników naukowych. Niemal 90 proc. badaczy, którzy opuścili Polskę podczas następnej fali emigracji (na początku lat 90.), znalazło pracę w placówkach naukowych.

Co trzeci emigrujący z Polski naukowiec wyjechał do USA, 30 proc. wybrało Europę - Niemcy, Francję, Włochy. Niektórych skusiły Kanada i Australia. Jeden z polskich socjologów zawędrował na Tasmanię, gdzie uczy o przemianach społecznych w Europie Środkowej i Wschodniej, informatyk wykłada w Nowej Zelandii, chemik w Argentynie, geolog w Peru. (...)

Włodzimierz Gawroński, profesor Politechniki Gdańskiej, w Stanach Zjednoczonych zaczynał jako pielęgniarski i tokarz, pracując po siedem dni w tygodniu. Potem znalazł pracę w Jet Propulsion Laboratory, ośrodku badawczym należącym do NASA. Dziś jest specjalistą w dziedzinie dynamiki pojazdów kosmicznych i kontroli ich lotu. Piastuje stanowisko głównego inżyniera ds. anten naziemnych, co jest najwyższym stanowiskiem technicznym w NASA. Sonda i próbniki nawet w odległości wielu milionów kilometrów są naprowadzane na właściwy kurs przez wielkie anteny paraboliczne i radioteleskopy o średnicy do 100 m. (...)

Grudzień 1981 r. zastał prof. Bohdana Paczyńskiego na Uniwersytecie Princeton, w jednym z najlepszych ośrodków naukowych świata. Ten znakomity astrofizyk, twórca wielu metod tropienia czarnych dziur, ciemnej materii i tajemniczych błysków gamma, które są świa-

Ale to nie wszystko. Wychowanie fizyczne na URz to kierunek, który ma prawo nadawać tytuł magistra. Według PKA nie spełniał kryteriów kadrowych. - Mówią one, że powinno na nim być zatrudnionych ośmiu pracowników, w tym pięciu specjalizujących się ściśle w kierunku studiów. Wszyscy muszą mieć co najmniej stopień doktora habilitowanego. A poza tym swoją osobą mogą „firmować” tylko ten jeden kierunek. Jako zatrudnionych na tzw. pierwszym etapie nie mogą ich już wykazywać inne kierunki ani uczelnie - wyjaśnia „Gazecie” szef PKA. (...)

Do tej pory PKA odwiedziła około 150 kierunków studiów na różnych uczelniach. Jak mówi szef komisji prof. Andrzej Jamiołkowski, na ukończeniu są postępowania w sprawie kilkunastu z nich. Wśród wystawionych już ocen wystawiono: trzy negatywne (w tym ostateczna dla wychowania fizycznego na Uniwersytecie Rzeszowskim), trzy warunkowe i kilkanaście pozytywnych. Nie było do tej pory oceny wyróżniającej. (...)

Zbigniew Pendel
Gazeta Wyborcza, 10.stycznia

dektwem gigantycznych eksplozji kosmicznych, kilkakrotnie był nominowany do Nagrody Nobla. - O pozostaniu w Princeton zdecydował przypadek. Miałem zamiar zostać dwa, trzy lata, jednak po dłuższym czasie coraz trudniej wyjechać - mówi Paczyński.

Metodę prof. Paczyńskiego służącą do odkrywania nieświecących, masywnych ciał kosmicznych stosuje zespół OGLE, który tworzą astronomowie z Obserwatorium Astronomicznego UW. W lutym tego roku poinformowali o odkryciu 46 obiektów, z których część może być planetami pozasłonecznymi.

Prof. Paczyński dostał najwyższe odznaczenia w dziedzinie astronomii, w tym Złoty Medal brytyjskiego Royal Society, medale Eddingtona, Schwarzschilda i medal amerykańskiej Narodowej Akademii Nauk. (...)

- Tu nie ma systemu równi, na której się bezpiecznie spoczywa. Tu albo się rośnie, albo spada - twierdzi Józef Kunc, absolwent Politechniki Warszawskiej, profesor wydziałów aeronautyki, fizyki i astronomii na Uniwersytecie Południowej Kalifornii, członek jednej z grup doradczych Departamentu Obrony USA, a także Komitetu Doradczego Amerykańskiej Rady Badań. - To nie Europa, gdzie ktoś, kto został członkiem PAN albo otrzymał francuską Legię Honorową, najczęściej już nic nie musi robić. W USA codziennie musisz udowadniać, że jesteś coś wart, tworząc nowe produkty albo wartości intelektualne - mówi Kunc. (...)

Bożena Kastory
Wprost, 12 stycznia

Bazar z dyplomami

(...) Ogłoszenia o pisaniu na zamówienie i sprzedaży gotowych prac dyplomowych, magisterskich i doktorskich można znaleźć wszędzie: w prasie, na uczelnia-

nych tablicach ogłoszeń, na przystankach tramwajowych. W samym Internecie reklamuje się około tysiąca osób świadczących tego rodzaju usługi. Oferty dotyczą wszystkich kierunków studiów: od popularnego wśród studentów prawa i public relations, po rzadkie specjali-

zacje jak heraldyka czy kostiumologia.

Najczęściej korzystają z nich jednak studenci ekonomii i marketingu. Podobno to właśnie oni zaczęli kilka lat temu nazywać ludzi piszących prace na zamówienie writerami (ang. writer znaczy pisarz), niejako przypieczętowując tym samym powstanie nowego zawodu. Wprawdzie już w latach 70. w każdym akademiku był „murzyn”, który pisząc za grosze prace dorabiał sobie do stypendium, ale zwykle zrywał on z tym zajęciem wraz z uzyskaniem dyplomu. Dziś pisanie prac na zle-

cenie to nie zajęcie dorywcze, ale dochodowy biznes. Praca licencjacka kosztuje od 700 do 1 tys. zł, magisterska – od 1,2 tys. zł do 2 tys. zł w zależności od tego, czy trzeba do niej przeprowadzić badania. Najdroższe są prace doktorskie. Tu za sam pomysł na temat trzeba zapłacić 2 tys. zł. Koszt całego doktoratu wraz z badaniami to kilkanaście do 20 tys. zł. (...)

Bianka Mikołajewska
Polityka, 18 stycznia

Bądź polecony!

(...) Rekomendacja jest często stosowana w środowiskach artystycznych. W III RP na rynku pojawili się artyści bez dyplomów i akademickiej przeszłości. Rekomendacja oznacza dla nich często możliwość wystawiania czy sprzedaży prac w galeriach. - Wielu artystów, z dyrektorem Muzeum Narodowego włącznie, dzwoni do mnie, rekomendując różne osoby. Profesjonaliści rzadko myślą się w ocenie - opowiada Katarzyna Napiórkowska, właścicielka galerii sztuki. (...)

W szkołach anglosaskich rekomendacja nie budzi podejrzeń o nepotyzm czy korupcję. W Polsce tak nie jest. Głównie dlatego, że w czasach PRL wiele osób dostawało się na studia wskutek protekcji. W warunkach wolnej konkurencji na edukacyjnym rynku rekomendacja przestaje być czymś wstydlivym i zakazanym. Wielu znanych akademików przyznaje, że rekomenduje młodych

ludzi, którzy dobrze rokują.

(...) W Polsce rekomendacja nie ma takiego znaczenia jak w krajach protestanckich, bo nie jest do końca wiarygodna. Często trudno ją odróżnić od protekcji. Kiedy - tak jak obecnie - trudno jest o pracę, rekomendacja bywa wystawiana na wyrost bądź z powodów humanitarnych - żeby pracownik zwolniony w jednym przedsiębiorstwie w ogóle miał pracę. Aby wyeliminować takie mało wiarygodne rekomendacje, niektóre firmy, na przykład PricewaterhouseCoopers, płacą za ich wystawienie. Wówczas osoba wystawiająca rekomendacje bardziej waży słowa, dbając o to, by się nie skompromitować. Rekomendacja jest wtedy towarem. Ktoś, kto sprzeda bubel, będzie po prostu eliminowany z rynku.

Piotr Krzyżanowski
Wprost, 19 stycznia

Amfa na indeksie - Wielki spid

(...) Przez kilka miesięcy chwytałem za rękaw profesorów rozmaitych dyscyplin i wielu różnych uczelni. Czy u was spidują? Ktoś trzeźwo zauważa, że skoro spidują w szkołach, czemu na uczelni mieliby tego nie robić.

Ale - słyszę przeważnie - u nas to nie jest taki problem jak na innych wydziałach. Każdy słyszał o jakimś zagłębieniu amfetaminowego spidu. Bezbłędnie działa biblijna zasada, że łatwiej zobaczyć żdźbło w cudzym oku niż belkę w swoim własnym. - Nasza młodzież jest usportowiona - mówi mi profesor AWF. - Sportowcy amfy nie biorą. Może na innych uczelniach. Słyszałem o prawie.

Kolega uczący na prawie nie zauważył, żeby jakiś student spidował. - Pewnie to się zdarza, ale jako wyjątek. Tu studiują przyszli adwokaci, sędziowie, policjanci. Wiedzą, że narkotykowy epizod mógłby zaważyć na ich przyszłej karierze. Ale na medycynie to podobno jest problem.

Medycy zawsze się wspomagali czymś więcej niż kawą - mówi mi znany psychiatra. - Za moich czasów brało się psychedrynę kupowaną w aptece. Dziś może jest to amfetamina kupiona u dilerów. (...)

Wpisując studentom stopnie albo zaliczenia stwierdzamy, że czegoś się nauczyli. Każdy z nas - z imienia i nazwiska wpisany w indeksie - bierze na siebie część odpowiedzialności za to, co umieją, na ile będą potrafili z tej wiedzy korzystać, co stworzą. Spid wszystkie te

cele niszczy. Człowiek spidujący na studiach albo ich nie skończy, albo będzie spidował także w pracy dalej ryzykując, często szukając pomocy w heroinie. Nawet jeżeli będzie umiał nad tym zapanować, kontrolować branie albo się wyleczyć, i tak ryzykuje, że do końca życia będzie miał zmienioną psychikę. Ale my - nauczyciele - ponosimy porażkę, nawet jeżeli weźmie tylko parę razy i nic mu się nie stanie. Bo gdy skończy się stymulacja, po egzaminacyjnej wiedzy zostaje czarna dziura. Można cynicznie powiedzieć, że niepotrzebnie się męczyliśmy sprawdzając jego prace. Wiedza szybko zdobyta na amfie, równie szybko wyparowuje z głowy.

Nie wiemy dokładnie, ile takich czarnych dziur powstaje w głowach przyszłych inżynierów, lekarzy, prawników. Nie wiemy, bo dotąd nie chcieliśmy wiedzieć. A może wręcz woleliśmy nie wiedzieć. Przecież kiedy się czyta gazety, można mieć wrażenie, że wszystko już w Polsce zbadano. Czy prezydent jest bardziej seksowny od premiera, w jakich pozycjach lubimy się kochać, czy Saddam Husajn kłamie. Ale przez 12 lat polskiej transformacji nie zbadano, ilu z blisko 2 mln studentów zdaje egzaminy na spidzie. Ta niewiedza częściowo wynika z obojętności, a częściowo ma ją usprawiedliwić. (...)

Jacek Żakowski
Polityka, 25 stycznia

Całe mnóstwo profesorów

Mniej więcej raz w miesiącu prezydent wręcza nowe nominacje profesorskie. Jednak pierwsza tegoroczna uroczystość była dość niezwykła: wśród 62 awansowanych znalazło się aż 23 muzyków i 24 plastyków. (...) Od stycznia ubiegłego roku przybyło nam 58 profesorów sztuk pięknych, to jest więcej niż nowych profesorów ekonomii (44). W dziedzinie muzyki było dokładnie tyle samo nominacji co w naukach prawnych i matematycznych razem wziętych. Przy okazji warto zauważyć, że wyrastamy na potęgę w naukach rolniczych, bowiem co ósmy nowy profesorski tytuł naukowy przypadł w ubiegłym roku specjalistom z tej dziedziny. Fakt, że w uczelniach artystycznych nominować łatwiej, bowiem

tytuł otrzymuje się za zasługi, a nie w żmudnym procesie pokonywania kolejnych szczebli naukowej kariery, nie wszystko chyba tłumaczy. Wielkie uznanie dla pracowników naukowych szkół artystycznych może po prostu potwierdzać opinię, że kultura jest jednym z naszych największych atutów przy wchodzeniu do zjednoczonej Europy. Z drugiej jednak strony znamienny jest fakt, iż wśród nowo mianowanych tak trudno dostrzec nazwiska naprawdę znanych i wybitnych twórców. Niestety, nie oznacza to, że ci najlepsi już wcześniej zostali profesorami, ale to, że coraz rzadziej poświęcają się oni pracy dydaktycznej na uczelniach. Dawniej było regułą, że mistrzowie szkolili młodych. Dziś ta tradycja wyraźnie podupada.

Polityka, 25 stycznia

Nasz praszczur

Rozmowa z prof. ERIKIEM LANDEREM, matematykiem, ekonomistą i genetykiem z Massachusetts Institute of Technology

(...) - Co pana najbardziej poruszyło jako jednego z odkrywców książki ludzkiego rodzaju, mam oczywiście na myśli zapis naszego genomu?

- Najbardziej zdumiało mnie, że ewolucja świata żywego była tak twórcza, stworzyła taką mnogość organizmów, będąc równocześnie tak konserwatywną. Posługiwała się wciąż tymi samymi klockami. Trzy miliardy lat temu w prymitywnej zupie natura wynalazła garść genów, enzymów i receptorów, które umożliwiły powstanie pierwszych prostych organizmów. Od tego czasu używa tego samego materiału w najróżniejszych kombinacjach: tu coś przestawi, inaczej połączy, podwoi czy pomnoży i tworzy coraz bardziej skomplikowane formy życia. Wciąż pracując na tej samej podstawowej matrycy. Jestem przekonany, że za 25 lat będziemy w pełni rozumieli wszystkie procesy fizjologiczne zachodzące w organizmach żywych istot na ziemi, a także ich zależność od podstawowych instrukcji zawartych w genach. Zmieni to radykalnie nasze spojrzenie na medycynę, biologię i ewolucję. (...)

- W jednej z pana biografii zamieszczono interesujący opis pana kariery naukowej, która miała podobno tyle zwrotów i zakrętów, ile jest w badanym przez pana podwojnym łańcuchu DNA. Zaczynał pan jako matematyk?

- Studiowałem matematykę na Uniwersytecie Princeton, dyplom zrobiłem w Oksfordzie.

- Jako 17-latek napisał pan pracę z teorii liczb, był pan najlepszy w USA na olimpiadzie matematycznej. Dlaczego pan zrezygnował z uprawiania matematyki?

- Kochałem matematykę, ale nie mam usposobienia mnicha. Jestem bardzo towarzyski, lubię być między

ludźmi. Matematyka jest wspaniała, ale trzeba ją uprawiać w pojedynkę. Po Oksfordzie zastanawiałem się więc - może ekonomia? Nauczyłem się ekonomii i jako profesor wykładałem w Szkole Biznesu na Harvardzie. Zaczęła mnie jednak interesować biologia. W ciągu dnia wykładałem ekonomię, a wieczorami prowadziłem eksperymenty na muszkach owocowych. Życzliwi ludzie udostępnili mi miejsce w laboratorium.

- Co jako dyrektor Centrum Badań Genomów w Massachusetts Institute of Technology chciałby pan odkryć w najbliższej przyszłości, zanim zajmie się pan na przykład fizyką kosmiczną?

- Chyba już zostanie przy biologii. Teraz, kiedy znamy genom człowieka, możemy się zająć skatalogowaniem różnic genetycznych między ludźmi. W zasadzie 99,9 proc. genów to sekwencje u wszystkich takie same. Przy bliższej analizie znaleziono jednak geny, których składniki u różnych osób nie są identyczne. Nazwano je SNIPS (od single nucleotide polymorphism). Nie byłoby w tym nic niepokojącego, gdyby nie to, że niektóre z tych drobnych mutacji okazały się patologiczne, zwiększają ryzyko zapadania na niektóre choroby. Pięć lat temu znaleźliśmy zaledwie kilkaset takich miejsc w ludzkim DNA, do dzisiaj poznaliśmy ich około pięciu milionów. W Centrum Badań Genomów odkryliśmy związek między wrodzonymi mutacjami poszczególnych genów a ryzykiem zachorowania na cukrzycę, nadciśnienie, schizofrenię, nowotwory, chorobę Huntingtona i wiele innych. Mamy program stworzenia katalogu wszystkich punktów w DNA, gdzie zdarzają się odmienne od normalnych sekwencje genów, które mogą być przyczyną chorób. Trudno przecenić znaczenie takiego katalogu dla medycyny.

rozmawiała Bożena Kastory
Wprost, 26 stycznia

Polskie grzechy wyższe

Szkolnictwo wyższe w Polsce ma dwie słabości. Pierwszą jest utrzymywanie przez budżet uczelni publicznych, w których nauka jest bezpłatna. Drugą: tolerowanie obecnej formy studiów zaocznych. Można się

ich pozbyć tylko w jeden sposób - usuwając z konstytucji zapis o nieodpłatnym szkolnictwie wyższym.

W powszechnym wyobrażeniu uczelnie państwowe są gwarantem wysokiego poziomu kształcenia, niepaństwowe zaś powstały jedynie z chęci zysku założycieli. Stereotyp trzyma się mocno: nic to, że można podać

dziesiątki przykładów skandalicznie słabych studiów prowadzonych przez uczelnie państwowe (nawet te najbardziej znane), jak uczelnie niepaństwowych tworzonych z pobudek ideowych, w których zysk przeznacza się na inwestycje uczelniane.

Tym, którzy łatwo rozdzielają cenzurki przypominę, że jeszcze 11 lat temu istniały w Polsce (poza Katolickim Uniwersytetem Lubelskim i Akademią Teologii Katolickiej w Warszawie) tylko uczelnie państwowe. Dlatego dziś przeszło 90 proc. założycieli uczelni niepaństwowych oraz blisko 100 proc. ich pracowników dydaktycznych, wywodzi się z polskiego środowiska akademickiego.

Fajtlapa pod ochroną

Współczesny człowiek zmienił bieg własnej ewolucji. Jedni naukowcy twierdzą, że całkowicie ją wstrzymał, inni, że wręcz przyspieszył. Dokąd więc podąża Homo sapiens?

Gdy Thomas Huxley, przyrodnik i przyjaciel Karola Darwina, zapoznał się z założeniami teorii ewolucji, podsumował je stwierdzeniem: „Głupio było nie wpaść wcześniej na ten pomysł”. Rzeczywiście, teoria darwinowska w swoich ogólnych założeniach jest prosta, by nie rzec trywialna. Według niej całe bogactwo przyrody powstało dzięki dwóm mechanizmom – zmienności i selekcji. Gdy organizm zyskiwał jakąś nową, dającą przewagę cechę oraz mógł ją przekazać potomstwu, to odnosił zwycięstwo w konkurencji z innymi. Tak właśnie działa słynny dobór naturalny.

kiego: uczelnie państwowych i instytutów PAN. Co więcej: ponad 80 proc. z nich łączy funkcje dydaktyczne w uczelni państwowej i niepaństwowej. Wniosek jest oczywisty – jest tylko jedno szkolnictwo wyższe w Polsce, choć różnorako finansowane, a dyskusja powinna dotyczyć metod podnoszenia jakości oraz eliminacji zjawisk nagannych. (...)

Krzysztof Pawłowski
jest rektorem Wyższej Szkoły Biznesu –
National-Louis University w Nowym Sączu
Tygodnik Powszechny, 28 stycznia

Niby proste, ale trzeba było geniuszu Darwina (i, gwoili ścisłości, Alfreda Russela Wallace’a, który niezależnie doszedł do tych samych wyników, ale oddał palmę pierwszeństwa Darwinowi), by ten mechanizm odkryć. Teoria ewolucji okazała się dla nauki i filozofii chyba nawet ważniejsza niż dzieło Kopernika. Za pomocą prostego mechanizmu tłumaczyła bowiem pojawienie się najbardziej skomplikowanego tworu ziemskiej przyrody – człowieka.

Jednak niemal natychmiast po ogłoszeniu teorii ewolucji postawiono pytanie, czy ludzie nadal podlegają działaniu jej mechanizmów. Wielu współczesnych Darwinowi, jeśli w ogóle akceptowało jego teorię, twierdziło, że nie. (...)

Marcin Rotkiewicz
Polityka, 1 lutego

wybrała ESA

przegląd prasy

W grudniowym numerze Forum Akademickiego zamieszczono obszerny artykuł dr. hab. inż. Dariusza Ucińskiego, prof. UZ, pracownika Instytutu Sterowania i Systemów Informatycznych Uniwersytetu Zielonogórskiego pt.: „Automatyka nie jest taka tajemnicza”. Czytamy w nim m.in., że w dniach 24-27 czerwca w Zielonej Górze odbyła się XIV Krajowa Konferencja Automatyki, stanowiąca od lat okazję do prezentacji i przeglądu wyników oryginalnych prac badawczych i aplikacyjnych w dziedzinie automatyki, techniki systemów i robotyki. Zorganizował ją Instytut Sterowania i Systemów Informatycznych Uniwersytetu Zielonogórskiego we współpracy z Komitetem Automatyki i Robotyki Polskiej Akademii Nauk oraz Polskim Stowarzyszeniem Pomiarów, Automatyki i Robotyki POLSPAR. Praca w komitecie organizacyjnym tej konferencji, z sukcesem integrującej najwybitniejszych przedstawicieli krajowych ośrodków akademickich, ośrodków badawczych oraz przemysłu, spowodowała, że autor artykułu musiał kontaktować się z mediami i niejednokrotnie odkrywać osobom spoza dyscypliny znaczenia takich terminów, jak automatyka, automatyzacja lub robotyka. Zaskoczeniem była stosunkowo niewielka znajomość sensu tych pojęć, nawet wśród ludzi o wykształceniu technicznym. Ale z kolei równie dużą niespodzianką była trudność związanego wyjaśnienia istoty tych słów w sposób nie powodujący zniechęcenia

nadmiarem niezrozumiałych zwrotów specjalistycznych i podejrzenia o brak konotacji praktycznych. Stanowiło to

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 30 stycznia 2003 roku
zmarła

mgr inż. Anna Urbańska

asystent w Instytucie Budownictwa

W Zmarłej straciliśmy cenionego nauczyciela akademickiego,
zaangażowanego współpracownika oraz życzliwą Koleżankę.

Panu

dr inż. Pawłowi Urbańskiemu

wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci ŻONY

składa
rektor

oraz dziekan, pracownicy i studenci
Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska
Uniwersytetu Zielonogórskiego

motywację do napisania niniejszego artykułu, przedstawiającego dziedzinę, która jak niewiele innych wpłynęła na rozwój cywilizacyjny i zmieniła komfort ludzkiego życia w ostatnich kilkudziesięciu latach, a jej znaczenie trudno przecenić.

11 grudnia 2002 roku nastąpiła inauguracja programu prewencyjnego realizowanego przez studentów Uniwersytetu Zielonogórskiego, działających w Kole Naukowym Pedagogów Wolontariuszy i zielonogórskich dzielnicowych pod nazwą „ZIMA Z LUPO”. Na miejsce inauguracji programu wybrano Szkołę Podstawową nr 15 przy ul. Lisiej 37 – czytamy w internetowym Serwisie Miejskim.

Do wszystkich zielonogórskich szkół trafią zespoły złożone z dzielnicowych i wolontariuszy – studentów kierunków pedagogicznych UZ. Wolontariusze przeprowadzą zajęcia dydaktyczne, które są kontynuacją wcześniejszej współpracy z policją „Wiosna z LUPO” i „Lato z LUPO”. Celem tych akcji było przygotowanie dzieci do bezpiecznego spędzenia wakacji. Teraz pierwszoklasistom ze wszystkich szkół podstawowych w mieście zostaną wskazane sposoby bezpiecznego spędzania czasu zimą w szkole, poza nią oraz podczas wyjazdów.

Pierwszy honoris causa na Uniwersytecie – tak o uroczystości nadania godności doktora honoris causa prof. Tadeusz Kaczorkowi z Politechniki Warszawskiej pisała 20 grudnia Gazeta Wyborcza. Profesor od ponad 20 lat współpracuje z Wydziałem Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji. To właśnie on gorąco namawiał kolegów profesorów do utworzenia uniwersytetu w Zielonej Górze. Kaczorek jest naukowcem o międzynarodowym prestiżu – czytamy dalej – Tak naprawdę, aby przedstawić jego dorobek naukowy, konieczne byłoby zorganizowanie sesji naukowej – śmiał się Jerzy Klanka, profesor PAN-u, który przyjechał z Warszawy, by mu osobiście pogratulować.

Kaczorek jest absolwentem Wydziału Elektrycznego Politechniki Warszawskiej. Ponad 30 lat poświęcił właśnie tej uczelni. Do dziś prowadzi cotygodniowe seminaria. Jest specjalistą od teorii sterowania i układów dynamicznych. Jednak wykład, który wygłosił wczoraj w auli, nie miał nic wspólnego z elektryką.

W pierwszym tegorocznym numerze Jazz Forum wiele miejsca poświęcono Big Bandowi Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz cyklowi koncertów Big Band Uniwersytetu Zielonogórskiego i Przyjaciele. Andrzej Wiszniewski pisze: To, że Zielona Góra jest postrzegana dziś jako najbogatsze zagłębie kabaretowe w naszym kraju, dawno uznane zostało za fakt pewny i niezaprzeczalny. Nie wiem, czy jakiegokolwiek zjawisko artystyczne wpisało się tak trwale w życie artystyczne tego niepozornego, niegdyś wojewódzkiego miasta, jak Big Band, działający pod kilkoma nazwami, w różnych okresach i pod auspicjami kilku zielonogórskich instytucji. Orkiestra ta działa do dziś pod kierunkiem tego samego bandleadera, zielonogórskiego pianisty, kompozytora i aranżera Jerzego Szymaniuka.

Ewa Uryga na Uniwersytecie Zielonogórskim – o koncercie Big Bandu UZ i ich przyjaciół już od grudnia donosiły obydwie lubuskie gazety.

Artur Łukasiewicz w Gazecie Wyborczej tak pisał o wykonawcach koncertu:

Uryga to jedna z czołowych, choć często niedocenianych

wokalistek polskiego jazzu. Jest absolwentką wydziału jazzu katowickiej Akademii Muzycznej, laureatką Konkursu Wokalistów Jazzowych w Zamościu i Festiwalu Krajów Nadbałtyckich w Karlsham. Na Pomorskiej Jesieni Jazzowej zdobyła Klucz do Kariery. Śpiewa soul, gospel, bluesa. Od kilku lat jest w ścisłej czołówce wokalistek w dorocznej ankiecie „Jazz Forum”. Śpiewała wspólnie z Jorgosem Skoliasem w Young Power, współpracowała z Grażyną Łobaszewską, Big Warsaw Band, zespołem Zbigniewa Lewandowskiego oraz własnym soulowo-gospelowym Ewa Uryga i Przyjaciele. Zasłynęła też z krążka „Ballads for Ella”, na którym śpiewa znane ballady Elli Fitzgerald. Album powstał w Nowym Jorku w 1998 roku w studiu, w którym nagrywa m.in. Pat Metheny.

Maciej Sikala natomiast kilka lat temu wdarł się przebojem do czołówki polskiego saksofonu. Miłośnikom jazzu Sikala znany jest z takich zespołów, jak Miłość, kwintet Piotra Wojtasika, kwartet Wojciecha Niedzieli, Vintage Band, duetu z Leszkiem Darnickim. W sumie Maciej Sikala zaistniał w kilkunastu przedsięwzięciach muzycznych, a jego saksofon słychać na ponad 20 różnych albumach.

3 stycznia Gazeta Lubuska donosi, że rektor UZ planuje zwiększenie liczby studentów o pięć tysięcy i uruchomienie dziewięciu nowych kierunków. Tak zakłada projekt *Strategii Rozwoju Uniwersytetu Zielonogórskiego do 2010 r.* Na grudiowym posiedzeniu Senatu rektor przedstawił swoją wizję. Zapoznała się z nim także Rada Szkoły Nauk Humanistycznych i Społecznych. Teraz przyszedł czas na następne. Każdy wydział może wносить korekty i uzupełnienia. Dokument po dyskusji ma być zatwierdzony w Dniu Uniwersytetu Zielonogórskiego, czyli 7 czerwca.

Od 2006 r. maleć będzie w naszym kraju liczba osób w wieku 19-24 lat.

- My założyliśmy, że 54 proc. spośród tej młodzieży będzie studiować – mówił na wczorajszej konferencji prasowej prof. Kisielewicz. - To mniej, niż spodziewa się tego Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu, ale wolimy być bardziej ostrożni.

4 stycznia w Gazecie Wyborczej opisującej wydarzenia, które poruszyły Zieloną Górę znalazła się informacja o uniwersyteckich inwestycjach. 30 września ub.r. Uniwersytet Zielonogórski uruchomił gigantyczny gmach Wydziału Nauk Ścisłych. Inwestycja kosztowała 27 mln zł. Budynek wydziału to jedna z nielicznych tak kosztownych inwestycji, którą udało się zrealizować w Zielonej Górze w ostatnich latach. Po szumnych, ale niezrealizowanych zapowiedziach budowy parku wodnego czy kompleksu rozrywkowego jedynie rozbudowa uniwersytetu stała się faktem.

Teologia w naszym mieście? – na to pytanie starała się znaleźć odpowiedź Gazeta Wyborcza.

Sekcja Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Adama Mickiewicza wyprowadza się z Gorzowa do Zielonej Góry. Pierwszy nabór w przyszłym roku.

Pogłoski o przenosinach uczelni krążyły już w ubiegłym roku. Nie było jednak wiadomo, do jakiego miasta wyprowadzi się gorzowska teologia. Obok Zielonej Góry wymieniało także Szczecin. Dziś już właściwie nie ma wątpliwości.

Sekcja Fakultetu Teologicznego przeprowadza się do Winnego Grodu. Ostateczna decyzja należy do rektora Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jednak, jak informują nas pracownicy uniwersytetu, rektor zna już

sytuację i z pewnością zgodzi się na lokalizację sekcji teologicznej w Zielonej Górze. Uczelnia nadal pozostanie w strukturach UAM.

O nowej lokalizacji Sekcji Wydziału Teologicznego UAM rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego dowiedział się od bp. Adama Dyczkowskiego, któremu zależy na tym, aby teologia była w mieście, gdzie ma swoją stolicę diecezja Zielonogórsko-Gorzowska. - Biskup prosił nas o wsparcie. Nasi wykładowcy mogliby uczyć studentów Wydziału Teologii języków obcych i filozofii - przyznaje rektor UZ Michał Kisielewicz.

Władze Wydziału Teologicznego liczą, że po przenosinach do Zielonej Góry wzrośnie liczba studentów. W tej chwili na pierwszym roku studiują tylko 23 osoby.

Koło Przyjaciół Antyfeministek ma w swoich założeniach uświadomienie należnej roli obojga płci w społeczeństwie. Jego liderami są studenci pierwszego roku filozofii Uniwersytetu Zielonogórskiego Maciej Skupczak i Thaumiel, który nie zdradza swojego nazwiska - donosi 13 stycznia Gazeta Wyborcza. Zdaniem obu studentów feminizm nie ma prawa bytu. Mężczyzna ma inne predyspozycje niż kobieta i odwrotnie: - Rola mężczyzny powinna polegać na pilnowaniu „ogniska”. Jesteśmy przeciwni damskim odpowiednikom playboyów. To mężczyzna jest z natury poligamistą. Koło ma zamiar krzyczeć swoje teorie w społeczności akademickiej, ale nie tylko.

11,5 tys. zł oraz gry, materiały piśmiennicze zebrali pracownicy i studenci Uniwersytetu Zielonogórskiego - napisała Gazeta Lubuska 15 stycznia o akcji Uniwersytet Dzieciom po otwarciu puszek, do których zbierano pieniądze na rzecz dzieci z zielonogórskich świetlic terapeutycznych. Przez miesiąc do zalakowanych puszek ustawionych w dziekanatach, pracownicy i studenci wrzucali pieniądze. Skarbonki ustawiono także w zielonogórskich bankach. Natomiast Gazeta Wyborcza tego samego dnia pisze: Pieniądze zostaną przeznaczone przede wszystkim na zakup materiałów niezbędnych do codziennej pracy z dziećmi w świetlicach terapeutycznych, którymi opiekuje się Wydział Nauk Pedagogicznych i Społecznych.

Studenci kochają dzieci - pod takim tytułem w Gazecie Wyborczej ukazał się 18 stycznia artykuł o zabawie choinkowej kończącej akcję charytatywną „Uniwersytet Dzieciom”. Finałowa impreza to pomysł studentów IV roku Opieki i Profilaktyki Środowiskowej, którzy wraz ze studentami innych kierunków przygotowali ją w ramach egzaminu z metodyki pracy opiekuńczo-wychowawczej. Wszystkie dzieci otrzymały choinkowe prezenty. Najhojniejszych sponsorów akcji wyróżniono „Indeksami Serca”.

Budynek Dydaktyczny Wydziału Nauk Ścisłych Uniwersytetu Zielonogórskiego to jeden z trzech polskich projektów zgłoszonych do światowego konkursu „Skanska Project of the Year”, który odbędzie się w Szwecji - pisze Gazeta Wyborcza 24 stycznia.

Gmach zgłosił generalny wykonawca - poznańska spółka Jedynka Skanska. Gigantyczny gmach jest siedzibą dwóch instytutów. Kosztował 27 mln zł. Jego powierzchnia użytkowa przekracza 10 tys. m kw.

Prof. Czesław Osękowski został laureatem tegorocznych

nagród pisma „Studia Zielonogórskie” - donoszą 28 stycznia Gazeta: Lubuska i Wyborcza. Podczas uroczystości zaprezentowany został już ósmy numer „Studiów”, nieregularnego rocznika, który wychodzi od sześciu lat w Zielonej Górze. Profesor Czesław Osękowski publikuje w nim prawie od początku powstania pisma. Nagrodę wręczono 27 stycznia w Muzeum Ziemi Lubuskiej.

Szukają siedziby rektoratu - pisze 29 stycznia Gazeta Lubuska po sesji Rady Miasta, na której rektor UZ prof. Michał Kisielewicz zaprezentował Strategię Rozwoju Uniwersytetu Zielonogórskiego. Mówił także o rozmowach pomiędzy uczelnią a urzędem miasta dotyczących udziału Zielonej Góry w przedsięwzięciach uczelni. Samorząd ma w tym roku dofinansować sporządzenie dokumentacji biblioteki uniwersyteckiej. W tegorocznym budżecie zarezerwowano na ten cel 600 tys. zł. - Chcemy również otrzymać od miasta reprezentacyjny budynek na siedzibę rektoratu uczelni. W zamian oddamy samorządowi obiekty, które nam nie są już potrzebne. Jesteśmy po wstępnych rozmowach z władzami Zielonej Góry - czytamy w GL.

Zielonogórski student oceni profesora - pod takim tytułem w Gazecie Wyborczej mogliśmy przeczytać 31 stycznia informacje z ostatniego posiedzenia Senatu UZ.

Studenci będą mogli ocenić swoich wykładowców. W lutym i marcu wypełnią anonimowo ankiety, w których wyrażą swoje opinie na temat poszczególnych wykładowców. Ale nie będzie to jedyna forma oceny pracowników naukowych uniwersytetu. Drugą będzie prowadzenie hospitacji na zajęciach, zaś specjalna komisja będzie badać całokształt ich osiągnięć naukowych. - Najważniejsze dla nas będą informacje uzyskane od komisji i z hospitacji, a ankiety studentów wykorzystamy, gdy wiele grup wskaże na jakiś konkretny problem - mówi prof. Michał Kisielewicz, rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Oceny dla pracowników to nie wymysł uniwersytetu - pisze 31 stycznia w Gazecie Lubuskiej Leszek Kalinowski - ale zapis w ustawie o szkolnictwie wyższym. To także jeden z warunków przyznania danemu kierunkowi przez Państwową Komisję Akredytacyjną certyfikatu jakości. Po co ocena pracownika rektorowi? - Wyniki będą wykorzystane np. przy przyznawaniu nagród i wyróżnień, przy regulacji płac czy przedłużaniu zatrudnienia - mówi rektor prof. Michał Kisielewicz.

Zanim pracownik otrzyma stopień, jego dorobek naukowy i dydaktyczny oceni specjalnie powołany zespół. Przełożeni zaś będą hospitaować prowadzone przez niego zajęcia. W anonimowych ankietach oceniają je też studenci.

A studentów uczelnia zamierza w przyszłym roku akademickim przyjąć nieco mniej niż w tym, bo 4.370 na studia dzienne i 5.006 na zaoczne. Jest to spowodowane niskimi nakładami finansowymi na szkolnictwo wyższe.

Choć miejsc na studiach dziennych będzie o 356 mniej, to na niektórych kierunkach, cieszących się w tym roku największą popularnością, limity zostały zwiększone (edukacja medialna i informatyczna z 30 do 60, pedagogika pracy i poradnictwo zawodowe z 45 do 60 miejsc). Pojawiają się też nowe kierunki: architektura wnętrz i ekonomia. Wnioski o zatwierdzenie utworzenia kierunków zostały złożone w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu.

czytała ESA

K W E S T I A S M A K U

Jak się okazuje, wiele osób sądzi, że w naszej redakcji jest ogromny sufit. Zamieszczane informacje, pojawiające się sądy czy opinie z owego obszernego sufitu obficie płyną wprost na łamy naszego miesięcznika, bez żadnego wysiłku ludzi, którzy się potem tylko podpisują. Bo skąd tyle błędów i przeinaczeń, które trzeba później prostować? Każdy, kto dziś uważnie przeczyta choćby polemikę prof. Piotra Garbaczewskiego z latwością dostrzeże, że w stosunkowo krótkim okresie czasu na naszych łamach pojawiło się masę błędów, które z rzetelną informacją nie mają nic wspólnego. A to tylko jeden instytut... Od dłuższego czasu pilnuje, by materiał informacyjny był sygnowany nazwiskiem kompetentnego informatora. Informacji o liczbie studentów na kierunku nie szukam w klubach studenckich. O liczbie zatrudnionych w wydziałach czy instytutach nauczycieli akademickich, ich awansach nie pytam w służbie zdrowia, o pomocy materialnej nie zasięgam informacji u zaprzyjaźnionego fryzjera, choć trzeba przyznać, że „dużo wie”. I teraz już poważniej – sam machnąłbym ręką, gdyby błąd liczbowy mieścił się w granicach 10 proc. Przygotowując informator dla kandydatów na studia weryfikowaliśmy informacje i z działów kształcenia (wtedy jeszcze trzech szkół), i bezpośrednio z wydziałów. Co do jednego mieliśmy pewność – jeden informator jest rzetelny, drugi kłamie. Ale który sprzedaje wiarygodną informację, nie sposób było ustalić, bo obaj ręczyli za rzetelność własnoręcznymi podpisami. Dopiero po czasie okazało się, że jedni sprzedawali prawdę, a drudzy – jak w przypadku nowo uruchamianych kierunków – tylko oczekiwania, żeby użyć zgrabnego eufemizmu (np. kierunek *stosunki międzynarodowe* nie pojawił się dotąd na uniwersytecie).

Smutna to prawda, ale jakość organizacji spada, tak jak spada odpowiedzialność za autorstwo przedsięwzięć czy własny podpis. I – jak się wydaje – wielkość uniwersytetu, który połączył dwie uczelnie, jest tu bez znaczenia. Bo z organizacją dają sobie jednak radę o wiele większe uczelnie. Rzecz dotyczy raczej kompetencji, jak w przypadku pani adiunkt z zarządzania (tak się telefonicznie przedstawiła), która prosiła o przesłanie pocztą elektroniczną informacji podając adres głównej strony internetowej, i za nic nie dała sobie wytłumaczyć, że to raczej niemożliwe, kiedy się nie ma konta pocztowego. Nie mnie rozstrzygać o przymiotach kompetencyjnych, choćby z braku pełnej informacji o motywach i uwarunkowaniach konkretnych przedsięwzięć. Wiem tylko, że zjawisko przybiera postać uciążliwej dolegliwości, tak ze strony administracji zawodowej, jak i akademickiej.

Podobno dżentelmeni nie dyskutują o faktach. Inaczej sprawa ma się z publikowanymi sądami i opiniami, które siłą rzeczy noszą piętno subiektywizmu. Ale i tu wymyślono już dawno instytucję polemiki, do której już w redakcyjnej stopce zachęca nasze pismo. Często doznaję jednak presji, nazwijmy ją, służbowej, jako metody daleko łatwiejszej i w założeniu skuteczniejszej. I żeby nie było nieudomówień – nie pochodzą one od rektora. Działła tu nie siła argumentacji, lecz instytucjonalna moc wyższego usytuowania w hierarchii uniwersyteckiej, często poparta stopniem lub tytułem naukowym. Otóż nigdy nie twierdziłem, że godności akademickie nie są legitymacją głębokiej wiedzy. Tyle tylko, że nie jest to dziś wiedza uniwersalna, obejmująca każdą dziedzinę życia, tym bardziej nauki. Przeciwnie, coraz bardziej wąska i specjalistyczna. Ośmieszyl się ostatnio prof. Tomasz Nałęcz, skądinąd ceniony historyk, teraz – w roli szefa sejmowej komisji śledczej w tzw. sprawie Rywina – twierdząc, że procedury karnej nauczy się w kilka dni, choć powinien wiedzieć, że to rozległa i wcale niełatwa prawnicza dyscyplina akademicka. Ciągoty do omnipotencji intelektualnej byłyby nawet sympatyczne, gdyby kończyły się

na dobrym samopoczuciu, a nie służyły do rozstrzygania racji.

A teraz problem, który mnie męczy od dłuższego już czasu. Długo się zastanawiałem, czy można wdawać się w polemikę z osobą w hierarchii akademickiej – zaraz po Bogu (choć w trzech osobach), do tego wybraną w demokratycznych wyborach. Ale skoro mocno krytycznie można nawet o pierwszych osobach w państwie – prezydencie, premierze, marszałku... I nie o krytykę tu chodzi, a zaledwie polemikę. Otóż prof. Józef Korbicz, prorektor ds. nauki, zarzuca mi spychanie problematyki nauki i współpracy z zagranicą na poślednie miejsce w naszym miesięczniku. Zarzuty, poza moimi plecami, pojawiają się podczas obrad Kolegium Rectorskiego, Senatu, na mniej lub bardziej oficjalnych spotkaniach, w bezpośrednich skargach do rektora, a ostatnio – w piśmie (wraz z instrukcją redakcyjną) skierowanym do Magnificencji, tym razem tak zakończonym: „Mam nadzieję, że informacje dotyczące nauki i współpracy z zagranicą będą w odpowiedni sposób przedstawione w tym wydaniu miesięcznika”. Dawniej nazywało się to cenzurą prewencyjną. Mój adwersarz twierdzi, że informacje z pionu, którym kieruje, są ważniejsze od materiałów z wydziałów, bo wynika to wprost z hierarchii organizacyjnej, zatem powinny być zamieszczane na pierwszych stronach, a już na pewno przed wiadomościami wydziałowymi. Owszem, zdarzają się takie informacje, o randze ogólnouniwersyteckiej, ale są one prezentowane zazwyczaj oddzielnie, w czółówce pisma, jak dziś relacja z uroczystości nadania tytułu doktora *honoris causa*. Inne mają charakter komunikatów, sprawozdań finansowych z działalności badawczej lub dotyczą innej sfery administrowania nauką. Kiedy instytut kierowany przez prof. J. Korbicza obchodził 10-lecie, od redakcji zażądano 10 stron na własną prezentację dorobku instytutu. Kiedy taki jubileusz obchodził inny instytut – wystarczyła stronica. Były też pretensje o ilustrowanie tekstu małą liczbą zdjęć, a jeśli już były, to niewłaściwe itd., itd.

Panie Profesorze, uważam, że niemal wszystko, co w uniwersytecie naprawdę ważne, koncentruje się wokół działalności wydziałów, instytutów, katedr, zakładów. I tam są relacje z ważnych konferencji i sympozjów naukowych, współpracy z zagranicą, wreszcie o rozwoju kadry naukowej. Redakcja wspiera te działania prezentując w rozmowach sylwetki liderów naukowych, którzy osiągnęli szczyty godności akademickich, informuje o ich awansach naukowych, nagrodach i wyróżnieniach. To nie jest problematyka nauki? I to na czołowych stronach, bo te sprawy są naprawdę ważne dla rozwoju naszej uczelni, dla jej przyszłości! I żeby nie było wątpliwości – nie twierdzą, że kieruję piśmem na właściwym poziomie. Wiele mu brakuje. Ubolewam zwłaszcza nad brakiem dyskusji o najważniejszych sprawach naszego środowiska, rzeczowej polemiki – jednym słowem – dyskursu akademickiego. Granica swobodnej wypowiedzi kadry akademickiej kończy się na problematyce uprawianej dyscypliny. A Pan dobrze wie, że pismo powstaje wyłącznie siłami społecznymi, każdy z członków redakcji ma inne zawodowe zadania. I dotąd uczelnia nie wydała ani złoćki na redakcję miesięcznika. A przydałyby się pieniądze, by móc – jak inne czasopisma – zamówić choćby ciekawą publicystykę czy artykuł na aktualny temat.

Szanuję aktywność prof. J. Korbicza w środowisku, a już niekoniecznie sposób, w jaki się ona objawia. Redagowanie pisma nie polega na uległości wobec zwierzchników. Co jest dobre w koszarach, nie musi okazać się takie w uniwersytecie.

Siła argumentów czy argument siły? Odpowiedź zawsze będzie kwestią smaku.

Andrzej Politowicz



